



CIVITAS CHRISTIANA

NR 2 (69) LUTY 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

POKÓJ TEMU DOMOWI!





XXIII Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

Poczuj radość Ewangelii!

2019

Zgłoszenia do **28 lutego 2019 r.** (czwartek)

Etap szkolny **13 marca 2019 r.** (środa)

Etap diecezjalny **25 kwietnia 2019 r.** (czwartek)

Finał **10–11 czerwca 2019 r.** (poniedziałek, wtorek)

Zakres merytoryczny XXIII edycji obejmuje:

**Księgę Wyjścia i List do Rzymian wraz z wprowadzeniami,
przypisami i komentarzami oraz słownikiem.**

Honorowy Patronat:

**JE Ks. Abp Wojciech Polak, Prymas Polski, JE Ks. Abp Stanisław Gądecki,
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski**



WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”

ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski

Zastępca redaktora naczelnego
Marcin Kluczyński

Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca
Marlena Dziemińska

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
Awers:
Banksy. Opancerzony Gołąbek Pokoju.
Mural przy Palestine Heritage Center
w Betlejem. Fot. Marcin Kluczyński

Rewers:
Studio graficzne Karadasz

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl



**Sponsorzy
nagród głównych:**



www.civitaschristiana.pl

www.okwb.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.

Maciej
Szepletowski



Poszukując „zasadniczego dobra”

W publikowanej w bieżącym numerze rozmowie z dr. Wojciechem Wilkiem pojawia się informacja, że w latach 80. dwudziestego wieku konflikty zbrojne trwały średnio 5 lat. Teraz 15. Niektóre z afrykańskich wojen sięgają nawet lat 50. i trwają z niewielkimi przerwami do dziś. To nie tylko liczby, statystyki z dalekich krajów. Choć i one dają do myślenia i przypominają o konsekwencjach. Również dla nas. Zastanawia wobec tego, jaka przyszłość czeka świat, który z jednej strony sięga po kolejne zdobycze nowoczesnych cyfrowych technologii, eksperymentując ze sztuczną inteligencją, a z drugiej – w dziedzinie pokoju przeżywa tak poważny regres?

Poruszając temat wojny i pokoju, zadać ktoś może pytanie, po co zajmować się czymś, co towarzyszy ludzkości od samego początku; w zmiennej intensywności występuje w kolejnych wiekach i dekadach, w różnych miejscach naszego globu? Czy więc problem stał się dla nas obojętny, neutralny, obcy? A jeśli tak, to czy z tego powodu, że codzienne pokazywane w mediach konflikty i akty agresji między ludźmi stały się dla nas smutnymi realiami, do których się przyzwyczailiśmy? Czy może kolejne pokolenia Polaków, wychowane w okresie kilkudziesięciu lat pokoju, przestały doceniać ten stan, traktując go jako oczywisty? Tego typu pytania można mnożyć. I warto samemu zastanawiać się nad wnioskami. My również przygotowaliśmy inspirujące dla czytelnika odpowiedzi na kilka nurtujących zagadnień. Ufam, że udało się w bieżącym, poświęconym problematyce pokoju numerze „Civitas Christiana”, dotknąć sedna problematyki, także w oparciu o papieskie Orędzie na Światowy Dzień Pokoju.

Całkiem niedawno otrzymałem wydany przez KUL – opublikowany przed kilkoma tygodniami w okazałej formie książkowej skrypt do wykładu kursowego Karola Wojtyły pt. *Katolicka etyka społeczna*. Czytamy tam, że „zasadniczym dobrem życia międzynarodowego jest pokój (...). Uznać [pokój] należy za naturalny i normalny stan w życiu ludzkości, wojna natomiast jest stanem nienaturalnym i nienormalnym, rozrywa bowiem naturalną jedność ludzkości, przez co sprzeciwia się prawu oraz gwałci objawioną zasadę miłości bliźniego”. Pielęgnujmy więc to „zasadnicze dobro” najpierw w naszych sercach, przenosząc je na najbliższych, nasze wspólnoty, poszukując również dróg skutecznego znalezienia pokoju w relacjach między narodami.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Ks. Dariusz Wojtecki *Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!* / 4
- Spotkanie opłatkowe / 5
- Agnieszka Szumak *Warsztaty „Ku lepszemu byciu razem”* / 6
- Café-Civitas: Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej / 7
- Ewelina Goździewicz *Odnówi oblicze Ziemi* / 8
- Tomasz Filipowicz *Dom to miejsce budowania wspólnoty!* / 9
- Renata Czaja *Trwać w miłości Ojca* / 10
- Henryka Szupiluk *Dzień Patrona Stowarzyszenia w Oświęcimiu* / 11
- Marek Marcola *Moje podróże śladami Jana Pawła II* / 12
- Krzysztof Dziduch *Konferencja wychowawcza* / 13
- Pod patronatem „Społeczeństwo” / 14
- Alina Kostęska *Mała Ojczyzna* / 15
- Waldemar Smaszcz *Słowo – tajemnica Boga samego* / 16
- Miesięczne spotkania formacyjne / 17
- Stowarzyszenie w obiektywie / 20

TEMAT NUMERU: POKÓJ TEMU DOMOWI!

- Z prezesem Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej dr. Wojciechem Wilkiem rozmawia Maciej Szepletowski / 22
- Ks. Damian Wyżkiewicz *„Pokój temu domowi!”, czyli co?* / 25
- Ks. Bogusław Drożdż *Polityczna służba na rzecz pokoju* / 26
- Mateusz Zbróg *Miłość w polityce* / 28
- Piotr Sutowicz *Wady polityki* / 30
- Mateusz Gawroński *Zaufanie podstawą polityki* / 31
- Marta Kowalczyk *Światowe nieporozumienie* / 32
- Łukasz Burzyński *Wspaniały projekt pokoju* / 33

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Marlena Dziemińska *Wzrosła liczba osób uczestniczących w niedzielnych Mszach Świętych* / 34
- Dr hab. Marek Białokur prof. UO *Wielki dzień Pana Romana* / 35
- Dr Michał Kosche *Zmiana nauczania na temat kary śmierci* / 37

SPOŁECZEŃSTWO

- Jedno pytanie / 39
- Z nauczania papieskiego / 40
- Jarostaw Haładuda *Język winien kierować nas do Chrystusa* / 41

ROZMAITOŚCI

- Marta Witczak-Żydowo *Belgia, a może już „Belgistan”?* / 43
- Maciej Szepletowski *Wokół prawa narodów* / 45
- Kultura / 46
- Jakość i ekologia* / 47

Czy wiesz, że:

UNICEF: dzieci żywą tarczą

Raport UNICEF wskazuje na ciągle nierozwiązany problem zaangażowania dzieci w konflikty wojenne. Są używane jako żywe tarcze, wykorzystywane seksualnie, mordowane lub porywane, aby walczyć w grupach zbrojnych – to okrutna rzeczywistość wielu dzieci żyjących w krajach, gdzie toczą się walki. Czytamy o tym w raporcie Funduszu Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF) za 2018 r.

W Amazonii mówi się 240 językami

ONZ ogłosił rok 2019 Międzynarodowym Rokiem Języków Tubylczych. Do wyjątkowych miejsc na kuli ziemskiej, gdzie zachowało się wiele języków tubylczych, należy Amazonia. W uzasadnieniu swej decyzji ONZ stwierdza, że języki są podstawowym elementem w ochronie praw człowieka, w budowaniu pokoju i promocji rozwoju, gwarantując różnorodność kulturową i dialog międzykulturowy.

Bagdad: chrześcijanie i muzułmanie przeciw zburzeniu kościoła

Protest przeciwko planowanemu wyburzeniu kościoła zjednoczył chrześcijan i muzułmanów – mieszkańców Bagdadu. Mieszkańcy Bagdadu wyszli na ulicę, aby zatrzymać projekt miejskiej restrukturyzacji, który zakłada wyburzenie kościoła wspólnoty chaldejskich katolików. Inicjatywa zjednoczyła zarówno chrześcijan, jak i muzułmanów.

W pierwszy dzień nowego roku przyszło na świat ponad 395 tys. dzieci

Świat nie tylko świętuje 1 stycznia początek nowego roku, ale także narodziny nowych i najmniejszych obywateli. W pierwszy dzień nowego roku urodziło się ponad 395 tys. dzieci. Połowa z tych dzieci urodziła się w ośmiu krajach: w Indiach, w Chinach, w Nigerii, w Pakistanie, w Indonezji, w Stanach Zjednoczonych, w Demokratycznej Republice Konga oraz w Bangladeszu. Co czwarte dziecko w Azji Południowej.

USA: aresztowano 4 braci franciszkanów uczestniczących w akcji „Czerwona Róża”

Czterech franciszkanów zostało aresztowanych w jednej z instytucji aborcyjnych Planned Parenthood w New Jersey. Bracia rozdawali kobietom róże, oferując im słowo wsparcia. Inicjatywa „Czerwona Róża Ratuje” została rozpoczęta przez środowiska pro-life jesienią 2017 r.

NIE LĘKAJCIE SIĘ! OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!

Arcybiskup Salvatore Pennacchio dnia 28 listopada 1998 r. został mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Rwandzie i podniesiony do godności arcybiskupiej. Dnia 6 stycznia 1999 r. z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II, otrzymał święcenia biskupie w Bazylice św. Piotra w Watykanie. W tym roku przypada XX-lecie sakry biskupiej Nuncjusza Apostolskiego w Polsce oraz 100. rocznica przywrócenia relacji dyplomatycznych Polski i Stolicy Apostolskiej.

Zyczenia bożonarodzeniowe, złożone 17 grudnia 2018 r. w Nuncjaturze przez Tomasza Nakielskiego, przewodniczącego naszego Stowarzyszenia w towarzystwie asystenta krajowego, były wyrazem szacunku, uznania oraz synowskiego oddania. Przedstawiciel papieża Franciszka w Polsce z życzliwością i uwagą patrzy na działalność „Civitas Christiana” oraz od początku uczestniczy w Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej, stając się jego ojcem i patronem.



Fot. Ks. Kryspin Dubiel

NOLITE TIMERE – „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” – to zawołanie biskupie w herbie Nuncjusza, które przywołuje wciąż osobę i pontyfikat, życie i nauczanie papieża Jana Pawła II. Warto z okazji 20. rocznicy otrzymania święceń biskupich poznać bliżej osobę Księdza Nuncjusza, który od ponad dwóch lat reprezentuje Biskupa Rzymu w ojczyźnie świętego Jana Pawła II.

Urodzony 7 września 1952 r. w Marano (Neapol) we Włoszech. Święcenia kapłańskie otrzymał 18 września 1976 r. w diecezji Aversa. Po uzyskaniu doktoratu z filozofii, został skierowany do pracy dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej. Pracował na placówkach dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej w Panamie, Etiopii, Australii, Turcji, Egipcie, Jugosławii i Irlandii. Dnia 28 listopada 1998 r. został mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Rwandzie i podniesiony do godności arcybiskupiej (abp tytularny Montemarano). Dnia 6 stycznia 1999 r. otrzymał święcenia biskupie. Dnia 20 września 2003 r. mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Tajlandii, Singapurze i Kambodży oraz Delegatem Apostolskim w Mjanmie, Laosie, Malezji i Brunei. Dnia 8 maja 2010 r. mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Indiach i Nepalu. Dnia 6 sierpnia 2016 mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Rzeczypospolitej Polskiej. Oprócz włoskiego, zna również język francuski, angielski i hiszpański.

ks. Dariusz Wojtecki



Asystent Krajowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Dyrektor Biblioteki AWSD w Białymstoku, wykładowca katolickiej nauki społecznej.

Rok 2019 jest szczególny, gdyż przypada stulecie przywrócenia relacji dyplomatycznych Polski i Stolicy Apostolskiej oraz nominacji abp. Achillesa Rattiego, pierwszego Nuncjusza Apostolskiego w odrodzonej Polsce. Kilka ważnych wydarzeń w tym roku będzie poświęconych osobie znamienitego poprzednika jako nuncjusza nowej ery, późniejszego papieża Piusa XI. Kalendarz Nuncjatury na rok 2019 poświęcony jest właśnie jemu, autorowi jednej z najbardziej znanych encyklik społecznych *Quadragesimo anno*. Można w nim znaleźć zdjęcia historyczne z posługi ks. prałata Rattiego w Polsce, związane ze złożeniem listów uwierzytelniających, spotkaniami, podróżami oraz zdjęciami kilku miejsc i przedmiotów, związanych z osobą mądrego i nieustraszonego przedstawiciela papieskiego. W ciągu zaledwie trzech lat zdobył sobie życzliwość mieszkańców Polski i otrzymał najwyższe odznaczenie Orła Białego. Abp Salvatore Pennacchio w słowie prezentującym kalendarz podkreślił jego głęboką duchowość, charakteryzującą się pobożnością maryjną, której świadectwem była pielgrzymka na Jasną Górę oraz umieszczenie ikony Matki Bożej Częstochowskiej w odnowionej kaplicy Pałacu Apostolskiego w Castel Gandolfo. Jakże ciekawym przykładem jego szacunku i miłości do Polski było wydanie specjalnego medalu z okazji 10. rocznicy Cudu nad Wisłą, gdzie na awersie widnieje wizerunek papieża Piusa XI, a na rewersie wyjątkowy napis: „W 1683 Jan Sobieski Król Polski ocalił pod Wiedniem chrześcijaństwo od najeźdy Turków. W 1920 Naród Polski ocalił nad Wisłą chrześcijaństwo od nawały bolszewickiej”.

Arcybiskupowi Salvatore Pennacchio z okazji XX-lecia święceń biskupich, dziękując za ten szczególny związek ze świętym Janem Pawłem II, życzymy owocnej posługi przez kolejne lata w naszej ojczyźnie, obfitującej w Boże błogosławieństwo we wzajemnych relacjach między Stolicą Apostolską i Polską.

SPOTKANIE OPŁATKOWE

Pracownicy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i spółki Grupa INCO S.A. 18 grudnia 2018 r. spotkali się na wspólnym spotkaniu świątecznym. Dar obecności wszystkich struktur pracowniczych w okresie Bożego Narodzenia jest bez wątpienia najważniejszym upominkiem.



Fot. Maciej Szepietowski

Uroczystość rozpoczęła się od odczytania Ewangelii, po czym głos zabrał Ks. dr Dariusz Wojtecki – asystent krajowy Stowarzyszenia, który przekazując życzenia, zaznaczył jak istotna jest w naszym codziennym życiu świadomość obecności narodzonego Chrystusa.

Życzenia oraz słowa uznania za włożony trud pracy na rzecz całej wspólnoty przekazał także Tomasz Nakielski – Przewodniczący Stowarzyszenia.

Miłym akcentem świątecznego spotkania było wspólne śpiewanie kolęd, które wprowadziło zebranych w wyjątkową atmosferę świąt Bożego Narodzenia.



Fot. Włodzimierz Okoński

Organizowane od 5 lat w obecnej formule grudniowe wspólne spotkania opłatkowe są w zgodnej opinii uczestników dowodem jedności naszego środowiska, okazją do rozmów i jeszcze lepszego wzajemnego poznania.



Jesteśmy na wyciągnięcie ręki!



CIVITAS
CHRISTIANA

e-civitas.pl

W Lourdes rozpoczął się 6 stycznia Rok św. Bernadety!

Obchody związane są ze 175. rocznicą urodzin i 140. rocznicą śmierci św. Bernadety. To właśnie czternastoletniej Bernadecie Soubirous objawiła się w 1858 r. Matka Boża. Przez cały rok odbywać się będą specjalne wydarzenia, organizowane zarówno przez sanktuarium Matki Bożej, jak też przez mero-stwo Lourdes. Rektor sanktuarium ks. André Cabel podkreśla, że pomimo upływu czasu św. Bernadeta nadal porusza ludzi, gdyż nie jest superbohaterką, lecz podobna jest do wszystkich, którzy tam przybywają.

Potrzeba wsparcia dla zamieszkujących Strefę Gazy

Podczas bożonarodzeniowego orędzia *Urbi et Orbi* Papież Franciszek apelował m.in o rozwiązanie trwającego od 70 lat konfliktu izraelsko-palestyńskiego. W jego wyniku 1/3 Palestyńczyków dotkniętych jest problemem żywieniowym. Najgorsza sytuacja panuje w Strefie Gazy i dotyczy 70 procent mieszkańców tam ludzi. Problemy związane z brakiem stabilności mogą spowodować poważny kryzys humanitarny.

Litwa: 450 lat jezuitów

Na Litwie rozpoczął się rok jubileuszowy związany z 450-leciem przybycia do tego kraju jezuitów. Specjalną uchwałę przyjął w tej sprawie litewski Sejm, a w niedzielę nastąpiła oficjalna inauguracja obchodów w Wilnie, Kownie i Szawlach, tam, gdzie istnieją jezuickie placówki zakonne.

Libia: odnaleziono grób 34 etiopskich męczenników

W Libii odkryto masowy grób etiopskich chrześcijan zabitych tam w 2015 r. przez dżihadystów z tak zwanego Państwa Islamskiego. Ich egzekucja została uwieczniona przez islamistów na propagandowym filmie.

Pakistan potrzebuje konkretnych przemian, a nie deklaracji

500 pakistańskich imamów wydało deklarację w obronie mniejszości religijnych. Chrześcijański obrońca praw człowieka przypomina, że podobne deklaracje pojawiały się już wcześniej.

WARSZTATY „KU LEPSZEMU BYCIU RAZEM”

W 2017 roku Centrum Badania Opinii Społecznej zadało Polakom pytanie o sens życia. Ponad połowa Polaków (54%) odpowiedziała, że to rodzina jest dla nich największym sensem życia. W dalszej kolejności było zdrowie – 38%, oraz pieniądze – 9%. Wiedząc, jak ważna jest rodzina dla większości ludzi, Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku postanowił zorganizować comiesięczne warsztaty pt. „Ku lepszemu byciu RAZEM” RODZINA 2.0.

Chcemy umacniać w rodzinach miłość, zrozumienie, wzajemne relacje wśród współmałżonków oraz relacje rodziców z dziećmi i w rodzeństwie. Warsztaty prowadzi Fundacja „Cud Miód Rodzina” – głównie jej założyciele: Ewa i Andrzej Sadowscy, małżonkowie z 17-letnim stażem, którzy są rodzicami czwórki dzieci. Z zawodu nauczyciele, z pasją wykonujący swój zawód, realizują liczne warsztaty dla rodziców i dzieci, m.in. Szkołę dla Rodziców, współtworzą kursy dla narzeczonych i małżonków.

tem warsztatów było: „Jak budować poczucie wartości u swojego dziecka?”. Wówczas pani Ewa zwróciła uwagę na nasze doświadczenie z dzieciństwa, na to, jak my czuliśmy się, słysząc różne słowa rodziców i ich wpływ na nasze zachowanie. Bo to duża baza wiedzy, z której dziś możemy korzystać w rozmowie z naszymi dziećmi. Oczywiście, nie zawsze jest łatwo być wobec dziecka cierpliwym i słuchać z uwagą, kiedy wracamy do domu po ciężkim dniu, głodni i zmęczeni, a młodsze dziecko akurat przycięło sobie

Agnieszka Szumuksta



Żona, mama Weroniki i Michała, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

jest to tak duże przeżycie porównywalne do odczuć żony, której mąż przyprowadził do domu drugą żonę i z radością oznajmił, że „od dziś będzie z nami mieszkać, bądź dla niej miła i podzieli się swoimi rzeczami”. Zwrócona została również uwaga na to, że relacja z rodzeństwem jest najdłuższą relacją w naszym życiu, ulega różnym emocjom, lepszym i gorszym, ale w większości przypadków właśnie na rodzeństwie można najbardziej polegać i warto w tę relację inwestować.

Uczestnicy spotkań nie kryli zaskoczenia mechanizmami różnych działań i ich wpływu na dzieci, i ich wzajemne relacje między sobą i z rodzicami. Niesamowicie, jak czasem drobny gest, rozmowa czy analiza sytuacji mogą wiele zdziałać, aby w rodzinie przyjemniej nam się żyło. Dzieci nie chcą żyć w domu pełnym krzyku i kar, z nieustannie kłócącymi się rodzicami... a rodzice nie chcą, by dom był niestannym polem walki o ubieranie, kąpanie, jedzenie, sprzątanie czy naukę. To wszystko da się pogodzić i zgrać, by wszystkim żyło się lepiej. Bo przecież każdy chce się czuć rozumiany i akceptowany takim, jakim jest. Rodzice są największym wzorem dla swoich dzieci i lustrem, w którym one nieustannie się przeglądają. I mimo częstego poczucia wśród rodziców, że dają sobie radę, warto stać się doszkalać i zwiększać swoje umiejętności wychowawcze, ponieważ, jak powiedział Jan Zamoyski: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.



Fot. Tomasz Filipowicz

Pierwsze warsztaty zostały zorganizowane w Supraślu przy parafii pw. Trójcy Świętej 23 września 2018 roku pod tytułem: „Jak zachęcić dziecko do nauki?”. Wówczas Państwo Sadowscy podzielili się z uczestnikami wieloma wskazówkami wspomagającymi motywowanie dziecka do nauki, a wiele osób jeszcze po warsztatach zadawało pytania indywidualne. W listopadzie warsztaty poprowadziła pani Urszula Zagan – również z Fundacji, a temat przewodni brzmiał: „Zapanuj nad gniewem – Kocham, nie krzyczę”. Na tym spotkaniu pani Urszula mówiła, jak krzywdząca jest agresja wobec dzieci, gdyż buduje bariery między dziećmi i rodzicami, co w konsekwencji oddala ich od siebie, a dziecko właśnie w rodzicach chce mieć największe oparcie i od nich czerpać siłę i moc do życia. Natomiast w grudniu tema-

paluszek... Nade wszystko warto zachować w sobie dużo spokoju, wziąć głęboki oddech i zrobić wszystko, co w naszej mocy, by z takich nerwowych sytuacji wyjść obronną ręką.

Natomiast 16 stycznia 2019 roku odbyły się pierwsze warsztaty w nowej siedzibie Oddziału Okręgowego w Białymstoku przy ul. Fabrycznej. Tym razem pod tytułem „Rodzeństwo bez rywalizacji”, na którym pojawili się rodzice, by zasięgnąć wiedzy na temat reagowania na konflikty między rodzeństwem. Państwo Sadowscy zdradzili kilka „sztuczek”, jak postępować przy różnych konfliktach, skąd się biorą i co tak naprawdę oznaczają. Przeprowadzili też z uczestnikami ćwiczenie, które miało na celu ukazanie odczuć pierwszego dziecka na pojawienie się rodzeństwa. Dla pierwotnej pociechy



Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej jest pewną formułą, ale to przede wszystkim spotkanie z drugim człowiekiem i Słowem Bożym. Jakie są owoce takiego spotkania wśród młodych?

Agnieszka Zalewska, koordynator diecezjalny: Owoce spotkań wokół OKWB są niezliczone, dojrzewają, a także z biegiem czasu pojawiają się w coraz to nowych gatunkach. Jako organizatorzy, mamy z młodymi osobisty kontakt tak naprawdę na kilka dni. Już w tym krótkim czasie przekonujemy się, że młodzież biorąca udział w konkursie jest wyjątkowa. Świadczy o tym ich postawa, podejście do siebie nawzajem, otwartość na drugiego człowieka. Owoce spotkania rodzą się w ich sercach i przybliżają do Pana Boga. Najważniejszym z nich jest wielka radość, którą młodzi dzielą się później w swoich środowiskach. Nie jest rzadkością, że uczestnicy, niezależnie od tego jaką zajmą lokatę, chcą wracać do udziału w kolejnej edycji Konkursu. Daje on bowiem wyraźny impuls do życia Słowem Bożym na co dzień, nie tylko uczestnikom, ale i nam wszystkim, którzy doświadczają tego spotkania.



Fot. Beata Zembrzycka

Beata Zembrzycka, koordynator krajowy: Od wielu lat mamy przekonanie, iż formuła konkursowa jest tylko otoczką dla dzieła, jakie powstało na przestrzeni 23 lat na naszych oczach. Poszczególne etapy konkursu stanowią pewne ramy, które są wskazówkami zarówno dla koordynatorów jak i uczestników konkursu. Natomiast samym sednem i w zasadzie głównym celem tych wszystkich działań jest spotkanie z żywym Słowem Bożym, które mówi „Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków do których przeznaczył nas Bóg...” (List do Efezjan 2;10) Dlatego tak ważnym elementem jest dla nas samo spotkanie z młodymi ludźmi od

warsztatów, gdzie się poznajemy poprzez kolejne etapy aż po finał, który jest wspólnym świętowaniem. Konkurs jest płaszczyzną do spotkania się ludzi młodych i wierzących. Wśród nich nawiązują się piękne przyjaźnie, czasem pierwsze miłości... Znamy wielu kapłanów, dla których nasz konkurs był początkiem odkrywania swojego powołania. Przy okazji jubileuszu 20 edycji, udało nam się zebrać wiele wspaniałych świadectw uczestników, mówiących otwarcie o tym, że dzięki konkursowi sięgnęli po Pismo Święte, które stało się dla nich drogowskazem a poprzez odkrywanie tajemnic natchnionej księgi doznali prawdziwej Bożej miłości. Czy mogą być piękniejsze owoce?

Bp Stanisław Stefanek powiedział podczas finału OKWB w 2018 roku, że Duch Święty „ma swoje rankingi i swoje dojście do każdego serca”. Wygraną w konkursie jest coś więcej niż podium?

Agnieszka Zalewska: Duch Święty szuka dojścia do naszego serca przy każdej możliwej okazji. To dzięki Jego obecności Ewangelia staje się Żywym Słowem i z Jego pomocą przybliżamy się do Pana Boga. Doświadczenie obecności Ducha Świętego jest największym darem dla nas, a w szczególności dla osób młodych, które na tym etapie życia wchodzi w dorosłość, kształtują się i szukają swojej drogi życiowej. Podczas spotkań związanych z OKWB uczestnicy i katecheci nawiązują relacje, dzięki którym zyskują przyjaciół w każdej części kraju. Przede wszystkim jednak konkurs rodzi niezapomniane wspomnienia. Jestem przekonana, że niejednemu uśmiech pojawia się na twarzy, gdy wraca myślami do atmosfery OKWB panującej w Niepokalanowie.

Beata Zembrzycka: W zasadzie można powiedzieć że wygraną w konkursie oprócz wspaniałych nagród fundowanych przez naszych partnerów są właśnie te owoce o których była wcześniej mowa. Mówiąc o konkursie nie powinniśmy rozdzielać spotkania z drugim człowiekiem i spotkania ze Słowem Bożym.

Wiem, że młody człowiek który staje na podium w Niepokalanowie ma tego pełną świadomość, gdyż przeszedł długą całoroczną drogę pracy nad Pismem Świętym – gdzie spotyka pierwszą ważną dla siebie osobę-katechetę, opiekuna który prowadzi go przez kolejne strony natchnionej księgi.

Na drodze konkursowej spotyka koordynatora diecezjalnego, który swoją postawą utwierdza go, że warto uczynić z Biblii księgę swojego życia. Na każdym etapie konkursu młody człowiek ma okazję posłuchać słów ważnych duchownych Kościoła katolickiego, które zawsze kierują nas do Pana Boga.

Dla organizatorów to wielka radość, że Duch Święty właśnie poprzez Konkurs Biblijny znajduje dojście do serc młodych ludzi i właśnie to stanowi największą wygraną dla nas wszystkich.

Rozmawiała Marta Kowalczyk.

ODNOWI OBLICZE ZIEMI

Gnieźnieński oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest głównym organizatorem Orszaku Trzech Króli w Gnieźnie.

2 czerwca 1979 roku Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa wypowiedział pamiętne słowa „Wołam, ja, syn polskiej ziemi, zarazem ja, Jan Paweł II, papież. Wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze Ziemi!... Tej Ziemi!”. Dziś, po czterdziestu latach od tamtej chwili, te słowa zabrzmiały w ponad siedmuset polskich miastach, za sprawą Orszaków Trzech Króli, które wspólnie wędrowały pod hasłem „Odnowi oblicze Ziemi”.

Orszakowy scenariusz w tym roku zawierał wiele odniesień do nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II, do jego książek, encyklik, adhortacji, a także fragmenty jego najbardziej znanych kazań i wypowiedzi. Jednocześnie, w dniu Orszaku, 6 stycznia 2019 r., zakończyły się obchody ogłoszonego przez Papieża Franciszka Roku św. Józefa Kaliskiego, dlatego prologiem do tegorocznego Orszaku Trzech Króli były słowa św. Józefa, który wraz z Maryją Brzemienną rusza w drogę do Betlejem. Zachęca nas do odnowy życia, wskazując na Maryję jako Przewodniczkę w naszej drodze do Boga i na Jezusa, którego jest Opiekunem.

W Gnieźnie wraz z Trzema Królami, którzy pochodzą z różnych stron świata oraz reprezentują trzy pokolenia, wyruszyło w drogę około 4 tys. gnieźnian, aby zanieść do stajenki nasze pragnienia odnowy serca każdego z nas. Ósmy orszak w Gnieźnie nie byłby możliwy bez pomocy wielu organizacji, instytucji i ludzi dobrej woli.

W Trzech Króli na koniach od początku wcielają się pracownicy Stajni pod Wierzbami z Jankówka. Korony rozdaje corocznie około czterdziestu harcerzy i skautów, młodzież z klasy policyjnej z III Liceum Ogólnokształcącego w Gnieźnie odpowiada za zabezpieczenie. Szopkę pod gnieźnieńską katedrą zbudowali po raz drugi podopieczni Stowarzyszenia na rzecz Pomocy Bezdomnym i Integracji Społecznej „Dom” w Gnieźnie. W tym

roku znalazły się w niej żywe zwierzęta: alpaki, koza, baran, osiołki. Świętą Rodzinę corocznie, w czasie tych ulicznych jasełek odgrywa młodzież z Katolickiego Gimnazjum Stowarzyszenia Rodzice-Dzieciom w Gnieźnie. To tylko część wymienionych instytucji, dla których organizacja tego wydarzenia jest niezwykle ważna.

Gnieźnieński orszak rozpoczął się o godz. 13.30. Po wspólnej modlitwie wszyscy zgromadzeni na czele z trzema królami wyruszyli ulicą Chrobrego w stronę katedry gnieźnieńskiej. Po drodze orszak zatrzymał się przy kościele garnizonowym, tam młodzież z III Liceum w Gnieźnie przedstawiła pantomimę „Walka dobra ze złem”. Dalsza część miała miejsce na gnieźnieńskim rynku, gdzie odbył się koncert kołęd zespołu „Sacrum”, a prezydent Miasta Gniezna, Tomasz Budasz, złożył zgromadzonemu życzenia noworoczne.

Przy wspólnym śpiewie kolorowy i rozśpiewany orszak z serca miasta ruszył dalej w stronę Świętej Rodziny, ustawionej w miejscu symbolicznym, bo przy katedrze gnieźnieńskiej. Tam królowie i zgromadzeni oddali pokłon Dzieciątku Jezus. Za wspólną kołędowanie wszystkim uczestnikom przy katedrze podziękował bp Krzysztof Wętkowski, życząc, by jak mędrcy ze Wschodu byli otwarci na Boże znaki. Bo Bóg – jak mówił – przychodzi w codzienności, przez najbliż-

**Ewelina
Goździewicz**



Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gnieźnie, Członek Rady Głównej.

szych, przez różne wydarzenia i osoby, ale trzeba mieć serce i oczy otwarte, by to dostrzec. Na zakończenie biskup pomocniczy udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Organizatorzy i współorganizatorzy orszaku w Gnieźnie to: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego, Stajnia Pod Wierzbami Jankówka, Katolickie Gimnazjum i Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia Rodzice – Dzieciom, Gimnazjum nr 2, Miejski Ośrodek Kultury, Centrum Kultury Estede „Scena to dziwna”, Powiatowe Stowarzyszenie Na Rzecz Pomocy Bezdomnym i Integracji Społecznej w Gnieźnie „Dom, Szkoła Podstawowa nr 5, Urząd Miasta Gniezna, Gimnazjum nr 4, III Liceum Ogólnokształcące wraz z klasą policyjną, Harcerze ZHP GNIEZNO, parafia bł. Michała Kozala Gniezno, Skauci Europy, Prymasowskie Wyższe Seminarium Duchowne, Parafia archikatedralna, Domowy Kościół, Komenda Powiatowa Policji oraz Straż Miejska.



Fot. Rafał Mikula

DOM TO MIEJSCE BUDOWANIA WSPÓLNOTY

15 stycznia 2019 roku odbyło się uroczyste poświęcenie oraz oficjalne otwarcie nowej siedziby Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku. Lokal ten znajduje się w centrum Białegostoku, przy ul. Fabrycznej 4, nieopodal parafii p.w. Świętej Rodziny.

Poświęcenia oraz błogosławieństwa w pracy na nowym miejscu dokonał ks. abp Tadeusz Wojda SAC, Metropolita Białostocki, a wśród zebranych gości był Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – Tomasz Nakielski, Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia – Romuald Gumieniak, Asystent Krajowy Stowarzyszenia – ks. dr Dariusz Wojtecki, duchowieństwo, przedstawiciele władz lokalnych, instytucji kultury, organizacji pozarządowych zaprzyjaźnionych ze Stowarzyszeniem oraz wreszcie – przedstawiciele Stowarzyszenia z okręgu białostockiego.



Zgromadzonych gości powitał Romuald Gumieniak – Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia, który wygłosił słowo wstępne. Mówił w nim, że każda rodzina, by się właściwie rozwijać, potrzebuje miłości Boga oraz wzajemnej i tylko na tych fundamentach jest w stanie zbudować prawdziwy dom. Odnalezienie swojego miejsca w wymiarze naszego Stowarzyszenia nie realizuje się jedynie przez wymiar materialny, jakim jest nowa siedziba Oddziału Okręgowego w Białymstoku, ale przede wszystkim w wymiarze duchowym – podejmując w aspekcie społecznym służbę Kościołowi oraz Ojczyźnie. Tylko budując na solidnym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus, jesteśmy w stanie napędzać miłością różne aspekty życia społecznego. Życzył też, by wszystkie inicjatywy, które odbywać się będą w nowych pomieszczeniach, przepełnione były obecnością Pana, a tym samym przyciągały ludzi dobrej woli, którzy – tworząc wspólnotę – mogliby wzrastać do świętości.

Następnie głos zabrał Przewodniczący Stowarzyszenia – Tomasz Nakielski.

Przyznał, że bardzo cieszy się, iż może uczestniczyć w poświęceniu nowego „lokalu-domu” Oddziału Okręgowego w Białymstoku. Następnie wytłumaczył, że celowo użył tych dwóch słów, gdyż „lokal” ma jedynie znaczenie techniczne, natomiast „dom” jest pojęciem o wiele szerszym, wieloznacznym, a jego najgłębszym znaczeniem jest miejsce, w którym grupa ludzi tworzy wspólnotę. Pan Tomasz przyznał, że zna i ceni wspólnotę Oddziału białostockiego i wie, że potrafi ona tworzyć „dom” bez względu na miejsce, w którym się znajduje. Zgodnie z aforyzmem mówiącym, że „Kształt pokoju wpływa na kształt myśli”, ma nadzieję, iż, nowa, piękna i funkcjonalna siedziba Oddziału Okręgowego będzie inspiracją do jeszcze pełniejszego działania dla dobra Kościoła i Ojczyzny. W swoich słowach Przewodniczący odniósł się też do prezentu ofiarowanego przez niego dla wspólnoty Okręgu białostockiego, jakim jest piękny krucyfiks, który za-

wisnie w głównej sali. Został on nabyty od przedsiębiorcy z Niemiec, który zajmuje się ratowaniem i renowacją krzyży z likwidowanych kościołów i parafii w swoim kraju. Tym samym zauważył, że często nie doceniamy należycie tego, że nasz Kościół jest jeszcze silny i dostępny, a pasterze są tak blisko nas. Pan Tomasz Nakielski szczególnie podziękował księdzu arcybiskupowi za jego obecność podczas tego, szczególnego dla białostockiej wspólnoty, wydarzenia i zauważył, że Stowarzyszenie kładzie wielki nacisk na to, by misję Kościoła realizować z jego

Tomasz Filipowicz



Przewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

Pasterzami, którzy są niejako gwarantem podążania we właściwym kierunku.

Po wspólnej modlitwie oraz akcie poświęcenia pomieszczeń oraz krzyży przez księdza arcybiskupa Tadeusza Wojdę, metropolita białostocki pozdrowił zebranych. Podkreślił, że bardzo cieszy się, iż wspólnota „Civitas Christiana” znalazła nową siedzibę i życzył, by było to miejsce, skąd Stowarzyszenie mogłoby wnosić jak największy, najlepszy i najpiękniejszy wkład w budowanie społeczności białostockiej a przez nią – społeczności polskiej na bazie wartości płynących z Ewangelii. Ksiądz arcybiskup zauważył, że szerzenie tych wartości jest teraz szczególnie potrzebne, bo mimo iż Polska ma za sobą tysiącletnią historię chrześcijaństwa, nadal mają miejsce zdarzenia, takie jak te w Gdańsku (morderstwo prezydenta Adamowicza), które deprecją ten wielki dorobek w sposób bestialski. Wymaga to od nas, byśmy ciągle starali się być lepsi i dawali świadectwo Prawdzie.

Po zakończeniu części oficjalnej odbył się krótki recital fortepianowy w wykonaniu Karola Szmuksty, który przedstawił piękną kompozycję podzieloną na trzy elementy zawierające najważniejsze melodie dla polskiej kultury, patriotyzmu oraz religii.



Fot. Agnieszka Szmuksta

TRWAĆ W MIŁOŚCI OJCA

Dar pobożności i bojaźni Bożej przyjęty przez człowieka staje się gwarancją umiejscowienia nas w objęciach miłości Stwórcy, który przygotował to miejsce dla człowieka od momentu jego stworzenia. Nie ma to jednak nic wspólnego z romantyczną wizją „cukierkowej”, niedojrzałej miłości. Musimy pamiętać, że miłość Boża jest wymagająca. Zatem przyjęcie darów Ducha Świętego to dojrzała decyzja człowieka świadomego swojej godności i wolności, wynika ona z odwiecznego pragnienia zjednoczenia się z Bogiem Ojcem i skutkuje życiem według Bożego zamysłu.

Ostatnie ze spotkań formacyjnych podejmujących temat darów Ducha Świętego odbyło się 13 grudnia 2018 r. w Ognisku Bożego Pokoju. W temat daru pobożności i bojaźni Bożej wprowadził zgromadzonych członków i sympatyków Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi moderator Ogniska Bożego Pokoju – o. Eugeniusz Śpiołek. Fundamentem codzienności założonej przez niego wspólnoty jest nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu. Uczestnicy naszego spotkania mieli zatem możliwość rozpocząć je od modlitwy w krótkiej, indywidualnej adoracji.

Ojciec Eugeniusz swoje rozważania rozpoczął od tematu bliskiego każdemu człowiekowi – uczucia lęku, które jest konsekwencją grzechu – zerwania przyjaźni z Bogiem, niejako wykluczenia Go ze swojego życia. Człowiek, który doświadcza grzechu, doświadcza i lęku. Konsekwencją staje się często budowanie fałszywego obrazu Boga i niewłaściwe ukształtowanie sumienia, co rodzi dalsze negatywne decyzje i czyny w życiu każdego z nas. Od czego więc zacząć? Co

zrobić, by moja relacja z Bogiem była prawdziwa? Kluczem jest otwarcie się na działanie Ducha Świętego, poddanie się Jego prowadzeniu. U początku takiej decyzji musimy sobie uświadomić, że nasz wybór, wynikający z wolnej woli to wielka godność Dziecka Bożego, nieodłącznie związana z dojrzałą odpowiedzialnością człowieka. Każdy otrzymuje w sakramencie chrztu i bierzmowania dary Ducha Świętego, nie bez powodu sakrament bierzmowania nazywa się sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. To moment, w którym już świa-

domie przyjmuje obecność Ducha Świętego jako przewodnika na drodze wiary i budowania coraz dojrzszej relacji z Bogiem.

Pod wpływem różnych wydarzeń, decyzji, a w konsekwencji odejścia od Boga sprawiamy, że „siłą rządzącą w nas” nie jest miłość, tylko poczucie winy, strach. Ten nieustanny lęk niejako przymusza nas do skupiania się tylko na sobie. Analizujemy nasz grzech, sami niejako wymierzamy sobie sprawiedliwość, budujemy w naszych wyobrażeniach fałszywy obraz Boga-Sędzię. To nie jest bojaźń Boża. Należy zapamiętać, że Bóg nie pragnie wzbu-



O. Eugeniusz Śpiołek SchP założył wspólnotę Ogniska Bożego Pokoju w Łodzi, gdzie trwa nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu. Od kilku lat rozwija to dzieło również w postaci domu rekolekcyjnego w Suchcicach k. Ostrołęki. / Fot. M. Kluczyński

dać strachu. W tym miejscu została przywołana postać proroka Eliasza, do którego Pan przychodzi nie w wichurze, trzęsieniu ziemi czy ogniu, lecz w szmerze łagodnego powiewu.

Przyjęcie daru bojaźni to wypowiedzenie posłuszeństwa samemu sobie, chrześcijanin nie koncentruje się na samym grzechu, w centrum jest Bóg, którego zranił. I wtedy właśnie nadchodzi czas budowania prawdziwej relacji ze Stwórcą, pełnej miłości, szacunku i wychodzenia z nieuzasadnionego lęku przed Nim. Bojaźń leczy, uwalnia, chro-



Renata Czaja

Teolog, z zamiłowania katecheta, wiceprzewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

ni, pomaga wzrastać, strzeże więzi z Bogiem, budzi czujność przed pokusami.

W drugiej części spotkania został podjęty temat daru pobożności. Najkrótszą jego definicją jest trwanie w miłości Bożej, które owocuje oddaniem pierwszego miejsca w naszym życiu Bogu. Ojciec Eugeniusz podkreślił, że pobożni jesteśmy tylko i wyłącznie wtedy, gdy chcemy nam się pić, gdy jest w nas pragnienie, które możemy ugasić jedynie czerpiąc ze źródła, jakim jest Jezus Chrystus. To wierność w codzienności, słuchanie głosu Boga i wypełnianie tego, czego On od nas oczekuje.

W podsumowaniu tematu darów Ducha Świętego o. Eugeniusz podkreślił, że to właśnie dzięki nim mamy dostęp do Boga Ojca. Bez Ducha Świętego

nie mamy w sobie pragnienia poznania i zjednoczenia się z Bogiem. Dlatego tak ważna jest modlitwa o otwarcie się na Ducha Świętego, o przyjęcie Jego darów, które zaowocuje życiem w pełni zanurzoną w miłości Ojca.

Momentem wieńczącym grudniowe spotkanie formacyjne była wspólna Eucharystia, którą odprawił dla nas o. Eugeniusz Śpiołek. We wspólnej modlitwie prosiliśmy o łaskę otwarcia się na dary Ducha Świętego dla naszych rodzin, wspólnoty naszego Stowarzyszenia i każdego z nas z osobna.

DZIEŃ PATRONA STOWARZYSZENIA W OŚWIĘCIMIU

Od roku 2016 z inicjatywy ks. Piotra Leśniaka, asystenta Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Oświęcimiu, stało się naszą tradycją świętować w dniu 8 grudnia Dzień Patrona Stowarzyszenia, Śl. Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Data ta wiąże się z rocznicą osobistego oddania się Matce Bożej w macierzyńską opiekę, dokonanego przez Prymasa w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP w Stoczku Warmińskim, gdzie był więziony od 12 listopada 1953 r. do 6 listopada 1954 r.

W rocznicę tego wydarzenia członkowie i sympatycy Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana w Oświęcimiu uczestniczyli we Mszy św. w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, w czasie której oddali się pod opiekę Matce Bożej słowami Prymasa:

**„Święta Maryjo,
Bogurodzico Dziewico,
obieram sobie dzisiaj Ciebie
za Panią,
Orędowniczkę, Patronkę,
Opiekunkę i Matkę moją.
Postanawiam sobie mocno
i przyrzekam,
że Cię nigdy nie opuszczę,
nie powiem i nie uczynię
nic przeciwko Tobie.
Nie pozwolę nigdy, aby
inni cokolwiek czynili,
co uwłaczałoby czci Twojej...”**

Dzień Patrona jest także okazją do poznawania i przypomnienia nauczania Prymasa Tysiąclecia, kierowanego do rodaków przez cały okres posługi, a zwłaszcza w okresie jego uwięzienia, gdy przygotował Jasnogórskie Śluby Narodu i Wielką Nowennę przed Tysiącleciem Chrztu Polski, będące programem odnowy moralnej Polaków, zobowiązaniem do strzeżenia chrześcijańskiej tożsamości, nierozzerwalności małżeństwa, obrony poczętego życia i trzeźwości narodu.

Nie sposób opowiedzieć krótko, kim dla Polski był Stefan Wyszyński. Naturalnie Prymasem; mężem stanu, pastorem i dobrym Człowiekiem, Księciem Kościoła i przywódcą duchowym narodu, obrońcą człowieka oraz strażni-



**Henryka
Szupiluk**



Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Oświęcimiu, Sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego w Krakowie.

kiem prawa i moralności. Był jednocześnie zdecydowanym zwolennikiem drogi umiaru i roztropności oraz cierpliwego kształtowania sumień. Uczył szacunku dla człowieka, bronił jego godności i praw.

Jego wielkość polegała na tym, że w trudnym dla Polski okresie splótł tradycje narodu i chrześcijański system wartości. Ustrzegł w ten sposób jej duchową, narodową i europejską tożsamość. W efekcie zbudował bastion nie do obalenia.

Nauczanie nie straciło nic ze swej aktualności, co podkreślali w swoich

wykładach goście Oddziału i uczestnicy konferencji, które są integralną częścią obchodów Dnia Patrona. W roku 2016 był to wykład ks. dr. Stanisława Pyszki SJ nt. „Prymas Stefan Wyszyński o Narodzie”. Rok później mgr Edward Szpoczek przedstawił temat „Kardynał Stefan Wyszyński – reformator Państwa i Kościoła”, a w roku 2018 ks. Piotr Leśniak przypomniał „Nauczanie Prymasa Tysiąclecia o Rodzinie”.

Dopełnieniem Dnia Patrona w 2017 roku była premiera w Oddziale Oratorium CIVIS CHRISTI autorstwa Romana Kołakowskiego, odtworzonego wraz z prezentacją ilustrującą życie i działalność Prymasa.



Fot. Henryka Szupiluk

MOJE PODRÓŻE ŚLADAMI JANA PAWŁA II

11 grudnia 2018 roku w zamojskim oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyłem prezentację zatytułowaną „Moje podróże śladami Jana Pawła II”. Kilka miesięcy wcześniej poprosiłem prezesa, pana Łukasza Kota, o możliwość przedstawienia tego tematu, gdyż w obliczu 40. rocznicy wyboru Karola Wojtyły uznałem, że warto to zrobić z perspektywy podróżnika, który odwiedził 90 krajów na wszystkich zamieszkałych kontynentach. A ja przecież już od dawna spotykałem w wielu miejscach materialne lub duchowe ślady wcześniejszych pielgrzymek św. Jana Pawła II, bądź to w postaci pomników i tablic, bądź też wdzięcznej pamięci, nie mówiąc już zwiększonej sympatii dla Jego rodaków.

Papież wizytował 129 krajów, zatem z moim skromniejszym dorobkiem podróżniczym trudno byłoby nie trafić na Jego ślady. Wspomnę tu chociażby moją ubiegłoroczną podróż dookoła świata przez Dubaj, Perth, Auckland, Buenos Aires, Madryt i Amsterdam, kiedy okazało się, że tylko to pierwsze miasto nie zostało nawiedzone przez Jana Pawła II. W sumie mało eksponuje się fakt, że Papież odbył dwie podróże wokół Ziemi, a mianowicie najpierw na wschód w lutym 1981 roku, a trzy lata później w odwrotnym kierunku. Wiem po sobie, jak bardzo jest ona męcząca, a ja przecież nie musiałem spotykać się z tyloma osobami i przemawiać do nich. A to często wielka sztuka. Kilka lat temu znalazłem się na lotnisku w El Alto na przedmieściach La Paz, gdzie 10 maja 1988 roku Papież odprawił Mszę Świętą dla 400 tysięcy osób. Wtedy uświadomiłem sobie, jakiej niezwykłej kondycji to wymagało, gdyż mówimy o miejscu leżącym na wysokości 4061 metrów nad poziomem morza. Choroba wysokościowa daje się tam już mocno we znaki, zwłaszcza po szybkim dotarciu z nizin, a poprzednim etapem papieskiej podróży był nadmorski Urugwaj. Biorąc pod uwagę tak dobry stan zdrowia polskiego Papieża, można przypuszczać, że gdyby nie zamach 13 maja 1981 roku, żyłby znacznie dłużej.

We wrześniu 1979 roku w mojej pierwszej podróży zagranicznej pojechałem do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a dokładnie do Berlina. Na ile się dało podszedłem do muru i Bramy Brandenburskiej, która była symbolem podzielonych Niemiec i zarazem świata. 7 lat później oglą-

dałem mur od strony Berlina Zachodniego i wcale nie przypuszczałem, że runie on po trzech latach, a tym samym skończy się komunizm w Europie. Ogromną w tym zasługę miał obok Ronalda Reagana i Lecha Wałęsy właśnie Jan Paweł II. Niemcy to doceniali, nic więc dziwnego, że kanclerz Helmut Kohl uwzględnił w programie papieskiej wizyty w czerwcu 1996 roku wspólny przemarsz przez Bramę Brandenburską.



Fot. Łukasz Kot

Czasami zarzucano Papieżowi, że podróżuje do różnych krajów, gdzie na co dzień źle się dzieje, a te wizyty nic w nich nie zmieniają. Zwykle podaje się tu Kubę, gdzie wbrew dawnym nadziejom komunistyczny reżim wciąż pozostaje u władzy. Jednak jest też wiele budujących przykładów odwrotnej sytuacji, jak chociażby w Warszawie, gdzie 2 czerwca 1979 roku na warszawskim Placu Zwycięstwa padło wezwanie do Ducha Świętego, aby „odnowił oblicze tej ziemi”. I stał się geopolityczny cud, bo dokładnie 10 lat później odbyły

Marek Marcola



Podróżnik, fotografik oraz autor publikacji podróżniczych.

się pierwsze częściowo wolne wybory parlamentarne, które doprowadziły do powstania demokratycznej Polski. Ja sam podczas wizyty na Ukrainie w czerwcu 2001 roku zaobserwowałem niezwyklej przemianę dokonaną za sprawą Jana Pawła II. Kiedy dotarłem do Lwowa z zamojską pielgrzymką, Papież akurat miał przejeżdżać papamobile z lotniska do miasta. Ustawiliśmy się więc wzdłuż ulicy, by gorąco powitać Rodaka. Wraz z nami zgromadzili się mieszkańcy sąsiednich bloków. Stanowili oni niemal milczący, postsowiecki tłum, który – bez przywództwa – nie bardzo wiedział, jak się zachować. Wprowadzić było nas mało, ale to my nadaliśmy ton całemu powitaniu. Minęły 2 dni, a wraz z nimi tłumne Msze Święte i spotkanie z młodzieżą. 27 czerwca po południu sytuacja powtórzyła się: następca Świętego Piotra znowu przejeżdżał tą samą ulicą, tyle że w przeciwnym kierunku – na lotnisko. Tym razem byliśmy bez szans. To ci sami Ukraińcy zagłuszyli nas i przytłoczyli przy pożegnaniu Gościa. Już wiedzieli, co trzeba robić. Owoce pamiętnej pielgrzymki najdobitniej ujawniły się jesienią 2013 roku, gdy w Kijowie na Placu Niezależności rozpoczął się protest określany jako Euromajdan, który wręcz przeorał polityczne i społeczne życie tego kraju.

KONFERENCJA WYCHOWAWCZA

W Rzeszowie w Urzędzie Wojewódzkim, 7 grudnia 2018 r. odbyła się kolejna konferencja wychowawcza pt.: *Na granicy światów: dzieciństwa i dorosłości. Klucze do serca buntującego się dziecka...*, skierowana do rodziców, nauczycieli, katechetów, pedagogów oraz członków stowarzyszeń i organizacji społecznych, działających na rzecz rodziny, wychowania młodzieży i szkoły.

Konferencja została rozpoczęta Mszą Świętą w Bazylice OO Bernardynów w Rzeszowie. Otwarcie części merytorycznej nastąpiło w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, którego dokonała pani Ewa Leniart, Wojewoda Podkarpacki. Gospodyni miejsca dobitnie akcentowała ogromne znaczenie odpowiedzialnego procesu wychowawczego oraz potrzeby zaangażowania się sercem dla dobra dziecka. To niezastąpiona rola opiekuńczo-wychowawcza rodziców względem swoich pociech. Wszyscy odpowiedzialni za wychowanie muszą dążyć do budowania dobrych relacji z młodymi wychowankami w rodzinie i szkole, w oparciu o zasady moralności chrześcijańskiej. Całość została ujęta według trzech kluczy: – *Jak wspierać poczucie własnej wartości? W drodze ku dojrzałości*, omówiła go pani psycholog Magdalena Łuszczki. – *Jak mówić, aby nas słuchano, rozumiano i szanowano? Sztuka dobrej komunikacji*, problematykę ukazała pani pedagog, Agnieszka Kluz. Trzeci klucz: – *Jak pozytywnie wzmacniać, aby inspiracja stała się pragnieniem? Motywacja mimo porażek*, zaprezentowała pani psycholog, Bogumiła Paluch. W drugiej części konferencji przedstawiono kampanię Fundacji Narodowego Dnia Życia pt. „Relacje, które łączą”.

Rekapitułując całość tego wydarzenia, warto odnieść się do Listu *Juvenum Patris* Ojca Świętego Jana Pawła II, który wyraża istotę podjętej problematyki wychowawczej św. ks. Bosco: „W jego założeniach wychowawczych łączą się z powodzeniem trwałość tego, co istotne, z przypadkowością tego, co historyczne, tradycyjne z nowym. Święty stawia przed młodzieżą program prosty i zarazem wymagający, który streszcza się w trafnym i sugestywnym sformułowaniu: uczciwy obywatel to dobry chrześcijanin. (...) W tym ujęciu uprzywilejowane miejsce zajmują przed wszystkim relacje osobowe. Na określenie poprawnej relacji między wychowawcami i wychowankami ks. Bosco lubił używać terminu

familiarita (zażyłość, przyjaźń). Długoletnie doświadczenie przekonało go, że bez tej zażyłości nie można okazać miłości a bez tego trudno o wzbudzenie zaufania, które jest niezbędnym warunkiem skuteczności pracy wychowawczej. Ogół celów, które należy osiągnąć, program, wskazania metodologiczne stają się konkretne, jeśli są nacechowane szczerem „duchem rodzinnym”, tzn. jeśli będą przeżywane w środowisku radosnym, pogodnym i mobilizującym”. W nawiązaniu do systemu wychowawczego świętego Jana Bosco, św. Jan Paweł II mocno podkreśla potrzebę we współczesnym świecie podjęcia odpowiedzialności za wychowanie młodych pokoleń: „Może nigdy tak bardzo jak dzisiaj wychowanie nie było nakazem życiowym i społecznym, który wymaga zajęcia stanowiska i zdecydowanej woli formowania dojrzałych osobowości. Może nigdy tak jak dziś świat nie potrzebował ludzi, rodzin i wspólnot, które uczynią z wychowania rację swego bytu, które poświęcą się wychowaniu jako pierwszorzędnemu celowi, oddając bez zastrzeżeń swoje siły, szukając współpracy i pomocy, podejmując próby i odnawiając w sposób twórczy i z poczuciem odpowiedzialności procesy wychowawcze. Być wychowawcą dzisiaj, znaczy dokonać życiowego wyboru, godnego uznania i pomocy ze strony tych, którzy sprawują władzę we wspólnotach kościelnych i cywilnych”.

Krzysztof Dzikuch



Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

Niech ta refleksja papieska będzie zachętą i pociechą na drodze misji wychowawczej spoczywającej na każdym z nas.

Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym przez JE biskupa Jana Wątrobę Ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej, panią Ewę Leniart Wojewodę Podkarpackiego oraz panią Małgorzatę Rauch Podkarpackiego Kuratora Oświaty. Organizatorami tej inicjatywy byli: pan Rafał Czupryk Pełnomocnik Wojewody Podkarpackiego do spraw Rodzin, Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie, Podkarpacka Rodzina Szkół im. Jana Pawła II, Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Rzeszowskiej, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział Okręgowy w Rzeszowie, Stowarzyszenie Miłość i Odpowiedzialność, Międzynarodowe Studenckie Centrum Kultury Chrześcijańskiej w Rzeszowie oraz Międzynarodowe Centrum Dialogu „Dekalog” – Stowarzyszenie w Rzeszowie.



Fot. Stanisław Drozd



Spółeczeństwo

Jeżeli zastanawiacie się, jak brzmi teoria społeczeństwa sieci, chcecie zrozumieć człowieka i świat z perspektywy teologicznomoralnej, polecamy najnowszą pozycję Instytutu Wydawniczego PAX *Życie w społeczeństwie sieci*.



Czytelnik ma okazję śledzić razem z Autorką odpowiedzi na bardzo ważne pytania: na ile opisane przez Castellsa procesy usieciowienia społeczeństwa winny znaleźć swoje odniesienie we współczesnym działaniu i formach pracy apostołskości Kościoła?

Jak dalece wpływają one na dotychczasowe kategorie antropologiczne i etyczne oraz jakie mają konsekwencje w życiu społecznym? Czy Kościół w swoim posłannictwie korzysta z dorobku Castellsa? Jak połączyć życie z wiarą oraz działanie w sieci? Czy chrześcijanin powinien uciekać od technologii, czy też włączyć się aktywnie w jej tworzenie? Czy wizja Castellsa jest całościowa i odpowiada doktrynie katolickiej, czy też redukcyjna i wymaga uzupełnienia o jakies aspekty?

Problem, którym zajmuje się Magdalena Kosche należy do ważnych i odważnych. Autorka z ogromną skrupulatnością przeanalizowała treści zawarte w źródłach, ujęła je w formę rzetelną z warsztatowego punktu widzenia i atrakcyjną językowo, wyczerpująco odpowiadając na postawione pytania.

Życie w społeczeństwie sieci. Teoria Manuela Castellsa a katolicka nauka społeczna Magdaleny Kosche prowadzi czytelnika do paradygmatu antropologicznego i etycznego w społeczeństwie sieci, poprzez społeczno-kulturowe implikacje społeczeństwa sieciowego, aż po część poświęconą Kościołowi i jego społecznej nauce w relacji do teorii społeczeństwa sieci.

W Siedzibie Oddziału Okręgowego w Rzeszowie w dniu 10 grudnia 2018 odbyło się szóste spotkanie Klubu Społeczeństwo. Uczestniczyło w nim 11 osób. Spotkanie prowadził przedstawiciel Klubu Społeczeństwa, Krzysztof Dzduduch.

Dokonał on wprowadzenia w tematykę spotkania Klubu. Następnym punktem była prelekcja ks. dr. Andrzeja Motyki (wykładowcy historii Kościoła oraz dyrektora Archiwum Diecezjalnego w Rzeszowie) pt. *Rola Kościoła katolickiego w odzyskaniu i utrwaleniu niepodległości Polski*. W wygłoszonym wykładzie zostały przedstawione tezy, ukazujące wkład oraz zaangażowanie Kościoła katolickiego na rzecz odzyskania suwerenności. Niepodległość nie została nam darowana. Była owocem wysiłku oraz walki blisko pięciu pokoleń Polaków. Wielkie zasługi w tym dziele miał Kościół katolicki, co więcej w wielu dziedzinach odgrywał on pierwszoplanową rolę. Całość wystąpienia składała się z trzech części: Kościół rzymskokatolicki na straży polskości i jedności narodowej w okresie zaborów; Aktywność polskiego Kościoła katolickiego podczas pierwszej wojny światowej, Wpływ Kościoła katolickiego na umocnienie niepodległego bytu państwa polskiego.

Prelegent wykazał, że po początkowym szoku wywołanym dramatem rozbiorów, Kościół dość szybko włączył się w podtrzymywanie ducha narodowego. Jego rola była tym większa, że oprócz języka i polskich tradycji, był nośnikiem wiary katolickiej, czyli czynnika jednoczącego wszystkich Polaków. Ponadto niemal przez cały wiek XIX, w niektórych miejscowościach, parafia była jedyną instytucją o charakterze publicznym, a ksiądz – ze swoją posługą docierał do każdego wiernego. Kościół zatem stał się instytucją integrującą polskie społeczeństwo rozbite pomiędzy trzema państwami. Jego działalność obejmowała różne sfery życia: religijno-moralną, charytatywną, społeczną, wychowawczą, naukową, a nawet polityczną. Działalności pasterzy polskiego Kościoła towarzyszyła troska o pogłębienie wiary katolików oraz o poprawę ich warunków życia socjalnego. Działalność społeczna, zwłaszcza pod koniec XIX i na początku XX w. będzie więc stanowić niezwykle ważny punkt programu duszpasterskiego Kościoła katolickiego. Jednak rozwój katolickiej nauki społecznej nastąpił po ukazaniu się w 1891 r. encykliki papieża Leona XIII *Rerum novarum*. Encyklika poświęcona sprawom społecznym stała się dla ludzi Kościoła bodźcem do podjęcia szerokiej pracy społecznej. Dla przykładu w Galicji, czyli na ziemiach zaboru austriackiego, pod jej wpływem prowadziło swą działalność dwóch wielkich biskupów społeczników: w Przemyślu – bp Józef Sebastian Pelczar, a we Lwowie – abp Józef Bilczewski. Pod wpływem ich działalności w parafiach zakładano wiele organizacji o charakterze społecznym, których zadaniem było polepszenie warunków życia mieszkańców, np. kółka rolnicze, straż pożarna, kasy Stefczyka itp. W miastach przemysłowych pod wpływem encykliki *Rerum novarum* powstało szereg chrześcijańskich organizacji o charakterze związków zawodowych.

Kościół odegrał też ważną rolę w utrwalaniu niepodległości Polski. Troska o dobro Ojczyzny i jej pomyślny rozwój stanowiła ważny punkt patriotycznego nauczania kościelnego.



Nowy numer kwartalnika „Społeczeństwo” poświęcony jest problematyce Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej i miejsca świeckich w Kościele.

W bieżącym numerze **ks. Piotr Mazurkiewicz** pokazuje aktualne wyzwania katolickiej nauki społecznej, natomiast **Mateusz Rutynowski** przedstawia swoją refleksję na podstawie adhortacji apostołskiej *Christifideles laici*, pokazując w ten sposób formy uczestnictwa świeckich w życiu Kościoła. W publikacji znalazły się również dwa przemówienia – **abp. Salvatore Pennacchio** oraz **abp. Józefa Kupnego** z II Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej w Warszawie.

Warto zagłębić się w doktrynę społeczną Kościoła pomiędzy Włochami a Polską. **Marco Stefano Birtolo** i **Lorenzo Scillitani** zinterpretowali żądania w obrębie praw i polityki. A jak wygląda przybieranie na sile myśli „postmodernistycznej”? O tym pisze **Laura Viscardi**, wykładowca Papieskiego Uniwersytetu św. Bonawentury – Seraphicum. **Ks. Bogusław Drożdż** w swoim artykule przedstawia natomiast kryteria eklesjalności zrzeszeń laikatu. Nawiązał w ten sposób do dokumentu św. Jana Pawła II, który dotyczy powołania i misji świeckich w Kościele.

Ponadto w numerze przeczytamy również **list pasterski episkopatu Polski**, ogłoszony w liturgiczne wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, 4 października 2018 r.

Bezpłatną publikację można pobrać na stronie spoleczenstwo.civitaschristiana.pl. Zachęcamy do lektury!

Fundacja Giuseppe Toniolo Włocławek – wersja włoska
Fundacja Civitas Christiana Warszawa – wersja polska

Spoleczeństwo
Studia, prace badawcze i dokumenty
z zakresu nauki społecznej Kościoła

Wolność jako dar i zadanie
Abp Salvatore Pennacchio – Dobro objawia się w czynności / Abp Józef Kupny – Odpowiedzialność za dobro wspólne / Ks. Piotr Mazurkiewicz – Katolicka nauka społeczna – aktualne wyzwania / Ks. Bogusław Drożdż – Kryteria eklesjalności zrzeszeń laikatu / Laura Viscardi – Gmatwiana postmodernizmu / Marco Stefano Birtolo, Lorenzo Scillitani / Żądania (ponad)kościelne w obrębie polityki i praw

NUMER
4 (144)
PAŹDZIERNIK
GRUDZIEŃ 2018

SPÓŁECZEŃSTWO
Kwartalnik
ISSN 1420-4196

MAŁA OJCZYZNA

Z Piotrówką i jej mieszkańcami zetknęłam się pierwszy raz ponad 10 lat temu. Od razu ta niewielka miejscowość wzbudziła mój podziw i zauroczenie, potem – poznając jej historię – zrozumiałam dlaczego.

To wieś leżąca nieopodal Góry św. Anny (województwo opolskie), świadek walk powstańców śląskich o polskość tych ziem. Znaczenie Góry św. Anny wzrastało przez wieki – na przestrzeni dziejów dla ludu mieszkającego na Górnym Śląsku stała się ona głównym sanktuarium i centrum pielgrzymkowym tej ziemi, świętą górą i zarazem symbolem śląskiej tożsamości, tj. wiary i przetrwania, zachowania tradycji i mowy przodków.

Do szczególnego ożywienia kultu św. Anny na Górze Chełmowej przyczyniła się przede wszystkim czczona gotycka figurka św. Anny Samotrzeciej, która, wraz z umieszczonymi relikwiami św. Anny znalazła się na górze z początkiem XII wieku. Na lewej dłoni Anny przedstawiona jest postać siedzącej Maryi, prawą dłonią Anna Samotrzecia podtrzymuje nieubrane Dzieciątko Jezus.

Wielkie znaczenie św. Anny polegało przede wszystkim na daniu życia Maryi, z której narodził się Jezus Chrystus. Od lat mieszkańcy pielgrzymują do babci Pana Jezusa. Osobiście pamiętam szkolne i rodzinne wyjazdy do tego sanktuarium, gorące modlitwy oraz kupowanie pamiątek na pobliskich kramach.

TROCHĘ O HISTORII PIOTRÓWKI

Historia powstania wsi Piotrówka jest bardzo bogata; jej dzieje można podzielić na lata 1832-1945 oraz 1945-2019. Powstanie osady było mocno związane z nazwiskiem pastora Petera Schikory i czeskimi husytami. Wła-



Alina Kostęska

Przewodnicząca Oddziału Okręgowego w Opolu, członkini Rady Główniej.

10 LAT „CIVITAS CHRISTIANA” W PIOTRÓWCE

śnie dzięki ich uporowi i działaniom doszło do powstania nowej osady. W ramach wdzięczności dla pastora za dobro, jakie wyświadczył kolonistom, nową osadę nazwano od jego imienia Piotrówką.

Po roku 1918 sytuacja we wsi była bardzo napięta – ludność polska domagała się niepodległości i przyłączenia tej części Śląska do odrodzonej Polski. Piotrówka z racji swojego położenia znalazła się w samym sercu walk powstańczych i plebiscytu, który miał zadecydować o przynależności tych ziem. Po wojnie w 1945 roku do Piotrówki przybyli pierwsi urzędnicy polscy. W tym też czasie zaczęli napływać nowi mieszkańcy z Bugu, z Kresów, którzy zajmowali opuszczone domy i gospodarstwa rolne. Mieszkańcy długo adaptowali się do nowego miejsca i zapoznawali z odmiennością kultur. Właśnie ta odmienność tak mnie ujęła, że związałam się z Piotrówką i zaprzyjaźniłam z mieszkańcami na wiele lat.

Piotrówka to obecnie wielokulturowa i wielonarodowościowa wspólnota, w której od 10 lat z powodzeniem działa Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Właśnie bogactwo kultur i obyczajów pozwala przewodniczącej Oddziału, Bronisławie Latosze, na rozwijanie działalności w ramach licznych spotkań i imprez wiejskich. Mieszkańcy, którzy są mocno przywiązani do swojej małej ojczyzny, mają silne więzi rodzinne i ogromną wolę pielęgnowania tradycji oraz zwyczajów, chętnie działają i uczestniczą we wszystkich organizowanych spotkaniach.

Miejscowy proboszcz ks. Alojzy Piechota osobiście angażuje się w działania i rozwój organizacji. Podczas uroczystości grudniowych w 2018 r. z okazji jubileuszu 10-lecia powstania Oddziału został uhonorowany przez przewodniczącego Stowarzyszenia, Tomasza Nakielskiego, srebrną odznaką za budowanie „civitas christiana”. Dawno nie widziałam takiego wzruszenia. Jeszcze bardziej wzruszona była przewodnicząca Bronisława Latocha, której srebrną odznakę w imieniu Tomasza Nakielskiego jako przewodnicząca Oddziału Okręgowego miałam zaszczyt wręczyć. Podczas uroczystości pojawiła się okazja do podsumowania wieloletnich działań i snucia planów na najbliższą przyszłość – a tych przewodniczącej nie brakuje. Ze wszystkich promieniuje silna wiara i wielka miłość do Ojczyzny. **Dziękuję Ci Boże za 10 lat** – tak brzmiało hasło przewodnie spotkania.



Fot. Alicja Berger-Zięba



SŁOWO – TAJEMNICA BOGA SAMEGO

Książki Instytutu Wydawniczego PAX dla Jana Pawła II.

Książki przygotowane z myślą o Janie Pawle II... Gdy powracam do lat, kiedy nasz Rodak został wybrany na Stolicę Piotrową, nieodmiennie odżywają emocje, wzruszenie, że dane nam było tego wszystkiego doświadczyć. Od czasu ujawnienia twórczości poetyckiej Karola Wojtyły nie rozstawałem się z tomem *Poezji i dramatów*, podobnie jak z pismami św. Jana od Krzyża, który był najważniejszą inspiracją nie tylko literacką przyszłego papieża. Karol Wojtyła w pracy poświęconej Doktorowi Mistycznemu musiał rozstrzygnąć ważny problem: dlaczego autorowi *Drogi na Górę Karmel* nie wystarczyła forma traktatu teologicznego i największe dzieła poprzedził poetyckimi strofami.

Trafiłem wówczas na rozprawę *O humanizmie św. Jana od Krzyża*, powstałą w roku 1951. Znalazłem w niej zdanie, które już na zawsze określiło kierunek moich prac dotyczących poezji:

„Poezja niewątpliwie ułatwiła Autorowi wiele w tej dziedzinie, która ani w ramach potocznego prozaicznego języka, ani w więzach ściśle naukowej terminologii nie da się w sposób rzetelny wyrazić” (podkr. – W. S.).

To wydawało się potwierdzać słynne zdanie Szekspira o rzeczach na ziemi, o których nie śniło się filozofom. Języki pojęciowe jak język potoczny i naukowy okazują się wówczas bezradne. Pozostaje jedynie język poetycki, szczególnie, bo oparty nie na pojedynczych słowach, ale ich szczególnym łączeniu, często tak niezwykłym, że – jak to ujął autor *Sztuki poetyckiej*, Nicolas Boileau – słowa „dziwią się sobie”.

Pisałem o tym w licznych szkicach, aż wreszcie, w związku ze zbliżającym się dwudziestolecie wyborów Jana Pawła II, ówczesna redaktor naczelna Instytutu Wydawniczego PAX, Amelia Szafrńska, zwróciła się do mnie z propozycją napisania książki o poezji w życiu i twórczości Ojca Świętego. Ucieszyłem się, zwłaszcza, że mieliśmy już z Panią Amelią (serdecznie się kłaniam!) ważne przedsięwzięcie edytorskie: antologię polskiej poezji eucharystycznej *Światło pszenne chleba*. Tym razem wszakże miała to być moja autorska książka...

Słowo poetyckie Karola Wojtyły ukażało się w roku 1998 i dotarło do Jana

Pawła II, który – jak mi przekazano – od razu na Placu św. Piotra zajął do książki. Nawiązałem w niej do słynnego wówczas – niemal półtora wieku po powstaniu! – wiersza Juliusza Słowackiego o słowiańskim papieżu. Jednak przede wszystkim skupiłem się – poza zainteresowaniem młodego Karola Wojtyły mistyką i św. Janem od Krzyża – refleksjami nad miejscem poezji w posłudze kapłańskiej. Był to istotny problem dla samego Jana Pawła II, o czym świadczył fakt, że nie publikował swoich utworów literackich pod własnym nazwiskiem, lecz po trzema pseudonimami: Andrzej Jawień, Stanisław Andrzej Gruda, Piotr Jasień. Dostojny Autor poświęcił temu zagadnieniu dramat o Bracie Albercie, pisał we wstępie do antologii współczesnej poezji kapłańskiej *Słowa na pustyni* (Londyn 1971) czy w książce *Dar i Tajemnica*.



Wiemy, że sam ze słowem poetyckim nigdy się nie rozstał, o czym świadczy *Tryptyk rzymski*. Nie mogło być inaczej, skoro – powtórzmy – pewne doświadczenia, przeżycia czy zjawiska można wyrazić jedynie w języku poetyckim.

Wcześniej, w roku 1996, przygotowałem bodaj najbliższą mi książkę, wspomnianą antologię naszej poezji eucharystycznej, o jakiej Marek Skwarnicki (bez którego Jan Paweł II nie oddał do druku żadnego swojego utworu poetyckiego!) – przepraszam za ten brak skromności – napisał: *Modlitewnik Waldemara Smaszcz*. Zbliżała się kolejna pielgrzymka Ojca Świętego do Polski, który miał m.in. otworzyć XLVI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu. I tym razem zadzwoniła do mnie Pani Amelia z tą miłą propozycją. Od razu zgodziłem i bez chwili namysłu zaproponowałem tytuł zaczerpnięty z mojego

Waldemar Smaszcz



Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Autor kilkunastu książek, m.in.: *Słowo poetyckie Karola Wojtyły*; *Obsypany Twymi dary*. „Rzecz o Franciszku Karpińskim”. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał mu insygnia Najczcigodniejszego Krzyża Pro Ecclesia et Pontifice.

ulubionego poematu *Pieśń o Bogu ukrytym: Światło pszenne chleba*. Przez pół roku gromadziłem wiersze – prawie siedemset utworów! Ponad dwieście z nich, od Władysława z Gielniowa poczynawszy, znalazło się w pięknie wydanym tomie, wyróżnionym na warszawskich Targach Wydawców Katolickich.

Obie książki przeznaczone dla Ojca Świętego zostały oprawione w białą ciętą skórę i ozdobione złotym herbem papieskim. Ja otrzymałem je od Wydawnictwa w skórze brązowej.

* * *

I jeszcze jedna, chyba najbardziej niezwykła księga, stylizowana na starodruk. W 2002 roku Jan Paweł II miał nawiedzić Kalwarię Zebrzydowską w czterechsetlecie fundacji klasztoru. Było to bodaj najbliższe mu miejsce od najwcześniejszych lat. Przygotowując antologię eucharystyczną, natrafiłem w twórczości XVII-wiecznego poety, Kaspra Miaskowskiego, na wiersz *Na Kalwaryję Mikołaja Zebrzydowskiego*, a że gromadziłem wszystko, co wiązało się z Janem Pawłem II, włączyłem go do swoich zbiorów. Usłyszawszy o planowanej pielgrzymce, zwróciłem się do Instytutu Wydawniczego PAX z propozycją przygotowania wyboru wierszy Miaskowskiego. Wydawnictwo nie tylko przyjęło propozycję, ale nadało jej kształt, jakiego sobie nawet nie wyobrażałem. Kilka egzemplarzy, przeznaczonych przede wszystkim dla Dostojnego Adresata – ale jeden otrzymałem i ja – było dużego formatu, na czerpanym papierze, z drukiem specjalnie dobraną czcionką. Na okładce zamieszczono dedykację: „Dedykowane Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w dniach pielgrzymki ścieżkami Kalwarii Zebrzydowskiej sierpień 2002”.

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” LUTY 2019



Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostołstwa.



Modlitwa do Ducha Świętego: Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Maryjo, Stolicu Mądrości – Módl się za nami.



Intencja powszechna Apostolstwa Modlitwy: Aby z wielkodusznością były otaczane opieką ofiary handlu ludźmi, przymusowej prostytucji i przemocy.

Intencja Stowarzyszenia: O światło i mądrość Ducha Świętego w oczekiwaniu na ogłoszenie daty beatyfikacji Patrona.



Katecheza duchowa

Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

„Owoce zaś Ducha jest miłość”

Wymieniona przez św. Pawła na pierwszym miejscu miłość *agape*, zajmuje szczególne miejsce wśród owoców Ducha, dlatego też jasne określenie jej sensu dla wiernych ma pierwszorzędne znaczenie. Jest to także szczególnie ważne, ponieważ *agape* ma niewiele wspólnego z miłością w jej potocznym rozumieniu. Nie chodzi o wzniosłe tony, uczucia, emocje, czy nawet wzajemność, ale o posłuszne, bezwarunkowe wypełnianie woli Bożej.

Najogólniej mówiąc, w rozumieniu Nowego Testamentu *agape* jest planem Bożej miłości, działającym w życiu osób ochrzczonych, które przyjęły Ducha Świętego. Jej najwyższym uosobieniem jest sam Bóg, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał [...]” (J 3,16). Ten sam rodzaj miłości był także w Chrystusie, który posłusznie wykonał wolę Ojca, i ma być także obecny w tych, którzy do Niego należą: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości Mojej! Jeśli będziecie zachowywać Moje przykazania, będziecie trwać w miłości Mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15, 9-10).

Miłość jest narzędziem wiary. Św. Paweł pisze, że wiara „działa przez miłość” (Ga 5, 6). Tak jak rzemieślnik bez narzędzi nie wykona swojej pracy, tak wiara bez miłości nie wykona swojej, prowadząc nas do oddania i służby. Jeśli nie postępujemy zgodnie z miłością (Rz 14, 15), najwyraźniej nie jest ona w nas obecna. „Kto mówi: Znam Go, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała [...] Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” (1 J 2, 4-5; 3,18). Brak uczynków czyni naszą wiarę pustą, bezużyteczną, bo „wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 17).

W rzeczywistości Duch Święty daje nam siłę, by wydostać się z komfortu naszego egoizmu – z jego skłonnością do niesprawiedliwości, podziałów, przemocy i zdrady – i prowadzi nas do prawdziwej wolności. A wolność chrześcijańska, oprócz bycia darem, jest także zadaniem. Przede wszystkim odpowiedzialnym zobowiązaniem do przyjęcia Ducha Świętego w naszym sercu, uczynienia Mu miejsca i słuchania Jego głosu.

„Na początku była Miłość. Wszystko zaistniało przez Miłość i bez niej nic nie mogło, nie może i nie będzie mogło istnieć” – św. Charbel.

Czyż Duch Święty nie wzywa nas, abyśmy usunęli siebie samych z centrum naszego zabiegania, abyśmy mogli przyjąć, wysłuchać, podzielić się dobrami materialnymi i duchowymi, wybaczyć i otoczyć troską wiele znajdujących się w różnorodnych sytuacjach osób, z którymi żyjemy na co dzień? Taka postawa pozwoli nam doświadczyć owocu Ducha Świętego, jakim jest miłość oraz wzrostu naszego człowieczeństwa ku prawdziwej wolności.



Katecheza społeczna:

Cel: Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana” Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu *e-civitas.pl*.

„CHRZEŚCJAŃSKA FORMACJA KATOLIKÓW ŚWIECKICH”

Pierwszym i podstawowym powołaniem każdego świeckiego katolika jest powołanie do świętości, czyli do doskonałości w miłości. Powołanie to wynika z chrztu i odnawia się w innych sakramentach. Katolik świecki XXI wieku będzie głęboko wierzący, jeśli zostanie uformowany do samodzielnego życia religijno-moralnego, jeśli zrozumie swoje miejsce w Kościele i pełnione przezeń posłannictwo apostołskie. Teologia świeckich jest wielkim osiągnięciem Soboru Watykańskiego II. Owocuje ona przywróceniem wiernym świeckim godności i roli, wynikających z faktu ich przynależności do wspólnoty Kościoła. Przywracając im podmiotowy charakter, uznano wartość ich zbawczej aktywności w Kościele i świecie.

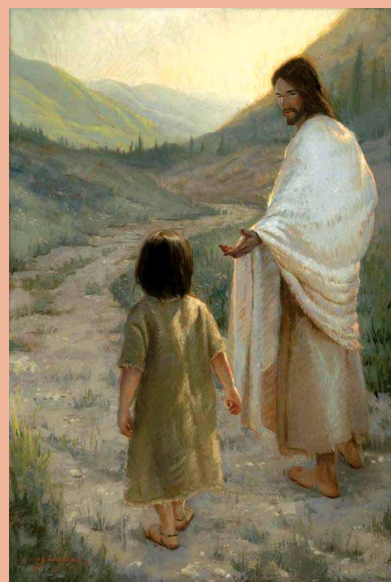
Szczególnie ważną kwestią wydaje się chrześcijańska formacja katolików świeckich. Ewangeliczna alegoria winnego krzewu i latorośli, ukazuje wezwanie do stałego wzrostu, dojrzewania i przynoszenia owocu przez katolików świeckich. Obdarzony wolnością człowiek zostaje zaproszony przez Boga do Jego winnicy, a w zaproszeniu tym zawiera się jednocześnie konieczność integralnej i stałej formacji. Stanowi ona fundament pełnego i właściwego zaangażowania się katolików świeckich w życie i misję Kościoła. W ten sposób może uniknąć – z jednej strony – bierności, a z drugiej strony podejmowania działań właściwych duchownym i osobom konsekrowanym, niezgodnych jednak z jego własnym powołaniem w Kościele i świecie.

Etymologicznie termin „formacja” wywodzi się od łacińskiego słowa *forma*, oznaczającego *kształt, wygląd*. Utworzony od niego czasownik *formare* określa czynność kształtowania, nadawania określonej postaci. Formację można zatem uznać za proces zmierzający do ukształtowania kogoś, nadania mu określonej formy. Obejmuje ona to, co zwykle się tradycyjnie nazywało procesem kształcenia umysłu i woli.

W tym duchu św. Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* określa chrześcijańską formację jako „stały proces osobistego dojrzewania i upodabniania się do Chrystusa, zgodnie z wolą Ojca, pod kierunkiem Ducha Świętego”. Formacja jest zatem procesem wieloaspektowym, dokonującym się na różnych, powiązanych ze sobą poziomach i obejmującym wymiar ludzki, doktrynalny, duchowy, społeczny i apostołski. Ponadto jest równocześnie autoformacją, co wskazuje na świadome i odpowiedzialne wpływanie na własny rozwój, który trwa przez całe życie chrześcijańskie.

Podstawowym celem formacji katolików świeckich jest coraz pełniejsze odkrywanie przez nich własnego powołania i coraz większa gotowość do tego, aby żyć nim w wypełnianiu własnej misji. Cała formacja powinna prowadzić do rozpoznania przez człowieka planu Bożej miłości. Ten przedwieczny plan Boga odkrywa się wobec każdego człowieka stopniowo, w miarę upływu wydarzeń całego życia, gdyż zadania każdej osoby są jedyne i niepowtarzalne. To wspaniałe i niezwykle ważne zadanie świeckiego chrześcijanina – coraz lepiej poznawać bogactwo wiary i chrztu, aby żyć nimi coraz pełniej. Współczesny chrześcijanin stoi wobec świata wartości i problemów, niepokojów i nadziei, sukcesów i porażek; świata, którego sytuacja społeczna, gospodarcza, polityczna i kulturalna jest bardzo złożona i trudna do ogarnięcia, gdyż ulega coraz szybszym przemianom. Sytuacja ta przypomina ową ewangeliczną rolę, na której kłakol i dobre ziarno rosną razem, mocno ze sobą splecione zło i dobro, bezprawie i sprawiedliwość, udręka i nadzieja.

Podstawowym środowiskiem formacji katolików świeckich jest rodzina, będąca „Kościołem domowym”, jako naturalna i podstawowa szkoła wiary. Ważnym miejscem formacji katolików świeckich są katolickie szkoły i uniwersytety oraz ośrodki duchowej odnowy wiary, które coraz bardziej rozpowszechniają dzi-



siają swoją działalność. Także wspólnoty, ruchy, grupy i stowarzyszenia zajmują ważne miejsce w formacji świeckich. Stąd zadanie, które sobie stawiamy w „Civitas Christiana” jest tak ważne; obok realizowanych celów statutowych, zgodnych z nauczaniem Kościoła, stawiamy na pierwszym miejscu pracę nad formacją swoich członków.

Formacja świeckich w naszym Stowarzyszeniu nie jest dziełem wyłącznie ludzkim. Choć opiera się ona, z jednej strony na rozumnym wykorzystaniu metod i środków zaczerpniętych z nauk o człowieku, to jednak jej skuteczność zależy od łaski Bożej. To ciągle poddawanie się działaniu Boga obecnego w Kościele i świecie, ale przede wszystkim w sercu osoby formowanej. Przynoszenie owoców w postaci świadectwa i bycie „solą ziemi” nie tyle zależy od zastosowania odpowiedniej techniki i środków, ile od osobistej relacji z Jezusem Chrystusem. W przeciwnym razie pozostanie zwyczajnym szkoleniem.

Modlitwa o beatyfikację

Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyńy, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

Ks. Dariusz Wojtecki

Wiesław Tajer 1934–2019

Z głębokim smutkiem informujemy, że dnia 1 stycznia tego roku odszedł do Pana długoletni Przewodniczący Oddziału w Parczewie, pan Wiesław Tajer. W pamięci pozostanie jako osoba, której zaangażowanie, uśmiech i życzliwość budowały wspólnotę „Civitas Christiana”.

Wiesław Tajer urodził się 11 stycznia 1934 roku w Klementowicach. Z Parczewem związał się w latach 50-tych. Całe życie zawodowe zajmował się drogownictwem. Był wieloletnim Dyrektorem Rejonu Dróg Publicznych w Parczewie.

Poza pracą zawodową pan Wiesław prowadził działalność społeczną. Był radnym Rady Powiatu Parczewskiego. Po przejściu na emeryturę został Przewodniczącym

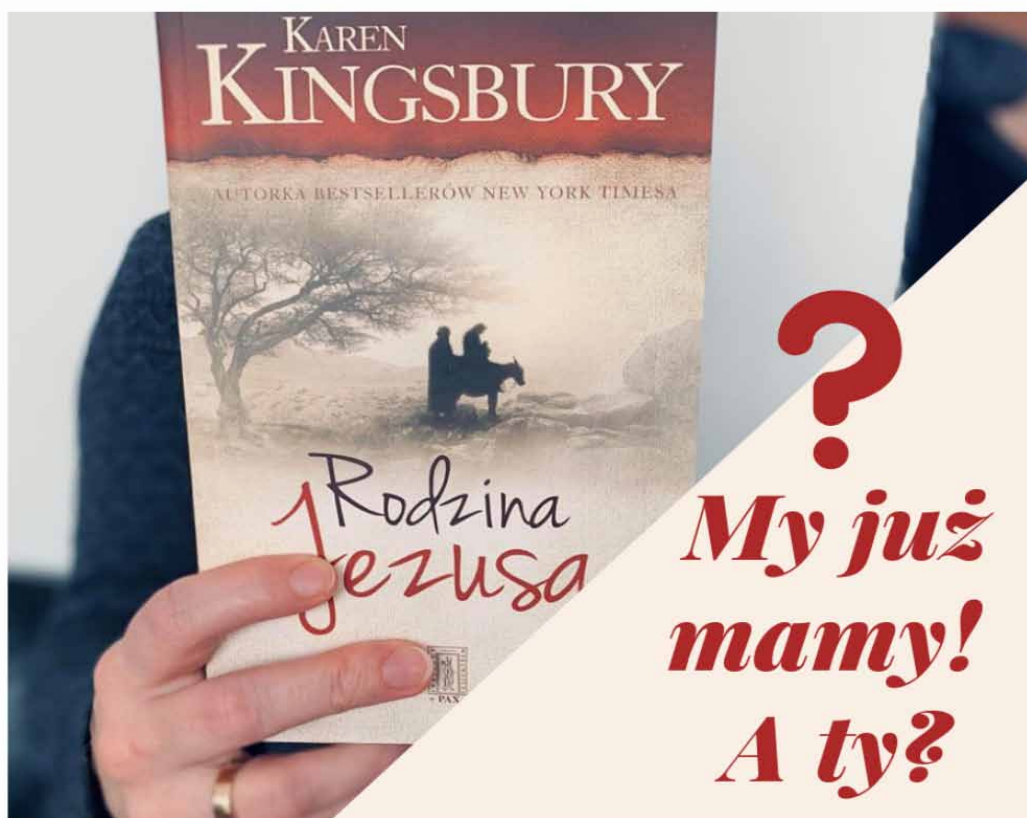
Zarządu Miejskiego Forum Emerytów i Rencistów. Jako wierny katolik był przewodniczącym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Parczewie, angażując się w życie swojej parafii.

Miał wiele pasji – pierwszą było łowiectwo. Będąc myśliwym w roku 1962, doprowadził do założenia Koła Łowieckiego nr 76 „Jeleń” w Parczewie. Pasję myśliwską oraz szacunek do przyrody przekazał swojemu synowi, zięciowi oraz wnukom. Kolejną pasją pana Wiesława było pszczelarstwo, któremu się poświęcał. Był wyjątkowym człowiekiem, dobrym mężem i ojcem oraz dziadkiem. Na zawsze pozostanie w sercach swoich bliskich i członków Stowarzyszenia.



Uroczystości pogrzebowe miały miejsce 3 stycznia 2019 roku. Oprócz rodziny zmarłego, żegnali go członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz liczni przyjaciele z wielu organizacji. Homilię podczas Mszy Świętej w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin wygłosił ks. dr Krzysztof Stola, Asystent Kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie.

Nowość od IW PAX!



Sprawdź na www.iwpax.pl

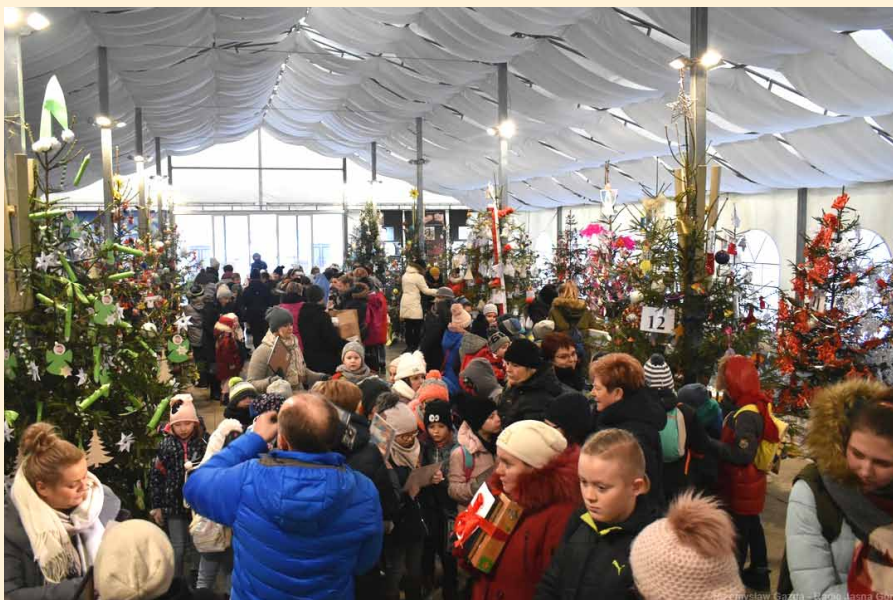
Stowarzyszenie



6 stycznia br. w Oświęcimskim Centrum Kultury już po raz trzeci odbyła się gala wręczenia Nagrody św. Maksymiliana Marii Kolbego za zaangażowanie w działalność ewangelizacyjną i apostolską w diecezji bielsko-żywieckiej. Wśród nominowanych do tegorocznej Nagrody znalazł się p. Edward Szpoczek, emerytowany katecheta, wieloletni, czynny członek Civitas Christiana w Bielsku-Białej, jeden z inicjatorów Sesji Kolbiańskich odbywających się w Oświęcimiu. Wyróżnienie to kopia figurki „Matki Bożej z drutów” z Centrum św. Maksymiliana w Harmężach.



Medale 100-lecia Odzyskania Niepodległości, nadane przez premiera Mateusza Morawieckiego, wręczył 11 grudnia w Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim wicewojewoda Karol Młynarczyk. Wyróżnienie przyznano trzydziestu zasłużonym mieszkańcom województwa. Medalami uhonorowano również członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”: Tadeusza Olczyka, Jacka Łęskiego oraz Danutę Zawadzka. W uroczystości brała udział poseł Anna Milczanowska, członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomsku.



8 stycznia odbył się na Jasnej Górze finał XI Konkursu na „Wieczernikową Choinkę”, który cieszył się wielkim zainteresowaniem maluchów i pielgrzymów odwiedzających w świątecznym czasie sanktuarium. Celem konkursu jest pielęgnowanie polskich tradycji obchodów Bożego Narodzenia wśród dzieci oraz przypomnienie o znaczeniu i symbolice choinkowych ozdób. Organizatorami Konkursu na Wieczernikową Choinkę są: Klasztor OO. Paulinów na Jasnej Górze, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Częstochowie oraz Radio Jasna Góra.

w obiektywie



Debata dla młodzieży pt. „Stan wojenny” odbyła się 11 grudnia 2018 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Spotkanie skierowane było do młodego odbiorcy celem przywołania rzeczywistości zniewolenia narodu polskiego przez reżim komunistyczny. Debata prowadził pełnomocnik wojewody podkarpackiego ds. rodzin, Rafał Czupryk oraz przedstawiciel Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, Artur Brożyniak. Uczestniczyło w niej ponad 70 osób z terenu Województwa Podkarpackiego.



Kolędą „Wśród nocnej ciszy” 3 stycznia 2019 r. rozpoczęło się Spotkanie Oplatkowe członków i sympatyków Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie. Po skierowanym przez księdza Karola Oparcika słowie do zebranych i życzeniach, podzielono się opłatkiem i degustowano wigilijne potrawy. Na spotkaniu nie zabrakło również upominków od świętego Mikołaja.



W Warsztacie Terapii Zajęciowej Fundacji „Sprawni inaczej”, która niebawem będzie obchodzić swoje 30-lecie, tworzą artyści niepełnosprawni. Każdego dnia tętni tam życie wśród osób, które chłoną świat i przekazują nam ten swój niepowtarzalny obraz swoimi małymi dziełami sztuki. W Galerii Mariackiej w Gdańsku pod okiem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w styczniu 2019 r. wystawiono pracę tych wyjątkowych artystów, która cieszy się naprawdę dużym zainteresowaniem.



5 stycznia 2019 roku w Dworze Artusa w Gdańsku odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń „Pro Ecclesia et Populo”. Mocą dekretu ks. arcybiskupa S. Głódzia z 2009 roku, przedstawiciel Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wchodzi w skład Kapituły tej ważnej nagrody. W tym roku z okazji 20-lecia nagrody „Pro Ecclesia et Populo” wydano publikację upamiętniającą historię przyznawania nagrody, której patronuje Metropolita Gdański.



W niedzielę, 20 stycznia br., w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu Piotr Sutowicz, Przewodniczący Oddziału Okręgowego we Wrocławiu wraz z Anną Adamkiewicz, Przewodniczącą Oddziału w Wałbrzychu, w obecności członków Oddziału „Civitas Christiana” w Wałbrzychu i miejscowej wspólnoty parafialnej wręczyli asystentowi kościelnemu na terenie Diecezji Świdnickiej, ks. dr. Krzysztofowi Moszumańskiemu, przyznawaną mu przez Przewodniczącego Stowarzyszenia Tomasza Nakielskiego srebrną odznakę honorową w uznaniu zasług w budowaniu civitas christiana.



W ostródzkim Oddziale „Civitas Christiana” 8 grudnia 2018 roku po raz drugi odbyły się „II Rodzinne warsztaty ozdób świątecznych” dla mieszkańców Ostródy, zorganizowane przy nieocenionym wsparciu oo. Franciszkanów, na czele z proboszczem i gwardianem klasztoru o. Robertem Wołyńcem OFMConv.

POLSKI POMYSŁ NA POMOC

Z prezesem Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej dr. Wojciechem Wilkiem rozmawia Maciej Szepletowski

Panie Prezesie, jak zrodził się pomysł na fundację, którą Pan kieruje?

Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej (PCPM) obejmuje swoją działalnością wiele zakresów pomocy ze strony Polski dla zagranicy. Pomysł zrodził się w roku 2005. Przed rozpoczęciem pracy w PCPM pracowałem przez ponad 10 lat w Organizacji Narodów Zjednoczonych, wiem jak działa międzynarodowy system pomocy humanitarnej. Widziałem, jak w jego ramach pracują różne organizacje pozarządowe. Po reformach gospodarczych i wejściu do Unii Europejskiej wiadomo było, że Polska znajdzie się wśród 25 największych gospodarek świata. Będzie więc mogła aktywnie zaangażować się na rzecz pomocy dla zagranicy. Oznaczało to nie tylko środki finansowe, ale i ludzi, możliwości umiędzynarodowienia pomocy za granicą. Dlatego stworzyliśmy PCPM jako mechanizm niesienia pomocy z Polski dla zagranicy.

Działamy w trzech obszarach. Pomoc ratunkowa to szpital polowy szybkiego reagowania, który na apel ONZ jest w stanie wyjechać z Polski w ciągu 24 godzin i nieść pomoc ofiarom nagłych kryzysów - trzęsień ziemi

czy tsunami. Niesiemy pomoc humanitarną przede wszystkim dla uchodźców z Syrii przebywających w Libanie, Iraku czy dla uchodźców w Ugandzie, którzy przybyli tam z Sudanu Południowego. Niesiemy też najbardziej długofalową pomoc rozwojową aby kraje, które są jej beneficjentami mogły się szybciej rozwijać. W ramach tej pomocy wspieramy palestyńskich rolników, aby mogli eksportować swoje produkty do krajów Zatoki Perskiej, Ameryki Północnej i Europy, w tym do Polski. Realizujemy też największy w Kenii projekt szkolenia straży pożarnej, bowiem straż poprawia klimat inwestycyjny dla tych, którzy chcą w tym kraju wybudować fabryki. Nowym obszarem działania, który pojawił się w 2017 r. są programy pomocy rozwojowej dotyczące problemów imigracji. To gigantyczne wyzwanie stojące przed Europą. Rozbudowujemy więc naszą obecność w krajach Sahelu, czyli na południe od Sahary. W ubiegłym roku zaczęliśmy projekty w Burkina Faso. Chcielibyśmy w tym roku działać w Mali i Nigrze. Są to kraje będące ogromnymi źródłami migracji z Afryki do Europy. My staramy się odnaleźć tego przyczyny.

PCPM przywiązuje dużą wagę do mocy rozwojowej w krajach ogarniętych wojną i konfliktami. Czym się zatem różni pomoc rozwojowa od humanitarnej? Jakiej są jej perspektywy w kontekście współczesnych wyzwań?

Pomoc humanitarna oznacza ratowanie ludzkiego życia. Ratowanie człowieka przed śmiercią z powodu trudnych warunków życia lub ograniczanie jego cierpienia. To plasterk na ranę, który zatrzymuje krwawienie, ale z reguły nie odnosi się do przyczyn sytuacji uchodźcy. Z kolei pomoc rozwojowa jest długofalowa. To wieloletnie projekty, które mają na celu poprawę warunków życia, możliwości zatrudnienia. Tej pomocy nie udziela się na terenach objętych wojnami. Długofalowe projekty muszą być oparte na stabilnych fundamentach. Do tego potrzebne jest stabilne środowisko działania. W przypadku krajów ogarniętych wojnami sytuacja jest niestabilna. Do tej pory między pomocą humanitarną a pomocą rozwojową, długofalową nie było nic -- bardzo często pomoc humanitarna się kończyła, poszkodowane społeczności pozostawały bez wsparcia i dopiero po



Źródło PCPM

kilku latach zaczynano odbudowywać domy czy szkoły.

Do takiej sytuacji nie możemy dopuścić. Uchodźcy z Syrii przebywają w Libanie od 7 lat. Setki tysięcy osób nie mogą wrócić do Syrii, gdyż są poszukiwane przez tamtejsze służby bezpieczeństwa i po powrocie do domu grozi im śmierć. Rząd syryjski odbiera uchodźcom ich własność – domy, ziemię. Dzieci uchodźców syryjskich, które urodziły się w Libanie nie mają obywatelstwa, gdyż ich rodziców nie było w Syrii. A libańskie władze nie mogą im dać libańskiego aktu urodzenia wraz z nadaniem obywatelstwa. Nie wiadomo więc czy dzieci, które są de facto bezpaństwowcami, czyli nie mają żadnego obywatelstwa, będą mogły legalnie powrócić do Syrii. W krajach Bliskiego Wschodu przebywa obecnie ponad 5 mln uchodźców. W Libanie jest prawie milion uciekinierów, z czego ogromna rzesza nie będzie mogła wrócić do swoich domów. Od 6 lat otrzymują oni pomoc humanitarną, choć jest jej cały czas za mało. Czy mają ją otrzymywać przez najbliższych 20 lat? Nie, trzeba im stworzyć możliwości zatrudnienia, by mogli zarobić godną pracę na własne utrzymanie. PCPM i inne organizacje humanitarne stoją przed wyzwaniem, aby w tak niestabilnej sytuacji wdrożyć mechanizmy pomocy rozwojowej po to, by koniec końców osiągnąć cel humanitarny.

Jesteśmy odpowiedzialni za ludzi i świat na którym wspólnie żyjemy – czytamy na stronie Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej. Jak udaje się zmienić świat na lepsze dzięki działaniom fundacji?

W pomocy humanitarnej pracuje bardzo wielu idealistów, którzy naprawdę chcieliby swoimi działaniami zmienić świat na lepsze. Niestety przeciwko naszym idealistycznym zamiarom czyha wiele złych sił, które ciągną ten wózek w przeciwną stronę. Bardzo ważne więc jest skupienie się nie na możliwościach makro, całych społeczeństw lub konfliktów zbrojnych. Nasza wielkość organizacyjna, i możliwości finansowe nie są wystarczające, by osiągnięcia były wielkie. Skupiamy się więc na zmianie sytuacji rodzin, społeczności. Ja jestem zadowolony z dwóch osiągnięć naszej fundacji:

Po pierwsze, w Libanie jesteśmy jedną z mniejszych organizacji, która



Źródło PCPM

działa wśród uchodźców mieszkających nie w obozach, lecz w domach. Każdy kto tylko może, próbuje sobie wynająć domek czy kawałek mieszkania; cokolwiek co będzie miało cztery ściany i dach. Tak samo myślą uchodźcy syryjscy w Libanie. 80 proc. z nich nie mieszka w namiotach, lecz za mieszkania czy piwnice muszą płacić czynsz. Nie mając dochodów ani stałej pracy nie mają czym płacić za wynajem. Żyją więc w ciągłym zagrożeniu eksmisją. Szczególnie niebezpieczne jest to zimą, gdy na Bliskim Wschodzie pada śnieg a temperatury spadają poniżej zera. Uchodźcom grozi wówczas śmierć z wyziębienia i szczególnie potrzebne są lokale, bo namiot przysypany śniegiem to dosłownie lodówka. Dlatego staramy się, by ci ludzie mieszkali w pomieszczeniach, które można ogrzać. W Libanie, kraju gdzie działa wiele organizacji pomocowych dla uchodźców byliśmy pierwszą organizacją, która skupiła się na pomocy dla tych, którzy mieszkają w domach. Poprzez nasze działania daliśmy przykład innym organizacjom, w tym z ONZ, jak można skutecznie dotrzeć do tych 800 tysięcy osób. Paradoksalnie byliśmy jedną z pierwszych organizacji w Libanie, która nie niosła pomocy rzeczowej w postaci żywności czy koców. Dawaliśmy zapomogę w wysokości 80 czy 100 dolarów miesięcznie na poczet wynajmu mieszkania, w sposób uzgodniony i koordynowany z ONZ. Zaczęliśmy to robić przy użyciu kart bankomatowych wystawianych przez polski rząd. Teraz cała pomoc dla Libanu jest przekazywana w formie finansowej.

W obszarze pomocy rozwojowej najbardziej jesteśmy dumni z naszego projektu w Kenii, który jest finansowany głównie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. Wdrażamy największy program szkolenia, który objął 40% strażaków w Kenii. Nie tylko daliśmy im konkretne przeszkolenie zawodowe, ale podnieśliśmy skuteczność straży pożarnej w Kenii. W stolicy Kenii Nairobi zaczęliśmy pracować w 2014 r. Straż jeździła wtedy samochodami z kratami w oknach, bo ludzie rzucali kamieniami z wściekłości i frustracji. Strażacy byli bezradni wobec szalejących pożarów. Przyjeżdżali 4 godziny za późno. Teraz przyjeżdżają w ciągu 7 minut, wynoszą ludzi z płonących budynków, ratują tych, którzy wpadli do studni, budują linowe mosty nad rwącymi rzekami. Władze widząc ich skuteczność organizują nowe jednostki, kupują samochody strażackie. Uważamy więc to za sukces.

Polscy specjaliści PCPM dzielą się także wiedzą podstawową i zaawansowaną z zakresu różnych technik ratunkowych.

PCPM celowo wybrało zapobieganie skutkom klęsk żywiołowych jako obszar specjalizacji. To pozwala rozwijać się tym krajom, gdyż straż pożarna ogranicza szkody, skutki różnych katastrof. Pośrednio wspiera tworzenie miejsc pracy. Jest to również obszar pomocy humanitarnej. Tragicznych efektów katastrof jest mniej. W zakresie zapobiegania skutkom katastrof skupiamy się właśnie na straży pożarnej. Te szkolenia realizowaliśmy w Kenii, Etiopii, w Sudanie Południowym,

Libanie, Gruzji. Może w tym roku zaczniemy je w Ugandzie. Szkolimy także personel pogotowia ratunkowego w Kenii i Etiopii. Mamy nadzieję rozpocząć takie działania w Palestynie. Wspieramy także władze lokalne w tworzeniu mechanizmów reagowania kryzysowego.

Ważne jest dla nas, że aktywnie się też włączamy w pomoc w warunkach katastrof. W tym celu PCPM prowadzi Medyczny Zespół Ratunkowy PCPM, który obejmuje obecnie stu lekarzy, pielęgniarek i ratowników medycznych. Są gotowi do wyjazdu z Polski w ciągu 24 godzin. Jeśli na świecie dojdzie do dużej katastrofy, dostajemy alert z ONZ. Wysyłamy do ministerstwa zdrowia kraju dotkniętego katastrofą przez system ONZ informację o możliwości przyjazdu. Jeśli prośba zostanie zaakceptowana, powinniśmy wyjechać z Polski w ciągu 24 godzin. Mamy 10 namiotów szpitalnych, 3 tony sprzętu, w tym 1,5 tony lekarstw i środków medycznych. Pomoc medyczną nieśliśmy m.in. ofiarom trzęsienia ziemi w Nepalu w 2015 r.



Nasze programy zapobiegania katastrofom czy szkolenia straży pożarnych nie ograniczają się tylko do krajów, gdzie prowadzimy działania z zakresu pomocy rozwojowej. Kilka lat temu w Libanie był ogromny problem z pożarami w obozach dla uchodźców. Namioty były ustawione bardzo blisko siebie. Przewrócona kuchenka powodowała zniszczenie całego obozu. Dzięki finansowaniu polskiego rządu zaczęliśmy w Libanie pierwszy projekt zabezpieczenia pożarowego, współfinansowany przez ONZ. Powstały punkty przeciwpożarowe, wyposażone w: gaśnicę, koc

gaśniczy, bosak, tłumicę, skrzynię z piaskiem i łopatę. Po przeszkoleniu drużyn złożonych z uchodźców syryjskich udało się w zarodku zwalczyć pożary w obozach. W ten sposób udało się ocalić przed spalaniem około 20 obozów dla uchodźców czyli domy dla 400–500 rodzin.

W 2017 r. liczba osób, które zostały zmuszone do opuszczenia swego dotychczasowego, spokojnego życia pobiła rekord i od pięciu lat nieustannie rośnie. Na świecie mamy ponad 68 mln uchodźców. Jak Pan widzi dalsze perspektywy związane z tym zjawiskiem?

Nie jestem optymistą. Na świecie mamy trzy niepokojące trendy. W niektórych krajach świata, szczególnie w Afryce Subsaharyjskiej, bardzo szybko rośnie liczba ludności. Europa coraz bardziej uświadamia sobie te prognozy demograficzne. Ludność Nigerii, która liczy obecnie 190 mln, w roku 2100 będzie liczyć 752 mln. Niger, w którym pracujemy liczy 20 mln mieszkańców; ze względu na bardzo dużą dietność za 80 lat będzie liczył

2011 jeszcze się nie skończyła. Powody, dla których pojawili się uchodźcy wcale się nie kończą. Status uchodźcy staje się stanem permanentnym. Dlatego jakby wbrew polskiej opinii publicznej cały czas nawołujemy polski rząd do przyjęcia uchodźców w Polsce. Dlatego, że uchodźcy nie wybierali swego losu, ponieważ uciekli ze swego kraju, bo musieli – podobnie jak nasi ojcowie i dziadkowie z Polski.

Oczywiście wśród uchodźców jest bardzo wiele osób, które skorzystały z możliwości wyjazdu ze swego kraju. Biuro Komisarza ds. Uchodźców sprawdza pod kątem przesiedlenia do innych krajów, dlaczego te osoby uciekły. Nie mają one jednak możliwości powrotu. Przykładem są Syryjczycy, którym zabrano własność a grozi im śmierć, więzienie lub w najlepszym wypadku przymusowe wcielenie do wojska po powrocie. Będąc 21. gospodarką na świecie nie możemy pozwolić, by ci ludzie żyli w zawieszeniu przez dziesięciolecia. W Libanie, gdzie pracujemy, żyją od 80 lat uchodźcy z Palestyny. To już trzecia i czwarta generacja, która żyje bez nadziei na lepsze jutro.

Na świecie jest też coraz więcej państw upadłych (ang. *failed states*) To państwa, które są na mapie, ale w rzeczywistości ich nie ma. One się rozpadły. Takim krajem jest Libia. Na razie są tam trzy rządy, które ze sobą walczą plus cała lista grup zbrojnych i partyzantek. To także Południowy Sudan, Somalia, Mali, Niger, w których rządy nie sprawują kontroli nad całością swojego terytorium. Największy kryzys humanitarny jest w Jemenie, gdzie rząd kontroluje niewielką część kraju. Takich krajów jest coraz więcej. Grozi to powstaniem tzw „war economy”. Dowódcy partyzantek oraz najbogatsi ludzie w tym kraju osiągają w warunkach wojny większe zyski i nie mają interesu w tym, aby nastał pokój. Wojna może trwać przez dziesięciolecia niszcząc kraj i jego strukturę społeczną.

To właśnie kraje upadłe będą powodować kryzysy humanitarne. My jako organizacja humanitarna apelujemy do polityków: pomoc humanitarna nie jest rozwiązaniem, aby doprowadzić do pokojowego zakończenia konfliktów potrzeba decyzji na szczeblu politycznym. I nie można oczekiwać, by organizacje humanitarne rozwiązywały problemy tego świata.

Oprac. Anna Staniaszek

200 mln. W zeszłym tygodniu rozmawiałem z przedstawicielem rządu Nigru, który mówił, że liczba dzieci szkolnych w tym kraju co roku wzrasta o 600 tysięcy. Muszą być dla nich budowane szkoły, bo spiralę ubóstwa nakręca brak edukacji. ONZ i organizacje humanitarne wskazują na to, że konflikty zbrojne, które powodują ucieczkę ludzi ze swoich domów trwają coraz dłużej. W latach 80. konflikt trwał średnio 5 lat. Teraz ok. 15. Wojna domowa w Somalii trwa od 1991 r. Wojna w Sudanie Południowym trwa z niewielkimi przerwami od 1956 r. Wojna w Syrii, która wybuchła w roku

„POKÓJ TEMU DOMOWI!”, CZYLI CO?

Od 52 lat, 1 stycznia, w Nowy Rok, chrześcijanie i wszyscy ludzie dobrej woli obchodzą Światowy Dzień Pokoju. Tradycyjnie, Ojciec Święty wydaje na ten dzień dokument z orędziem. Tym razem Papież Franciszek odniósł się do słów Jezusa z Ewangelii wg św. Łukasza: „Pokój temu domowi!” (Łk 10, 5).

To zawołanie jest dość charakterystyczne dla wizyt duszpasterskich, popularnie zwanych kolędą, które odbywają się w okresie bożonarodzeniowym. Gdy kapłan wchodzi do czyjegoś mieszkania, mówi: „Pokój temu domowi!”, a wierni odpowiadają: „I jego mieszkańcom!”. Jest to bardzo miłe i radosne pozdrowienie, związane z życzeniem błogosławieństwa. Współcześnie jednak, dla wielu osób, takie słowa jak pokój, błogosławieństwo, życzenia są po prostu pustymi słowami. Jeszcze może jesteśmy w stanie przyjąć je jako oznakę kurtuazji, tym bardziej, kiedy widzimy, że są wypowiedziane z dużą atencją. Niestety dla większości jest to wyraz funkcji fatycznej języka, w której słowa nie mają znaczenia, a mają tylko podtrzymać kontakt między uczestnikami rozmowy. Czyżby zatem orędzie Papieża Franciszka było zbudowane na pobożnym życzeniu, które musi składać co roku? Otóż nie! I warto przyjrzyć się temu, dlaczego tak nie jest i nie powinno być.

Problem tkwi w rewolucji językowej, jaką zapoczątkowali w średniowieczu tzw. nominaliści, którzy twierdzili, że pojęcia ogólne, takie jak pokój, miłość, dobro, są pustymi słowami, z nazwy, i nie wyrażają nic konkretnego. To samo twierdził w oświeceniu Immanuel Kant, który odbierał słowu moc sprawczą, a nadawał mu, co najwyżej, siłę postulatu, czyli „dobrze byłoby, gdyby...”. Inaczej funkcję słowa rozumieeli starożytni. Dla nich „symbolizować” oznaczało wiązać razem słowo z rzeczywistością, a więc coś uobecniać. Słowo posiadało moc, dlatego św. Jan mógł powiedzieć: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14).

Dla Jezusa i apostołów pokój był czymś realnym, co można było dać i odebrać.

Przypatrzmy się głębiej kontekstowi słów Jezusa: „Gdy do jakiego

domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was” (Łk 10, 5-6). Niebawem! Pokój może na kimś spocząć lub powrócić do kogoś. To pokazuje, jak bardzo my, ludzie XXI wieku, zostaliśmy ogołoceni z pierwotnych znaczeń. Dla nas to nie mieści się w głowie, jak pokój może być czymś realnym, przekazywanym z rąk do rąk?

Żeby zatem lepiej zrozumieć znaczenie Jezusowego pozdrowienia: „Pokój temu domowi!”, to musimy dotrzeć do źródeł greckich, do języka, w którym został spisany Nowy Testament. Trzeba poznać treść greckich słów εἰρήνη (czyt. eirene – pokój) i οἶκος (czyt. oikos – dom). Oto eirene w mitologii greckiej oznaczała boginię pokoju. Wyobrażano ją sobie jako kobietę z małym chłopcem Plutosem, który trzymał w ręku róg obfitości i gałązkę oliwną. Plutos był niewidomy, ponieważ miał obdarzać bogactwem wszystkich bez wyjątku.

Widzimy zatem, że dla starożytnych pokój równał się z bogactwem, który był skutkiem błogosławieństwa. Pokój był rozumiany w sensie pozytywnym, czyli jako nadmiar dóbr, nie tylko duchowych, ale przede wszystkim materialnych. Współcześnie rozumiemy pokój w sensie negatywnym, jako brak wojny. Dlatego życzenia pokoju odbieramy dość obojętnie.

Co zatem oznacza „temu domowi”? Już samo wskazanie „temu” dotyczy konkretnej wspólnoty. Papież Franciszek wyszczególnia je w swoim orędziu, jest to: „(...) każda rodzina, każda wspólnota, każdy kraj, każdy kontynent, w swojej wyjątkowości i historii. Jest to przede wszystkim każda osoba, bez żadnego wyjątku czy jakiegokolwiek dyskryminacji. Jest to także nasz „wspólny dom”: planeta, na której

Ks. Damian Wyżkiewicz



Duszpasterz, nauczyciel, publicysta, tłumacz, doktorant Polskiej Akademii Nauk.

umieścił nas Bóg (...). Właśnie greckie *oikos* oznaczało więzi, relacje z najbliższymi, czyli z rodziną, sąsiadami, przyjaciółmi. Chrześcijanie cały Kościół powszechny nazywali *oikos*, czyli dom, stąd pojęcie ekumenizmu. Także takie pojęcie jak ekologia pochodziło od słowa *oikos*, co w tym przypadku oznaczało relacje w środowisku. Widzimy zatem, że to greckie pojęcie domu posiadało głębokie znaczenie. Pierwotnie odnosiło się do greckiego domu, który miał specyficzną budowę. Grecy tak budowali swoje mieszkania, że dzielili je na różne strefy. W centrum domu było podwórze, gdzie rozmawiano i odpoczywano. Były też osobne pomieszczenia dla mężczyzn, dla kobiet i niewolników. Pokój, który łączył wszystkich, to był *oikos* z paleniskiem na ognisko, w którym skupiało się życie rodzinne. Widzimy zatem, że dom w rozumieniu greckim oznaczał miejsce, ludzi, relacje i jedność.

Kiedy zatem słyszymy pozdrowienie: „Pokój temu domowi!”, to warto pamiętać, że jest to błogosławieństwo, które przynosi Chrystus. Nie jest to jakieś dobre życzenie, ale udzielenie nam, naszym rodzinom konkretnych dóbr.

Są to dobra duchowe: przebaczenie, pojednanie, a także dobra materialne: zdrowie, pożywienie, itp. Pokój na świecie to nie tylko brak wojny, utrzymanie kruchego *status quo*, ale jest to nasze wspólne dążenie, aby wszyscy ludzie byli obdarzeni dobrami, które czasem są dla nas bardzo proste jak woda, pożywienie i bezpieczeństwo.

POLITYCZNA SŁUŻBA NA RZECZ POKOJU

O pokoju bardzo wiele się mówi. Z tęsknotą szuka się również jego głębszego znaczenia, chociaż nie wydaje się, aby jego pojmowanie powszechne było pozbawione swej pociągającej prostoty, sprawiającej ciąg miłych skojarzeń przynoszących – w pełnym tego słowa znaczeniu – osobowościową ulgę. Dlaczego tak się dzieje? Czy nie dlatego, że pokój ma w sobie coś rzeczywiście ujmującego? Te pytania zasadniczo zmiatają do jednej kwestii, mianowicie istoty pokoju. Czym ona jest? Czym pokój jest w życiu człowieka i społeczności? Z czym przede wszystkim jest kojarzony? Dlaczego jego znaczenie jest tak wielkie i czego brakuje ludzkiej społeczności w sytuacji notorycznie zrywanych podstawowych międzyludzkich więzi?

W Orędziu na 52. Światowy Dzień Pokoju papież Franciszek porównuje pokój do kruchego kwiatu, który „usiłuje zakwitnąć pośród kamieni przemocy” (52. Orędzie p. 2). To poetyckie „zawirowanie” wiele mówi o samym pokoju, ale może przede wszystkim o trudzie wprowadzania pokoju w życie ludzi; trudzie, który wprowadza i utrzymuje pokój jako dobro pośród tego wszystkiego, co zdecydowanie mocno przeciwstawia się tej trosce.

Tutaj powiedzmy wyraźnie, że istota pokoju jest tkwiące w nim dobro. A jeśli tak, to pokój w ścisłym tego słowa znaczeniu jest wartością społeczną, którą systematycznie należy wybierać, aby mogła wyrobić w ludziach stałą, na ile to możliwe, skłonność do jej wybierania. Oznacza to, że pokój jako dobro społeczne zafunkcjonuje wtedy, gdy tylko będzie zakorzeniony poprzez dobre wybory w ludzkiej postawie, czyli w wypracowanej cnotcie. Z tego powodu wprost mówi się, że pokój jako dobro osobowe i społeczne, jeśli tylko istnieje, to zawsze jako osobowa, ale i społeczna cnota.

Pokój jednoznacznie należy odróżnić od wojny, w której dobra znaleźć nie można. Trzeba go także odróżnić od irenizmu czy pacyfizmu, za którymi ukrywa się w rzeczywistości zło, jednakże pod pozorem lansowanego dobra subiektywnie definiowanego.

Magisterium Kościoła mówi, że „pokój jest dobrem, które należy wprowadzać poprzez dobro: jest on dobrem dla poszczególnych osób, dla rodzin, dla narodów świata i dla całej ludzkości; jest zatem dobrem, którego należy strzec i który należy rozwijać wybierając i czyniąc dobro” (p. 1) – te słowa odnajdujemy w Orędziu na 38. Światowy Dzień Pokoju, ogłoszonym przez św. Jana Pawła II. Oczywiście pokój jest dobrem wspólnym wszystkich ludzi, w każdym miejscu i czasie. Jest zatem taką wartością społeczną, która wprost umożliwia realizowanie dobra osobowego ważnego z punktu widzenia każdej konkretnej osoby ludzkiej. Jeśli pokój w swej istocie jest dobrem osobowym i społecznym, to również wszelkie uwarunkowania jego trwania w ludzkiej społeczności nie powinny

Ks. Bogusław Drożdż



Kierownik Katedry Nowej Ewangelizacji Instytutu Teologii Pastoralnej w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Asystent kościelny Stowarzyszenia w diecezji legnickiej. Redaktor naczelny półrocznika „Perspectiva”

być zniekształcane złem moralnym, czy to definiowanym przez osobiste czyny poszczególnych jednostek, czy też zakorzenione w społeczeństwie „struktury grzechu”. Tymi ostatnimi są takie mechanizmy i instytucje, które nie tylko nakładają do czynów moralnie złych, lecz także ułatwiają ich popełnianie (Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego* p. 1869).

Co łączy pokój z polityką? Otóż tym łącznikiem, wspólnym mianownikiem jest dobro wspólne. Bez tej wartości społecznej pokój nie istnieje, podobnie jak i polityka bez dobra wspólnego staje się bezprzedmiotowym sloganem, jeśli nie wprost ideologiczną „ściemą”. Papież Franciszek zauważa: „Polityka jest istotnym nośnikiem budowania obywatelstwa i dzieł człowieka, ale kiedy ci, którzy ją pełnią, nie przeżywają jej jako służby dla ludzkiej społeczności, może stać się narzędziem ucisku, marginalizacji, a nawet zniszczenia” (52. Orędzie p. 2).

Polityka i pokój są sobie bardzo bliskie. Oba pojęcia wzajemnie się komunikują i dopełniają. Nie sposób mówić o polityce dobrze, jeżeli w zanadrzu nie ma się głębokiego odniesienia do pokoju. Istnieje też zależność odwrotna. Oto pokój bez polityki nie zaistnieje. Dlaczego? Ponieważ polityka jest zarządzaniem ludźmi, a pokój jest „sumą” międzyludzkich relacji.



VATICAN NEWS

Siostry zakonne pomagają dzieciom ulicy powrócić do życia

Prezydent Włoch Sergio Mattarella nagroził s. Elvirę Tutolę za jej zaangażowanie w wymiarze międzynarodowym na rzecz obrony oraz ratowania dzieci ulicy w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie od lat posługuje. Tutolo była jedną z 33 osób, które otrzymały Krzyż Komandorski za zasługi dla Republiki Włoskiej. Należy do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Janiny Antida. Posługuje jako misjonarka w Berberati, w południowo-wschodniej części kraju.

Kolejne Taizé we Wrocławiu

Wrocław będzie gospodarzem kolejnego 42. Europejskiego Spotkania Młodych Taizé (28.12.2019–01.01.2020). Decyzję ogłosił przeor tej Wspólnoty, brat Alois, w niedzielę, 30 grudnia, podczas spotkania, które odbywa się w Madrycie. Polacy przyjęli wiadomość burzą oklasków.

Wenezuela: kraj masowo opuszczają młodzi, kto go odbuduje?

Kryzys polityczno-społeczno-ekonomiczny w Wenezueli pogłębia się z dnia na dzień. Szacuje się, że inflacja wynosi prawie pół miliona procent i brak wszystkiego: od żywności po lekarstwa. Do tego dochodzi ogromny wzrost przestępczości i wielki kryzys migracyjny. Zdaniem Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNHCR) od 2015 r. Wenezuelę opuściło ponad 2 mln osób. A wszystko to dzieje się w kraju, którego zasoby ropy naftowej uważane są za największe na świecie.

Calais zamknięte, migranci wybierają drogę morską

Drastyczne środki bezpieczeństwa zablokowały nielegalną migrację z Francji do Wielkiej Brytanii. Zdesperowani migranci decydują się na drogę morską. Kanał La Manche podobnie jak Morze Śródziemne może się stać wielkim cmentarzyskiem – ostrzega dyrektor francuskiego odpowiednika Caritas (Secours Catholique) w Calais.

Rola katolików we Francji żółtych kamizelek

Środowiska katolickie we Francji wyciągają wnioski z trwającego już od niemal dwóch miesięcy protestu żółtych kamizelek. Grupa 19 katolickich intelektualistów apeluje o nowy katolicyzm społeczny. W wystosowanej przez nich deklaracji przestrzegają przed lekceważeniem aktualnych wydarzeń. Ich zdaniem kryzys społeczny jest jeszcze poważniejszy niż w XIX w. Jego stawką jest spójność społeczeństwa. Sytuacja w ich przekonaniu jest bardzo napięta. Płonie nasz wspólny dom Francja – piszą katolicki intelektualiści.



Jeżeli do tego dodamy, że w praktyce społecznej pokój wyraża się nie inaczej, jak tylko w ładzie społecznego porządku, to będzie się on rodził tylko wtedy, gdy zostanie uszanowana godność każdego człowieka i będą respektowane nade wszystko fundamentalne prawa człowieka: do życia; do rozwoju, do sprawiedliwości, do miłości społecznej, do prawdy i do wolności – zaznaczymy tutaj, że kolejność ich wymieniania nie jest przypadkowa.

Pokój jest zatem owocem życia społecznego, o ile aktualizowany porządek odznacza się moralnym ładem. I tutaj dochodzi do głosu polityka, która jest troską o dobro wspólne. Chodzi więc o takie zarządzanie ludźmi, aby można było powiedzieć, że jest ono moralnie dobre. A to z kolei oznacza, że źródłem pokoju są zarówno dobre czyny obywateli, jak i moralnie dobre działania polityków.

Podsumujmy obecnie nasze rozważania. Oto pokój jest wartością moralną, czyli jest dobrem, które należy wybierać i realizować. Trzeba je realizować kierując się sprawiedliwością i miłością. Jeśli sprawiedliwość dotyczy społecznych instytucji i struktur, to miłość bezpośrednio dotyczy relacji międzyosobowych, jeśli tylko są relacjami dobrymi. Czym zatem ma się kierować władza, aby jej działania polityczno-społeczne generowały pokojowe stosunki ludzkie? Odpowiedź jest jednoznaczna: ma się kierować sprawiedliwością; ma jej szukać i do niej dążyć. Tak uruchomiona sprawiedliwość z pewnością wyzwoli w społeczeństwach jeszcze większe dobro, które oddaje się już pojęciem społecznej miłości. Czyż w tym klimacie przekształcania się sprawiedliwości w miłość nie widać pięknie dojrzewającego owocu pokoju?

Pod koniec p. 2 omawianego Orędzia, papież Franciszek pisze: „Polityka, jeśli jest realizowana z podstawowym poszanowaniem dla życia, wolności i godności ludzi, może naprawdę stać się wzniosłą formą miłości”. Komentując te słowa, daje się wysunąć wniosek przeciwny, a mianowicie taki, który mówi o błędnie prowadzonej polityce i o złych politykach, dla których troska o dobro wspólne jest pustosłowiem.

Wiadomo, że politycy zarządzając ludźmi ustanawiają prawa, wpływają istotnie na edukację i kulturę, dysponują informacją i mediami oraz lokują w przestrzeni publicznej sprawy finansowo-gospodarcze. Jeżeli polityk pokornie uczy się dobra wspólnego i podchodzi do

niego z szacunkiem, a nawet z bojaźnią, to na pewno nie jest publicznym wyzymskiwaczem. Jest tym, który faktycznie dba o pokój w życiu społecznym.

W tym miejscu daje się sformułować kilka głównych zasad etyki politycznej zobowiązujących polityków do tego, aby swoje powołanie wykonywali zgodnie z wymogami najwyższej wartości społecznej, czyli w imię prawdziwie odczytanego dobra wspólnego.

Pierwsza zasada może brzmieć następująco: *Tylko polityk prawego sumienia jest mężem stanu*. Gdy nakaz sumienia (norma szlachetnego działania) jest respektowany w normie legalnie ustanowionej, to tzw. „litera prawa” otrzymuje swojego „ ducha ” (moralność prawa naturalnego). Druga zasada powie, że *polityk nie może negować istnienia i działania Boga*. Walka z Nim na drodze promocji laicyzmu (Boga nie ma), czy też religijnego fanatyzmu (czynienie z Boga narzędzia dla swoich interesów) – stawia polityka w miejsce Wszechmogącego Zbawcy Ludzkości. Ta manipulacja jest poważnie niebezpieczna z racji uwodzenia ludzi ideologicznym kłamstwem pod pozorem budowania wspaniałego raju na ziemi. Trzecia zasada: *Polityk słucha, bo chce pomóc*. Jeśli nie słucha ludzi, bo uznaje, że wie i nie przeprowadza korekty tego, co wie, wtedy jego poglądy tracą kontekstowość, co sprawia, że szybkim krokiem oddala się od spraw ludzkich obecnych w całej ciągłości w treści dobra wspólnego. Czwarta zasada powie, że *polityk broni życia jako najwyższej wartości ludzkiej*. Jeśli będzie prześladował i karał obrońców życia, to znaczy, że będzie nagradzał zbrodniarzy. I piąta zasada: *polityk jest człowiekiem pokoju*. Jeżeli nie szanuje ludzkiej godności i wy-nikających z niej praw podstawowych to musi („powinien” – to za mało) być usunięty z urzędu władzy.

Nie przestrzegając tych zasad, polityk jest „empty” (pusty) i swoim działaniem nie wnosi tzw. wartości dodanej do życia społecznego. Również i jego polityka, nie przeżywana jako służba dla społeczności, w konsekwencji zamieni się w źródło ucisku, nie tylko doktrynalno-mentalnego, lecz również fizyczno-egzystencjalnego. Oznacza to, że nie będzie on z pewnością budował pokoju, bo nie będzie szanował obywateli w ich podstawowych prawach, jak też i nie będzie należał do troszczył się o promocję propokojowych postaw na drodze wychowawczo-oświatowych działań we wspólnocie politycznej, czyli reprezentowanym przez siebie państwie.

MIŁOŚĆ W POLITYCE

Gdy mam przyjemność tworzyć artykuł, to niemal zawsze napisanie treści jest ostatnim, zdecydowanie najkrótszym elementem. Wcześniej zawsze „piszę” sobie całość w głowie i gdy już wiem, że dobrnąłem do końca, zasiadam do klawiatury. Jeśli Czytelnik pomyślał, że tym razem Redakcja poprosiła mnie o podzielenie się refleksją na temat powstawania tekstów, to od razu wyjaśniam, że chodzi o coś innego. Jak bowiem wybrnąć z sytuacji, w której zamówiony tekst miał dotyczyć zagadnienia miłości w polityce, a w trakcie jego powstawania miała miejsce tragiczna śmierć prezydenta Gdańska? Co zrobić, gdy tekst czekał już tylko na przelanie myśli na papier? Postanowiłem, że niczego nie będę zmieniał, gdyż szaleństwem wydaje się pisanie na ten temat, gdy spory nad trumną Pawła Adamowicza przybierają na sile. Kto w tej chwili będzie chciał czytać o miłości i cnotach w polityce? Może zatem bardziej wartościowe będzie spojrzenie na chłodno, nie uwzględniające ostatnich wydarzeń. Kanwą naszych rozważań jest orędzie papieża Franciszka na dzień pokoju pt. „Dobra polityka służy pokojowi”. Mnie przypadł do omówienia trzeci punkt tego dokumentu o nazwie „Miłość i cnoty ludzkie dla polityki służącej prawom człowieka i pokojowi”. Dla ułatwienia Czytającego oraz by nie pozwolić sobie na zbyt nie odejście od omawianego tekstu, będę przytaczał fragmenty i próbował od razu się do nich odnosić.

POWOŁANIE I MOŻLIWOŚCI

Franciszek przypomina za swym poprzednikiem, Benedyktem XVI, że „każdy chrześcijanin wezwany jest do tej miłości zgodnie ze swoim powołaniem i swoimi możliwościami oddziaływania w polis”. Nie ma zatem dla chrześcijanina możliwości nieangażowania się w politykę, czyli w dbanie o dobro wspólne. Czy to oznacza, że poza partiami politycz-

Mateusz Zbróg



Dyrektor Oddziałów Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach i Krakowie.

nymi nie ma zbawienia? Czy dobry chrześcijanin musi się opowiadać po którejś ze stron politycznego frontu? Bynajmniej.

Przed wszystkim trzeba pamiętać, że polityka to nie tylko rząd, parlament, instytucje samorządowe. To również, a może przede wszystkim działalność społeczna. Prof. Feliks Koneczny, twórca porównawczej nauki o cywilizacjach mówił, że we właściwej nam cywilizacji łańciskowej siła polityczna danego narodu wynika z jego siły społecznej. Innymi słowy, w cywilizacji szanującej jednostkowość ludzi nie da się zadekretować silnego, sprawnego państwa. Nie wystarczy tu „prikaz”, choćby sformułował go król z Bożej łaski. To zorganizowane „doły”, świadomy i możliwie niesklócony naród może wydać z siebie sprawnych reprezentantów.

Równocześnie Benedykt XVI prosi o zaangażowanie zgodne z indywidualnymi możliwościami. Nie możemy więc pozwolić sobie na wymówki.

Jeśli ktoś otrzymał talent, to zda sprawę z tego, na ile go wykorzystał. Zgodnie z nauką płynącą z jednej z przypowieści wiemy, że zakopanie uzdolnień na pewno nie spotka się z pozytywną reakcją Pana Boga. Nie każdy musi być powołany do zajmowania stanowisk w instytucjach państwowych czy samorządowych, ale jeśli ma takie możliwości i jest gotów na wzięcie odpowiedzialności, to nie powinien rezygnować z błahych powodów. Choćby po to, by nie ustąpić miejsca innym: forsującym rozwiązania antyboskie i antyludzkie.

VATICAN NEWS

Międzynarodowy szczyt na temat wody

W stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich odbywa się międzynarodowy szczyt na temat wody. Spotkanie stawia sobie za cel znalezienie rozwiązania problemu suszy, która dotyka wiele krajów świata. Uważa się, że dwa i pół miliarda ludzi nie ma dzisiaj dostępu do wody.

Ukazała się „Encyklopedia 100-lecia KUL”

Ukazała się „Encyklopedia 100-lecia KUL”. Ta unikatowa publikacja składa się z niemal 3 tys. haseł, w tym 2 tys. biogramów, które opisują dzieła i dorobek lubelskiej uczelni. Rektor KUL ks. prof. Antoni Dębiński zwrócił uwagę, że Encyklopedia jest swoistą fotografią Uniwersytetu.

Syria wychodzi z wojny, ale sytuacja mieszkańców jest trudna

Chociaż w Syrii pojawiają się pewne znaki nadziei i powrotu do normalności, sytuacja wielu Syryjczyków nadal jest krytyczna. Konsekwencje wojny są bardzo poważne – zauważa kard. Mario Zenari. Nuncjusz apostolski w Damaszku wyraził wdzięczność Papieżowi, że podczas ostatniego spotkania z korpusem dyplomatycznym przypomniał światu o trwającej nadal wojnie w Syrii.

Waszyngtoński marsz życia: pro-life jest pro-naukowe

Tegoroczny marsz dla życia w Waszyngtonie odbędzie się pod hasłem „Jedyny w swoim rodzaju od pierwszego dnia: pro-life jest pro-naukowe”. Ma on na celu wzmocnienie przesłania pro-life w połączeniu z nauką, która dowodzi, że życie zaczyna się od poczęcia.

Monety z Fontanny di Trevi już nie dla biednych

Półtora miliona euro, to suma jaką po decyzji rzymskich władz utraci diecezjalna Caritas. Od 1 kwietnia nie będzie ona otrzymywała pieniędzy ze słynnej fontanny. Turyści odwiedzający Wieczne Miasto nie mogą nie udać się do rozstawionej na całym świecie Fontanny di Trevi. Wielu z nich do wody wrzuca drobne monety, które mają zapewnić powrót do Rzymu. Co pewien czas drobne pieniążki są wyławiane przez firmę odpowiedzialną za utrzymanie miejskich fontann. Od 2001 r., niezależnie od zmieniających się nastrojów politycznych, monety służyły jako wsparcie finansowe dla Caritas diecezji rzymskiej. W 2018 r. suma ta wyniosła nieco ponad 1,5 mln euro.





Możemy mieć do czynienia z innym rodzajem wymówki – „nie nadaję się do polityki”. Życie społeczne wydaje się nam zbyt skomplikowane, agresywne, upartyjnione. Wszystko to prawda, ale wróćmy tu do katolickiej definicji polityki. W tym sensie podniesienie śmieci z chodnika będzie już polityką. Oczywiście, nie zmieni to radykalnie Polski. Oczywiście, można to odbierać jako banalizację polityki. Podobny postulat zresztą swego czasu zgłaszał lider Partii Palikota, kiedy jako jedno z kryteriów nowoczesności państwa wymieniał sprzątanie po swoim psie. My jednak nie poprzestawajmy na tym, że posprzątamy po pupilu lub podniesiemy papiera. Wiemy, że nieustanna zmiana ku lepszemu musi odbywać się na wszystkich szczeblach życia. Ale nie tłumaczmy się fałszywie, że nie robimy nic, bo nie jesteśmy w stanie. Na początek wrzućmy śmieci do kosza, pomóżmy starszej sąsiadce, wpłaćmy jakąś kwotę na zbiórkę charytatywną, a kiedyś z pewnością dotrzemy do zaangażowania „zgodnego ze swoim powołaniem i swoimi możliwościami”.

BUDOWA MIASTA BOŻEGO

„Gdy miłość jest pobudką zaangażowania na rzecz dobra wspólnego, ma ono wyższą wartość, niż gdy ma ono tylko świecki i polityczny charakter. [...] Gdy działalność człowieka na ziemi jest inspirowana i wspierana przez miłość, przyczynia się do

budowania powszechnego miasta Bożego, do którego dążą dzieje rodziny ludzkiej” – czytamy dalej w cytowanych słowach Benedykta XVI. Stawia on, a za nim Franciszek, pytanie o źródło zaangażowania polityków. Czy to, co czynią, czynią *ad maiorem Dei gloriam*? Czy wysiłki swoje ofiarują Panu Bogu? Czy realnie pragną pomagać bliźnim, czy czynią to z miłości do nich?

Pytań wiele, ale są bardzo zasadne. Można bowiem pokusić się o stwierdzenie, iż jeśli jacyś politycy odpowiedzą na nie negatywnie to „biada im”. Polityka, zwłaszcza jej wycinek związany ze współzawodnictwem w sprawowaniu władzy, niesie za sobą wielką odpowiedzialność. O tym wiele osób zdaje się nie pamiętać. Tymczasem każdy akt prawny ma przełożenie na życie ludzi. Oczywiście w mniejszym lub większym stopniu. Na przykład dla części dzieci w łonach matek będzie to dosłownie sprawa życia lub śmierci. Ktoś inny może z niecierpliwością czekać na rozszerzenie listy leków refundowanych. Kogoś innego nieskutecznie realizowane przetargi publiczne doprowadzą do bankructwa. Przykładów można podać wiele. Czy za wszystkie te rzeczy bezpośrednią odpowiedzialność ponoszą politycy? W pewnym sensie tak. Nie możemy oczywiście oczekiwać, że przy pisaniu każdej ustawy będzie analizowane to, jak po jej wprowadzeniu zmieni się życie każdego z trzydziestu kilku milionów obywateli. Nie możemy także

wykluczyć zwykłego ludzkiego błędu, formułowania wniosków na podstawie błędnych przesłanek. Czym innym jest jednak błędzić, a czym innym wykorzystywać stanowisko dla prywatnej korzyści.

Wracamy zatem do pytania o motywację. Czy „idę do polityki”, bo dobrze płacą i można zdobyć kontakty, czy chcę coś zmienić dla dobra społeczeństwa? Czy czuję, że otrzymałem talenty i chcę podzielić się nimi z innymi, czy, wprawdzie nie zakopuję ich, ale wykorzystam je tylko i wyłącznie dla własnej korzyści?

Franciszek w orędziu pisze, że „jest to program, w którym odnaleźć się mogą wszyscy politycy, niezależnie od swojej przynależności kulturowej czy religijnej (...)”. Wezwanie do inspirowania się miłością społeczną jest uniwersalne. Gdyby bowiem każdym z nich kierowała miłość społeczna, to nawet nie wierząc, kierowaliby się kryterium dobra w podejmowaniu decyzji. Uczciwa debata, bez kalki nakazującej odrzucanie z góry części rozwiązań, doprowadziłaby ich do rozwiązań służących prawdziwemu dobru człowieka.

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY...

W orędziu papież przypomina za wietnamskim kardynałem Francoisem Xavierem Nguyen Van Thuanem „Błogosławieństwo polityka”. Błogosławiony jest ten, który dobrze rozumie swoją rolę w świecie; którego postępowanie jest wiarygodne; który pracuje dla wspólnego dobra; który jest wierny sobie; który trudzi się na rzecz budowania jedności; który potrafi słuchać; który się nie lęka. Wymieniłem większość cech z tego dokumentu, gdyż w kontekście zaangażowania politycznego warto pamiętać o tych swoistych „gwarantach” Bożego wsparcia. O ile bowiem osobiste motywacje, choćby najuczciwsze, nie gwarantują sukcesu, o tyle z Panem Bogiem możemy porywać się na wielkie zadania. Do pewnego momentu mottem Rzeczypospolitej było zawołanie: *Si Deus pro nobis, quis contra nos?* – „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”. Może warto przywrócić to hasło na sztandary, ale także w sercach, by nie pozostało pustym sloganem.

WADY POLITYKI

Można postawić sobie pytanie, po co Ojciec Święty w swym tegorocznym orędziu na Światowy Dzień Pokoju, które poświęcił kwestii polityki służącej pokojowi, zawarł w nim również passusy dotyczące jej wad? Odpowiedź wszakże jest chyba prostsza, niż się wydaje. Przypadki, w jakich polityka przynosi więcej złego niż dobrego, są na tyle liczne, że nie można o nich milczeć.

CZŁOWIEK A STRUKTURA

Cały czwarty punkt orędzia poświęcony został temu właśnie problemowi. Papież określił go jako „Wady polityki”, które w kilku zdaniach po prostu wymienia, choć jest oczywiste, że stanowią one jedynie zbiór przykładów, a nie kompleksową analizę. Franciszek zwraca uwagę na dwa główne elementy, które konstytuują ową wadliwość rzeczywistości politycznej. Są to: niekompetencja osobista oraz wypaczenia środowiska i instytucji. W odniesieniu do takiej polityki Ojciec Święty używa mocnych określeń, wśród których słowo „hańba” zdaje się brzmieć wystarczająco stanowczo. Oczywiście, omawiany dokument nie jest i nie zamierza być drogowskazem co do tego, w jaki sposób społeczeństwa miałyby wyłaniać elity, które realizowałyby jego cele polityczne w sposób należyty. Okolicznościowe w końcu orędzie nie jest od tego.

Przy okazji Światowego Dnia Pokoju Papież daje wyraz swym niepokojom wynikającym z tego, że zarówno ludzie, jak i blokady w postaci złej struktury mogą skutecznie udaremnić dobre działania, jakie za pośrednictwem polityki można by było nieść. Owa intuicja wydaje się o tyle słuszna, że obszarów, w których mamy do czynienia z kryzysem polityki, zarówno w postaci doboru elit, jak i wad tkwiących w poszczególnych strukturach nie ubywa, a wręcz przeciwnie – wraz z postępem nowoczesności, czy raczej ponowoczesności, kwestia ta zdaje się przybierać na znaczeniu.

KILKA PORZĄDKUJĄCYCH POJĘĆ

W omawianym fragmencie orędzia papież wymienia, jak się wydaje, kilka negatywnych przypadłości, które w jakiś sposób składają się na owe wady polityki. Wiadomo, że mamy tu do czynienia nie tyle z katalogiem, co pewnym muśnięciem problemu. Kiedy Franciszek mówi o korupcji i jednym z jej aspektów, jakim bez wątpienia jest „przywłaszczanie sobie dóbr publicznych”, to ma świadomość, że posiada ona jednocześnie wiele

innych form. Dla chrześcijanina jest oczywiste, że wszystkie one wynikają wprost z przekroczenia poszczególnych przykazań Dekalogu.

Ciekawe jest wymienienie przez Franciszka w tym właśnie kontekście – instrumentalizacji ludzi. Zjawisko to zdaje się przeczyć istocie polityki, która winna być troską o dobro wspólne, ale na początku tejże jest pojedynczy człowiek, który nie może być rzeczą. Wydaje się, że owo uprzedmiotowienie, które – niestety – zagnieżdżyło się w wielu współczesnych nam ideologiach oraz w niegodziwych praktykach, jeszcze długo będzie ogromną przeszkodą w budowaniu ładu społecznego, wywodzącego się z przesłania Ewangelii.

„RACJA STANU” I PRZEWROTNIE O KSENOFOBII

Racją stanu papież określa arbitralność decyzyjną władzy. Mamy tu więc do czynienia z kolejną ideologią. Historia pełna jest przykładów nakreślenia przez ośrodki władzy aksjomatów i podejmowania decyzji, które nie miały oparcia w zdrowym rozsądku, a wynikały z wymyślonej uprzednio doktryny. Termin ten bywa identyfikowany z racją władzy i jest problemem współczesności, z którym boryka się wiele społeczeństw. Być może nieco przewrotnie na to zjawisko można spojrzeć przez pryzmat ksenofobii, którą Franciszek również dodaje do katalogu wad polityki. Oczywiście, pojęcie to, którym

Piotr Sutowicz



Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek Rady Głównej Stowarzyszenia, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana”.

określamy niechęć czy wręcz wrogość do wszystkiego, co obce, może być interpretowana w kontekście napięć pomiędzy narodami czy rasami, ale można przyjąć, że obecna wśród elit świata zachodniego niechęć do życia poczętego i wynikające z tego zapisy prawne, pozwalające na zabijanie ogromnych rzesz ludzi zupełnie niewinnych i niemogących się w żaden sposób obronić, są również formą ksenofobii. Wydaje się, że na wiele takich pojęć warto spojrzeć w ten pozbawiony uprzedzeń sposób.

W każdym razie jedno jest oczywiste – pokoju między ludźmi nie da się i nie ma sensu budować w sytuacji, w której ci będą arbitralnie zabijani w imię takich czy innych racji ideologicznych i kulturowych. Świat, w jakim dekreduje się, kto może żyć, a kto nie, powinien bezpowrotnie zniknąć.

Oczywiście, omawiane orędzie, analizowane nawet w kontekście krótkiego akapitu, zawiera w sobie wiele intuicji, z których każda winna być przedmiotem refleksji prowadzonej pod kątem życia społecznego. Na pewno warto ją podejmować, by nie stać się jedynie konsumentem praktyki politycznej innych.



ZAUFANIE PODSTAWĄ POLITYKI

Szkoda, że w dzisiejszych czasach potrzebne jest jasne określenie polityki jako „dobrej” lub „złej”. Arystoteles politykę uważał przecież jako sztukę rządzenia państwem, która ma na celu dobro wspólne. Jeżeli jednak przywykliśmy już do nadawania jej takiego, czy innego miana, porównajmy ją – jak to zresztą robi sam papież Franciszek – do budowy domu.

Dom musi stać na czymś twardym, solidnym – fundament musi sięgać głęboko w glebę, by zdołał utrzymać kubaturę budynku przy silnych wiatrach albo gdy teren jest grząski. Założmy, że to jest nasza tożsamość i wiara – kształtujemy swoje życie na Bogu, musimy wiedzieć, kim jesteśmy, znać naszą historię jako narodu, ale warto także znać tę historię z drzewa genealogicznego każdego z nas – historia jest przecież nauczycielką życia.

tylko *dura lex, sed lex*, ale by było *pro publico bono*.

Franciszek mówi, że *autentyczne życie polityczne, które opiera się na prawie i na szczerym dialogu między stronami, odnawia się z przekonania, że każda kobieta, każdy mężczyzna i każde pokolenie zawierają w sobie pewną obietnicę, która może wyzwolić nowe energie relacyjne, intelektualne, kulturowe i duchowe.*

Wreszcie ekipa budowlana – złożona z robotników starszych, czyli doświadczonych, znających od podszewki sztukę budowlaną, jak i młodszych, posiadających więcej zapału, sił, innowacyjnych pomysłów, wdrażających w życie nowe techniki budownictwa – gdy będą współpracować, słuchać jedni drugich i wypracowywać kompromisy – zbudują dokładnie to, czego oczekuje od nich inwestor. Są to politycy, do których tegoroczne orędzie jest kierowane. Papież apeluje, by ci starsi nie dążyli jedynie do dbania i ochrony interesów swoich, czy innych „równiejszych” (interesów samych w sobie, ale też samego rządu, które uzależnia jak narkotyk, ale chyba w największej mierze interesów własnej kieszeni), ale by dając dobry przykład młodemu pokoleniu, pracowali na rzecz całego narodu. Aby uprzywilejowane jednostki nie skazywały młodych ludzi na pozostawanie na marginesie społeczeństwa, ponieważ obowiązek budowania przyszłości powinien spoczywać na barkach wszystkich, oczywiście z poszanowaniem obu stron. Kompromisy wybudowane w pocie czoła pozostawia szacunek. Pielęgnowany szacunek skutkuje zaufaniem. Zaufanie stworzy pokój. Wszystko to brzmi jak z najpiękniejszej bajki, dlatego jednak świat tak nie wygląda? Tak jak w budowie domu, tak i w życiu, zdarzają się sytuacje nerwowe, konflikto-

Mateusz Gawroński



Z wykształcenia dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie

we, czy nawet buntownicze i agresywne. To konsekwencja chęci poznania „dobra i zła” naszych przaprzodków Adama i Ewy – tak będzie do końca czasów. Relacje międzyludzkie nie są takie proste, a wśród konkurentów politycznych spotęgowane wielokrotnie. Zamiast słownej walki na racjonalne argumenty merytoryczne jesteśmy świadkami irracjonalnych walk na „czarny PR”, oszczerstwa i wulgarność. *Polityka zatem służy pokojowi, jeżeli wyraża się w uznaniu charyzmatów i zdolności każdej osoby* – podkreśla papież.

Oczywiste jest, że świat zglobalizował się i proces ten będzie postępował, jednak tym bardziej potrzebni są ludzie głoszący Dobrą Nowinę. Wierni, dla których nie jest tylko pustym sloganem jedynie hasło „braterstwo”, ale ci, którzy w sercu noszą również zakorzenione jeszcze trzy: Bóg, Honor i Ojczyzna. Chciałoby się zapytać: skąd pozyskać takich ludzi, skoro jest w ich liczbie coraz większy deficyt?

Z odpowiedzią przychodzi nam sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński: *nie trzeba oglądać się na innych, na tych lub owych, może na polityków, żądając od nich, aby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy naprawdę się odmienili.* Wtedy każde następujące po sobie pokolenie posiadać będzie w swoich zasobach wielu „budowniczych pokoju”, autentycznych świadków „Księcia Pokoju”, który chce dobra i szczęścia rodziny ludzkiej.



Źródło: pixabay.com

Jeżeli ściany i dach są wykonane z nieprawidłowo dobranego budulca, to w domu będzie zimno i mokro przez kapanie z sufitu. Są to granice, wewnątrz których powinniśmy mieć swój azyl, żebyśmy, niezagrożeni żadnymi czynnikami zewnętrznymi, czuli się bezpiecznie.

Prace wykończeniowe – w doborze koloru ścian, wzorze kafelków, rodzaju i rozmieszczeniu mebli uczestniczy przecież mąż i żona, mężczyzna i kobieta. Dwa charaktery i dwa spojrzenia. On – praktycznie i dokładnie, Ona – estetycznie i z finezją. Pertraktacje między stronami potrafią zająć sporo czasu. Czy nie jest to funkcjonujące w państwie prawo? Prawo, do ideału którego tak trudno dojść? Aby nie było

ŚWIATOWE NIEPOROZUMIENIE

„Odrzućmy wojnę” – to papieskie święte słowa, które chciałyby rezonować w świecie, w którym odnotowujemy około 220 konfliktów zbrojnych (wg danych Instytutu Badań nad Konfliktami Międzynarodowymi w Heidelbergu). Czy świat bez skazy, wypełniony pokojem, idealne „dobre miejsce” (*eutopia*) to już tylko figura retoryczna? I dlaczego przyszłość zależy od postawy wobec dzieci?

Szósty fragment Orędzia, któremu przyglądamy się w bieżącym numerze, deklaruje potrzebę odrzucenia wojny i strategii strachu. Pierwsza zasada, o którą apeluje Ojciec Święty, jest taka, aby strach nie był narzędziem pokoju. Te pojęcia powinny się wykluczać. Tam, gdzie ludność jest kontrolowana przez zastraszanie i nie podnosi głosu, jest uległa w wyniku lęku – tam nie można uznać, że panuje pokój. To jest nieporozumienie, które Papież, za pomocą corocznego wystąpienia na rzecz ładu światowego, usiłuje uświadomić.

Jakakolwiek ujma na godności człowieka jest znakiem, że nie działa dobro. Mamy do czynienia z siłami zła i ludzkim błędem. Zastraszanie nie jest sposobem budowania zgody. Jedyne co może wzniesić, to mury.

– Wiemy, że ojciec kłamstw, diabeł, woli społeczności podzielone i skłócone – powiedział Franciszek w styczniu br. do tysięcy młodych podczas Światowych Dni Młodzieży w Panamie. I dodał: – Konstruktorzy murów sięją strach i chcą podzielić ludzi. Kim wy chcecie być?

Zaledwie rok wcześniej apelował: – Nie lękajcie się przemierzać dróg braterstwa i budować mosty między ludźmi i między narodami, w świecie, gdzie nadal wznoszonych jest wiele murów z obawy przed innymi. Słowa te wybrzmiały podczas spotkania z przedstawicielami Délégation Catholique pour la Coopération, francuskiej katolickiej pozarządowej organizacji wolontariatu międzynarodowego.

Również Orędzie na 52. Światowy Dzień Pokoju przynosi konsekwentnie podobną refleksję. Kwintesencją pokoju jest szacunek! Zrozumienie, czym jest dobro wspólne, w świecie stworzonym dla każdego i każdemu powierzonym. Jedyna droga to droga braterstwa. A nie droga wygnania dla najsłabszych, skazanych na rozpaczliwe „poszukiwanie ziemi pokoju”. Papież prosi, by nie oskarżać migrantów i ubogich. Ich sytuacja to piętno terroru. Za terror zaś odpowiadają silniejsi, inżynierowie strachu.

Kto płaci największą cenę za szaleństwo niezgody? – Deptanie praw i wielu istnień dzieci to hańba, której trzeba stawiać czoła. Nie obroni się ludzkości, jeśli nie uratuje się honoru najmłodszych mieszkańców Ziemi. „Jedno dziecko na sześć w świecie jest dotknięte przemocą wojny i jej następstwami” – przypomina Ojciec Święty. Wzywa, by być świadectwem, a nawet stróżem. Szaleństwo świata jest tak głębokie, że własne dzieci potrafi czynić zakładnikami, bądź żołnierzami krwawych wojen. Walcząc o godność dzieci oraz najsłabszych grup społecznych, podatnych na zagrożenia, sami siebie ratujemy. Tu warto wspomnieć słowa Ewangelii: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Odpowiedzialność za najmniejszych, stroniący od osądu szacunek dla bliźniego i wybór godności ludzkiej jako nadrzędnej wartości – to współrzędne „dobrego

Marta Kowalczyk



Sekretarz redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”. Absolwentka filologii polskiej UW, publicystka katolicka.

miejsca”, proponowanego przez Papieża.

Wydaje się, że to jakby kolejne, opracowane dla konkretnych polityczno-społecznych celów, wezwania: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem” (J 13,34).

Tym, którzy nie odrzucają hańbiących strategii, należy przypomnieć słowa Psalmu 2:

*Śmieje się Ten, który mieszka
w niebie,
Pan się z nich naigrawa.*

Okropności, z którymi boryka się ludzkość, w tym strach i doświadczanie przemocy – w ostateczności świadczyć będą przeciwko autorom nienawiści i niesprawiedliwości. Jak w wizji św. Faustyny: A dusza, którą widzę w skonaniu, jest to dusza, która była pełna zaszczytów i oklasków światowych, a których końcem jest próżnia i grzech.

W oczekiwaniu na, postrzegany jako utopijny, sprawiedliwy i politycznie idealny ład, wiemy, jak się zachować. Historia jest w rękach Boga, a my, jakby doradził św. Paweł, „w niczym nie dajmy się zastraszyć przeciwnikom”.

WSPANIAŁY PROJEKT POKOJU

W końcowej części swego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju Papież Franciszek przypomina o niedawno obchodzonej siedemdziesiątej rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, podkreślając, że wolność nie może być wyobcowanym i jedynym elementem prowadzenia polityki społecznej. Powołując się na słowa encykliki *Pacem in terris*, podkreśla, że świadomość wolności musi iść w parze z poczuciem odpowiedzialności.

Definicja pokoju przez ostatnie siedemdziesiąt lat została zniekształcona, a jej współczesna postać opiera się w dużej mierze na niszczeniu odwiecznych instytucji, przy tym ideologie za taką przemianą stojące kierują ludzkość w kierunku kolejnych konfliktów. Konfliktują ludzie na tle płciowym (feminizm), religijnym (instytucjonalna laicyzacja) oraz narodowościowym, ale przede wszystkim głoszą one coraz to bardziej absurdalne roszczenia, nie omieszkując podnieść ręce na najbardziej bezbronne istoty w imię fałszywie rozumianej wolności. Trzeba podkreślić, że powszechne promowanie aborcji podważa istotę poszanowania każdego życia i zagraża pokojowi, który był podstawą do ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Uznanie wartości życia może kształcić w ludzkości poszanowanie do drugiego człowieka jako duchowej integralnej całości będącej uosobieniem Boga na Ziemi.

CZŁOWIEK NA PODOBIENSTWO BOGA GWARANTEM POKOJU

Brytyjski pisarz, G.K. Chesterton, w swoim dziele *Wiekiasty człowiek* przyrównał osobę ludzką do lustra; konstatował on, że choć mieszkanie posiada wiele rzeczy takich jak okrągły stół, czy szafa, to jedynie lustro może wszystkie je pomieścić. Tak więc i Bóg stworzył całe bogactwo tego świata: zręczne zwierzęta, piękne rośliny, a także to, co nieożywione, jednak tylko człowieka stworzył na swoje podobieństwo i to jego spośród wszystkich stworzeń wywyższył. To człowiek jest odbiciem Boga i jako istota religijna jest w stanie pojąć Jego wielkość.

Zmiana mentalności, która w zamiarze ma podważenie porządku Boga, zawiera w pierwszym rzędzie poniewieranie człowiekiem, czyniąc go pozbawionym pokoju nie tylko

w perspektywie najbliższych dni, ale w perspektywie wielu pokoleń. Degradacja roli człowieka w całej maszynierii, którą Bóg stworzył i na którą wciąż oddziałuje, czyni go jedynie narzędziem ubogiej ideologii. Kardynał Wyszyński niegdyś powiedział: „Trzeba wysoko dziś dźwigać człowieka, na szczyty świątyń, żeby świat pogański, który poniewierał go w krematoriach, dostrzegł wysoką godność dzieci Bożych”, i o tych słowach w kontekście orędzia papieża Franciszka należy pamiętać. W przeszłości każdy ze zbrodniczych reżimów w pierwszej kolejności pozbawiał drugiego człowieka pierwiastka ludzkiego, dehumanizował go, a dopiero później dokonywał aktów terroru wobec ludzkości. Dehumanizacja jest pierwszym krokiem do świata pełnego niepokoju i to ona jest dziś zagrożeniem, który chwieje posadami cywilizacji.

TRZY WYMIARY POKOJU

Jak powinniśmy ustosunkować się do kierunku, w którym zmierza świat? Papież Franciszek artykułuje trzy nierozzerwalne wymiary pokoju wewnętrznego i wspólnotowego. Pierwszym z wymiarów jest pokój z samym sobą,

**Łukasz
Burzyński**



Sekretarz Zarządu Oddziału we Wrocławiu, absolwent automatyki i robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Pasjonat historii i polityki.

nie ma bowiem w obecnych czasach nic bardziej powszechnego, jak wewnętrzny niepokój ludzi pozbawionych Boga, rozmiłowanych w namiętnościach, pozbawionych życia duchowego, miłości a przez to pokoju wobec bliźniego.

Drugi wymiar stanowi pokój z innym, który z jednej strony musi być ciągłością wymiaru pierwszego, to jest pokoju z samym sobą, z drugiej strony, jako nasze zewnętrzne oblicze musi być odpowiedzialny za opiekę nad członkiem rodziny, przyjacielem, obcym, ubogim i cierpiącym.

Trzecim wymiarem jest pokój ze światem jako dziełem Boga. Trzeba pamiętać, że Bóg wywyższając człowieka nad inne istoty dał mu ziemię, aby nad nią panował. Jako istota rozumna i depozytariusz prawa Bożego człowiek jest zobligowany do dbania o dzieła Boga, a nie tylko o własny, materialny interes.



WZROSŁA LICZBA OSÓB UCZESTNICZĄCYCH W NIEDZIELNYCH MSZACH ŚWIĘTYCH

8 stycznia 2019 roku Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego przedstawił wyniki badań nad religijnością i działalnością duszpasterską w Polsce. W 2017 roku o 1,6 proc. więcej osób uczestniczyło w niedzielnych Mszach św. niż rok wcześniej, również o 1 proc. wzrosła liczba osób przyjmujących regularnie Komunię Świętą.

Oznacza to, że w 2017 roku około pół miliona więcej katolików uczestniczyło we Mszach Świętych niedzielnych oraz więcej o 300 tys. osób przyjmowało Komunię Świętą niż w 2016 roku. Dane zebrane przez ISSK wskazują, że podczas dorocznego liczenia wiernych w parafiach, w niedzielnej Eucharystii uczestniczyło 38,3 proc. zobowiązanych katolików, natomiast do Komunii Świętej przystąpiło 17 proc. W 2016 roku dane te wynosiły 36,7 i 16 proc.

Najwyższy wskaźnik *dominantes* (uczestniczących w Mszy Świętej) odnotowano w diecezji tarnowskiej (71,7 proc.), rzeszowskiej (64,1 proc.) i przemyskiej (59,8 proc.). Natomiast najniższy w diecezji szczecińsko-kamieńskiej i łódzkiej (24,6 proc.) oraz koszalińsko-kołobrzeskiej (25,6 proc.).

Wskaźnik *communicantes* (przyjmujących regularnie Komunię Świętą) był najwyższy w diecezji tarnowskiej (27,6 proc.), zamojsko-lubaczowskiej (22,5 proc.) i pelplińskiej (22,1 proc.), zaś najniższy w diecezji sosnowieckiej (11,2 proc.), szczecińsko-kamieńskiej (11,2 proc.) oraz koszalińsko-kołobrzeskiej (11,4 proc.) i archidiecezji łódzkiej (11,6 proc.).

Z badań wynika, że działalność duszpasterską prowadziło w Polsce 10 392 parafie katolickie. To o 53 parafie więcej niż rok wcześniej. Większość parafii prowadzonych jest przed diecezje, a tylko 6 proc. przez zgromadzenia zakonne oraz stowarzyszenia apostołstwa katolickiego. Najwięcej parafii diecezjalnych występuje w diecezji tarnowskiej, krakowskiej oraz poznańskiej. Natomiast największy odsetek parafii zakonnych występuje w diecezjach krakowskiej, wrocławskiej i szczecińsko-kamieńskiej.

Liczba księży przypisanych do diecezji wynosiła w 2017 roku prawie 25 tys. W parafiach duszpastersko zaangażowanych jest 21 tys. księży. Licz-



ba alumnów diecezjalnych wynosi 2,2 tys.

W 2017 roku liczba siostr zakonnych wynosiła 17,9 tys. skupionych w 2,2 tys. wspólnotach zakonnych. Najliczniejsze zgromadzenia żeńskie to służebniczki starowiejskie, elżbietanki oraz szarytki. Ponadto w Polsce w klasztorach klauzurowych modli się 1,3 tys. siostr klauzurowych w 83 domach. Liczba zakonników oraz członków stowarzyszeń życia apostołskiego w 2017 roku wynosiła łącznie 11,6 tys. Wśród zakonników 9,1 tys. (79 proc.) stanowili prezbiterzy (posiadający święcenie kapłańskie). Za granicą przebywa 36 proc. zakonników z polskich prowincji. Najliczniejszymi męskimi zgromadzeniami są franciszkanie, salezjanie oraz pallotyni.

Jak wynika z badań, w 2017 roku sakramentu chrztu udzielono 400 tys. osobom, to o 5 proc. więcej niż w 2016 roku. Zdecydowaną większość chrztów udzielono dzieciom do 1 roku życia. 4 proc. dzieci przyjmowało chrzest w wieku od 2. do 7. roku życia. Chrzest w wieku powyżej 7 lat przyjęło niespełna 1 proc. ochrzczonych. Do I Komunii św. przystąpiło ponad 400 tys. osób. Sakrament bierzmowania przyjęło 288,9 tys. osób, to 3 proc. mniej niż w roku 2016. Natomiast sakrament małżeństwa został udzielony ok. 134 tys. par.

**Marlena
Dziemińska**



Dziennikarka, pasjonatka podróży, współpracownik miesięcznika „Civitas Christiana”.

W 2017 roku do sądów kościelnych pierwszej instancji wniesiono na wokandę 4,3 tys. spraw o stwierdzenie nieważności małżeństwa i rozstrzygnięto 3,9 tys. takich spraw. W 2,8 tys. przypadków stwierdzono nieważność małżeństwa, co stanowi 71 proc. rozstrzygniętych spraw w ciągu roku. W 907 sprawach wydano wyrok przeciw nieważności. W 94 przypadkach zrzeczono się procesu. Liczba spraw wniesionych na wokandę w trybie „procesu skróconego” w 2017 roku wyniosła 10. Z czego 8 zakończyło się orzeczeniem nieważności małżeństwa.

W 2017 r. w parafiach działały 1023 biblioteki, które dysponowały zbiorem ponad 3 milionów książek, ponad 8 tys. tytułami czasopism. Z bibliotek parafialnych korzystało niemal 130 tys. użytkowników, z czego aktywnie 34 tys. (27 proc.). Od 2011 liczba bibliotek parafialnych zmniejszyła się o 45 proc.

W 2017 r. działało 2,8 tys. katolickich poradni rodzinnych różnego typu oraz 29 domów samotnej matki, 11 katolickich ośrodków adopcyjno-opiekuńczych, 23 telefonów zaufania.

Podsumowując dane statystyczne za 2017 rok, ks. Wojciech Sadłoń dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, zauważył, że wskazują one na instytucjonalną stabilność Kościoła katolickiego w Polsce. – Sakramenty przyjmowane są w sposób masowy, niemal powszechny. Można się jednak spodziewać, że wraz z procesami demograficznymi, podnosić się będzie średni wiek księży oraz siostr zakonnych – zaznaczył ks. Sadłoń.

WIELKI DZIEŃ PANA ROMANA

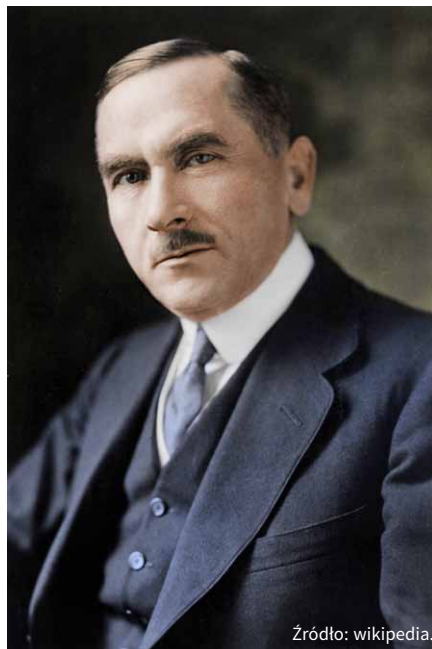
Bywają sytuacje, gdy dorobek całego życia staje na szali w ciągu jednej chwili, gdy trzeba zmobilizować, co się wie i potrafi. Tak Krzysztof Kawalec rozpoczął opis wystąpienia Romana Dmowskiego przed Radą Dziesięciu w dniu 29 stycznia 1919 r. na kartach poświęconej liderowi obozu narodowego biografii. Nie ma on także wątpliwości, że na Dmowskim ciążyła wielka odpowiedzialność, dlatego uznał wygłoszone wówczas przemówienie za ukoronowanie jego całej drogi życiowej.

Przypadająca w 2019 r. setna rocznica paryskiej konferencji pokojowej jest doskonałą okazją do przypomnienia okoliczności wygłoszenia jednej z najbardziej spektakularnych prezentacji polskich interesów narodowych, dzięki której jej autor przeszedł do historii.

O tym, że 29 stycznia 1919 r. będzie ważnym dniem dla sprawy polskiej Dmowski, będący jednym z dwóch polskich delegatów pełnomocnych na konferencję (drugim był Ignacy Jan Paderewski), nie wiedział do samego końca, mając jednak zaproszenie na posiedzenie Rady Najwyższej konferencji, którą tworzyli przedstawiciele pięciu czołowych państw, tj. Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Italii i Japonii poprosił grono swoich współpracowników o pilne spotkanie w Biurze Delegacji, które było jednocześnie siedzibą KNP przy Av. Kléber 11 bis. Do spotkania doszło tuż przed godziną 10.00, a więc zaledwie na godzinę przed posiedzeniem Rady. Uczestnicy wewnętrznej polskiej narady dowiedzieli się od Dmowskiego, że otrzymał on z Quai d'Orsay sugestię, aby na posiedzenie, które miało się odbyć w gabinecie francuskiego ministra spraw zagranicznych Stéphen Pichona, przybył z Erazmem Piltzem. Wynikało to z faktu, iż w Paryżu nie był jeszcze wówczas obecny, pochłonięty sprawami rządowymi w kraju, wspomniany drugi delegat, I. J. Paderewski.

Tuż przed 11.00 Dmowski musiał opuścić spotkanie i udać się na Quai d'Orsay, gdzie już na niego oczekiwano. Tu posiedzenie Rady otworzył premier Francji Georges Clemenceau, który po krótkim oficjalnym powitaniu zwrócił się do polskiego delegata

słowa *Panie Dmowski, ma pan głos.* Dmowski miał być zaskoczony takim obrotem sprawy i udzieleniem mu głosu już na początku spotkania, bez sprecyzowania zagadnienia, o którym miał mówić. Dlatego poprosił o doprecyzowanie, a z pomocą przyszedł mu amerykański prezydent Thomas Woodrow Wilson, który miał mu wówczas powiedzieć, aby przedstawił obecne położenie Polski i wskazał, jak członkowie Rady mogą pomóc w ich załatwieniu. Jolanta Niklewska, która analizowała spuściznę archiwalną Dmowskiego z okresu konferencji jednoznacznie stwierdziła, że są w niej materiały wskazujące na jego dobre przygotowanie do tego wystąpienia, które rozpoczęło się tuż po godzinie 11.00. Rozwój wydarzeń pokazał, że musiało ono zostać podzielone na dwie części. Pierwsza zakończyła się o godzinie 13.00, gdy przewodniczący



Źródło: wikipedia.

Dr hab. Marek Białokur prof. UO



Kierownik Pracowni Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Clemenceau ogłosił przerwę. Potrwała ona do godziny 15.30, a po niej rozpoczęła się druga część wystąpienia. Od początku słuchało go dwóch z trzech najważniejszych uczestników konferencji, czyli wspomniani Clemenceau i Wilson. Po przerwie do grona słuchaczy dołączył brytyjski premier David Lloyd George. Wystąpienie trwało łącznie pięć godzin.

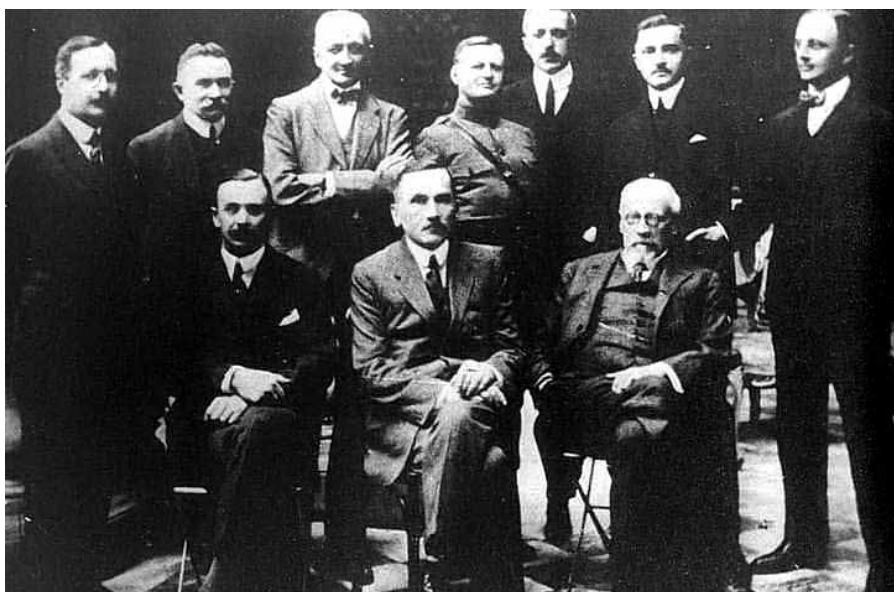
Dmowski rozpoczął przemowę w języku francuskim. Było tak nie tylko dlatego, że konferencja odbywała się we Francji, ale przede wszystkim z uwagi na fakt, że francuski był wówczas głównym językiem światowej dyplomacji. Gdy po pierwszym, dłuższym fragmencie wystąpienia, Clemenceau poprosił obecnego na sali generalnego tłumacza konferencji Paula Mantoux o przełożenie słów polskiego reprezentanta na język angielski, czyli drugi z języków, w którym obradowano na konferencji, polski delegat, poprosił z kolei, aby to on mógł przedstawić swoje argumenty we wspomnianym języku. Dowodzi to przede wszystkim tego, że biegle znał języki Moliera i Shakespeare'a, ale równie istotny jest fakt braku zaufania do wspomnianego tłumacza, który już wcześniej pokazał, że potrafi tak przetłumaczyć słowa polskiego delegata, że zasadniczo

zmieniały jednak sens jego wypowiedzi. W efekcie jego wystąpienie zrobiło wielkie wrażenie na słuchaczach, tak że gdy skończył, rozległy się nawet spontaniczne oklaski.

Dmowski mocno akcentował wątki antyniemieckie, a warto podkreślić, że były one znacznie bardziej „popularne” na początku konferencji, gdy od podpisania rozejmu kończącego wojnę upłynęły tylko nieco ponad dwa miesiące, a społeczeństwa Europy Zachodniej, głównie francuskie i angielskie, pałały chęcią odwetu na Niemcach, mając na świeżo w pamięci przebieg krwawego i niszczyckiego konfliktu. Jednym z elementów kary, jaką mieli ponieść Niemcy, uznani przez zwycięzców odpowiedzialnymi za wybuch wojny, było odebranie im części terytoriów, które następnie miały być przekazane kształtującej swoje granice Polsce. Sytuacja w tej materii, szczególnie w odniesieniu do członków delegacji brytyjskiej miała jednak ulec zmianie wiosną 1919 r., gdy Albion powrócił do konsekwentnej realizacji jednego z głównych punktów swojej dyplomacji, czyli zasady *Balance of Power*, a to z kolei poważnie skomplikowało realizację polskich postulatów w odniesieniu do granicy zachodniej i północnej. Dlatego, wykorzystując koniunkturę na osłabienie Niemiec, Dmowski przypomniał dwa artykuły konwencji rozejmowej z 11 listopada 1918 r., – które jak zaznaczył – wciąż pozostawały martwe. Dotyczyły one ustaleń komunikacji Polski z Gdańskiem i skierowania tą drogą do kraju Armii Polskiej z Francji oraz opróżnienia ziem wschodnich z wojsk niemieckich.

Bardzo ważną kwestią poruszoną w wystąpieniu była także konieczność ogłoszenia rozejmu w Wielkopolsce, gdzie od 27 grudnia 1918 r. trwało antyniemieckie powstanie, a sytuacja strony polskiej, m. in. w wyniku wygaszania wystąpień rewolucyjnych w Niemczech, stawała się coraz gorsza. Delikatne i niestety nie przez wszystkich członków Rady podzielane z polskiego punktu widzenia kwestie dotyczyły Pomorza Gdańskiego (w nomenklaturze niemieckiej – Pomorza Zachodniego) oraz Prus Wschodnich.

Aspiracje terytorialne Polski były dla Dmowskiego bez wątpienia jedną z najważniejszych kwestii, którą przyszło mu prezentować przed Radą Najwyższą. Tę kwestię rozpoczął od zaznaczenia, że dążąc do ustalenia te-



Komitet Narodowy Polski, Paryż, 1918 r. / Źródło: wikipedia

renów, które powinny należeć do Polski, należy się cofnąć do 1772 roku, czyli sytuacji przed jej pierwszym rozbiorem. Od razu jednak przy tej okazji podkreślił, że ma świadomość zmian narodowościowych, które zaszły na części tych terenów, co musi spowodować pewne ustępstwa z polskiej strony. Ten zabieg okazał się przemyślaną strategią, gdyż pozwolił mu na podkreślenie, że na tej samej zasadzie zmianie powinny ulec granice na Zachodzie. A tu Śląsk, który nie należał do Polski od XIV wieku, powinien do niej powrócić, gdyż Polacy stanowią tam większość ludności. „Szarżując” z wykorzystaniem statystyk, poinformował zebranych, że na Śląsku jest ich około 90%, co miało zostać odnotowane np. w notatkach amerykańskich uczestników spotkania. Uczestnicy spotkania odnotowali również, że powstanie rozległego „polskiego korytarza” do morza za sprawą niepodlegająca dyskusji. Za konieczne uznał Dmowski przyznanie Polsce Gdańska, jako jedyne go możliwego portu, jednakże stwierdził, że zdecydowaną większość jego mieszkańców stanowi ludność niemiecka. Znacznie mniej stanowczy był w kwestii Prus Wschodnich, które co otwarcie przyznał, nie stanowiły części obszaru Polski. Nie przeszkodziło mu to jednak, o czym wspominają przywołane amerykańskie dokumenty, zaproponować, aby na tych terenach, po wcześniejszym odebraniu ich Niemcom, utworzyć niewielką oddzielną „republikę” pod polskim protektoratem. Na tym Dmowski miał zakończyć swój pięciodzinny *tour d'horizon*.

W trakcie wystąpienie na forum Rady, Dmowski, co sam przyznawał, najczęściej argumentów kierował w stronę Wilsona, wiedząc, jak silnie pracują u niego wrogi Polsce wpływy. W tym celu często odwoływał się do jednego z głównych haseł, z którym amerykański prezydent przybył do Europy, tj. zadośćuczynienia aspiracjom narodowym. W tej materii lider KNP miał umiejętnie wykorzystać, dobrze zilustrowane na mapach przygotowanych mu przez Eugeniusza Romera, a dostarczonych w trakcie posiedzenia Rady, antypolskie działania i „zdobycze” Komisji Kolonizacyjnej będącej narzędziem polityki germanizacyjnej w Wielkopolsce.

Niespełna dwa tygodnie po wystąpieniu Dmowskiego – 12 lutego 1919 r. – powołana została Międzynarodowa Komisja do Spraw Polskich. Na jej przewodniczącego desygnowano francuskiego prawnika i dyplomatę Julesa Cambona, który był wówczas sekretarzem generalnym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, a wcześniej ambasadorem Francji w Niemczech. Dla Komisji Cambona Roman Dmowski wraz z gronem współpracowników przygotowywał przez kolejne tygodnie szczegółowe analizy dotyczące postulowanych granic Polski, ale to już temat na osobny artykuł, tak jak i wiele innych, dotyczących paryskiej konferencji pokojowej, której 100-lecie będzie zapewne wspominane i szeroko komentowane w 2019 r. Ważne, aby w tych komentarzach nie zabrakło i polskiego głosu.

ZMIANA NAUCZANIA NA TEMAT KARY ŚMIERCI

Na początku sierpnia 2018 r. Kongregacja Doktryny Wiary, z woli papieża Franciszka, ogłosiła nowe brzmienie 2267 punktu *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, dotyczącego kary śmierci. Ojciec Święty polecił przeformowanie dotychczasowej wykładni katechizmowej w przemówieniu z okazji 25. rocznicy wydania konstytucji *Fidei depositum*, mocą której promulgowany został *Katechizm*. Nowemu sformułowaniu nauczania na temat kary śmierci towarzyszy list sygnowany przez Prefekta Kongregacji Luisa Ladarie SJ.

DOTYCHCZASOWE NAUCZANIE

Po ogłoszeniu *Katechizmu* w roku 1992, brzmienie numeru 2267 uległo zmianie już po trzech latach za sprawą nauczania zawartego w *Evangelium vitae*. Wówczas zostało ono sformułowane w następujących słowach: „kiedy tożsamość i odpowiedzialność winowajcy są w pełni udowodnione, tradycyjne nauczanie Kościoła nie wyklucza zastosowania kary śmierci, jeśli jest ona jedynym dostępnym sposobem skutecznej ochrony ludzkiego życia przed niesprawiedliwym napastnikiem. Jeżeli jednak środki bezkrwawe wystarczą do obrony i zachowania bezpieczeństwa osób przed napastnikiem, władza powinna ograniczyć się do tych środków, ponieważ są bardziej zgodne z konkretnymi uwarunkowaniami dobra wspólnego i bardziej odpowiadają godności osoby ludzkiej. Dzisiaj, biorąc pod uwagę możliwości, jakimi dysponuje państwo, aby skutecznie ukarać zbrodnię i unieszkodliwić tego, kto ją popełnił, nie odbierając mu ostatecznie możliwości skruchy, przypadki absolutnej konieczności usunięcia winowajcy są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale”.

NOWE BRZMIENIE

Obecnie wykładnia katechizmowa mówi o jednoznacznym uznaniu kary śmierci za niedopuszczalną. „Wymierzanie kary śmierci, dokonywane przez prawowitą władzę, po sprawiedliwym procesie, przez długi czas było uważane za adekwatną do ciężaru odpowiedzi na niektóre przestępstwa i dopuszczalny, choć krańcowy, środek ochrony dobra wspólnego. Dziś coraz bardziej umacnia się świadomość, że osoba nie traci swej godności nawet po popełnieniu

najcięższych przestępstw. Co więcej, rozpowszechniło się nowe rozumienie sensu sankcji karnych stosowanych przez państwo. Ponadto zostały wprowadzone skuteczniejsze systemy ograniczania wolności, które gwarantują należytą obronę obywateli, a jednocześnie w sposób definitywny nie odbierają skazańcowi możliwości odkupienia win. Dlatego też Kościół w świetle Ewangelii naucza, że kara śmierci jest niedopuszczalna, ponieważ jest zamachem na nienaruszalność i godność osoby i z determinacją angażuje się na rzecz jej zniesienia na całym świecie.”

TŁUMACZENIE KONGREGACJI

Nowemu sformułowaniu nauczania Kościoła na temat kary śmierci towarzyszy, jak już wspomniałem, List wyjaśniający zmianę nauczania. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, kardynał Ladaria wskazuje w nim, że inspiracją do zmiany wykładni katechizmowej była prośba Franciszka o to, aby przeformułowano nauczanie na temat kary śmierci w sposób ułatwiający lepsze zrozumienie rozwoju doktryny odnośnie do tego zagadnienia w ostatnim czasie. Szczególne chodziło o nauczanie zawarte przez Jana Pawła II w encyklice *Evangelium vitae*, w której Papież wyraźnie opowiada się za stwierdzeniem, że nawet zabójca nie traci swojej osobowej godności, ponieważ jej ostatecznym gwarantem jest sam Bóg. Ponadto – czytamy dalej w *Liście* – że obecna społeczna świadomość nieutralności godności ludzkiej nawet w przypadku najcięższych przewin, jak też pogłębione rozumienie kary jako narzędzia ładu społecznego, doprowadziła do sytuacji, w której kara śmierci nie znajduje już uznania w prawie wielu krajów roz-

Dr Michał Kosche



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, przewodniczący Zarządu Oddziału w Katowicach.

winiętych. Zdaniem prefekta Kongregacji Nauki Wiary nauczanie trzech ostatnich papieży wyraźnie zmierza do wyeliminowania kary śmierci, jako sankcji wymierzanej w godność i netykalność człowieka. Jeśli dotychczas była ona tolerowana, to ze względu na konieczność zapewnienia ochrony społeczeństwu. Obecnie systemy penitencjarne są jednak w stanie skutecznie odizolować zbrodniarza od społeczeństwa. W związku z tym dotychczas przyjmowana przesłanka przemawiająca za stosowaniem najwyższej kary traci swoją moc. W *Liście* możemy również przeczytać wyraźne zapewnienie o tym, że nowe sformułowanie n. 2267 *Katechizmu* wyraża autentyczny rozwój doktryny, który nie stoi w sprzeczności z wcześniejszym nauczaniem Magisterium. Ma ono na celu rozpałić zaangażowanie Kościoła w dialog z władzami politycznymi, którego owocem ma być wyeliminowanie prawnej instytucji kary śmierci.

KRYTYKA

Zmiana wykładni katechizmowej wywołała tak w łonie samego Kościoła, jak też w środowiskach pozaeklezyalnych różne reakcje. Nie brakowało głosów wdzięczności wobec „śmiałego” posunięcia Papieża, który wprowadza logikę miłosierdzia w przestrzeń życia społecznego. Odezwały się także głosy sprzeciwu i oburzenia wobec decyzji

Ojca Świętego. Zarzucano Franciszkowi zerwanie z dotychczasowym nauczaniem Kościoła, które określano jako umiarkowany retencjonalizm. Pojawiały się także opinie mówiące o tym, że choć pobudki Papieża były szlachetne, to jednak zmiana nauczania nie znajduje wystarczających racji zarówno w naukach teologicznych, jak też w filozofii. Oddzielna fala krytyki dotyczyła *Listu* prefekta Kongregacji, który przez niektórych komentatorów był oceniany jako dokument niedostarczający wystarczających argumentów za zmianą nauczania. Wiele kontrowersji wzbudził też argument mówiący, że zmiana nauczania na temat kary śmierci związana jest ze zmieniającą się świadomością społeczną i rozwojem służb penitencjarnych, co mogłoby wskazywać, że rozumienie prawd wiary jest uzależnione od postępów w wiedzy/świadomości ludzkiej. Trudno odmówić, choć częściowo, pewnej logiki powyższemu zarzutom, wszak mamy do czynienia z zagadnieniem niezwykle trudnym i zawiłym. Ponadto najznamienitsi Doktorzy Kościoła na czele z Augustynem z Hippony i Tomaszem z Akwinu, opowiadali się za dopuszczalnością kary śmierci jako *ratio ultima*. Nawet Jan Paweł II we wspomnianej już encyklice *Evangelium vitae* nie zdecydował się na jednoznaczne potępienie najwyższej kary.

OD AUGUSTYNA ... DO FRANCISZKA

Jak przekonywał zmarły w 2015 roku prof. Tadeusz Ślipko SJ, największy znawca tematyki kary śmierci w Polsce – poza nieznacznymi wyjątkami Kościół nigdy w swojej historii nie postulował niezgodności kary śmierci ze chrześcijańską wizją moralności. Augustyn opowiedział się za zasadnością kary śmierci jako aktu władzy państwowej w dziele *O państwie Bożym*. Tomasz z Akwinu w *Sumie teologicznej* wyłożył swoją argumentację na rzecz możliwości zastosowania kary ostatecznej poprzez odwołanie się do zasady obrony dobra wspólnego. Jan Paweł II podjął argumentację Akwinaty, ale niejako na drugiej szali postawił personalistyczny argument z godności człowieka. W 56 numerze *Evangelium vitae* Papież jednoznacznie stwierdził, że kwestię kary śmierci „należy umieścić w kontekście sprawiedliwości karnej, która winna coraz bardziej odpowiadać godności czło-



wieka, a tym samym – w ostatecznej analizie – zamysłowi Boga względem człowieka i społeczeństwa”. Argument personalistyczny w analizie Jana Pawła II nie sprawia jednak, że kara śmierci staje się całkowicie niedopuszczalna. Ojciec Święty pouczył, że „wymiar i jakość kary powinny być dokładnie rozważone i ocenione, i **nie powinny sięgać** (podkreślenie MK) do najwyższego wymiaru, czyli do odebrania życia przestępcy, poza przypadkami absolutnej konieczności, to znaczy gdy nie ma innych sposobów obrony społeczeństwa”. W tym samym miejscu Papież dodał: „dzisiaj jednak, dzięki coraz lepszej organizacji instytucji penitencjarnych, takie przypadki są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale”.

Franciszek w swoim nauczaniu nie wdaje się w tak szczegółowe analizy omawianej kwestii. Zdaje się, że „jedynie” przesuwając szalę problematyki najwyższej kary jeszcze bardziej w stronę nienaruszalności godności osoby ludzkiej z uwzględnieniem faktu, że rozwój instytucji penitencjarnych umożliwia skuteczne odizolowanie mordercy od reszty społeczeństwa.

MYŚL POLSKA

W polskiej myśli filozoficznej i teologicznej znajdziemy zarówno zwolenników jak i przeciwników kary śmierci. Wspomniany już prof. Tadeusz Ślipko SJ, dopuszczał możliwość kary śmierci, tworząc nawet unikatową teorię uzasadniającą moralną godziwość jej zastosowania. Ślipko umieścił problem kary ostatecznej

w kontekście prawa do obrony koniecznej. Państwo, upraszczając stanowisko profesora, przejmując prawo do zadania śmierci napastnikowi (agresorowi) od jego ofiary, która nie umiała skutecznie się bronić, a której wedle prawa do obrony przysługuje możliwość zabicia napastnika aby uchronić własne życie. W *Encyklopedii Nauczania Moralnego Jana Pawła II* ks. Konrad Glombik stwierdza zaś, że „kara śmierci odbiera możliwość naprawy popełnionego zła i powrotu do społeczności; obok aborcji i eutanazji stanowi formę przemocy wobec osoby ludzkiej i jest zaprzeczeniem prawa do życia”. W *Powszechnej Encyklopedii Filozofii* Marek Czachorowski zauważa, iż „z racji tego, że życie jest fundamentalnym dobrem człowieka, bezpośrednie zabicie przez drugiego człowieka nie może być czynem uszanowującym tę osobę. Odnosi się to także do osoby zbrodniarza, ponieważ wartość osoby ludzkiej jest niezbywalna, zależna od ontycznego statusu osoby ludzkiej, a zatem nie jest wyznaczona przez moralną kondycję człowieka”.

* * *

Nowa wykładnia *Katechizmu* uprzywilejowuje abolicjonistyczne podejście do problematyki kary śmierci, podnosząc je do rangi *magisterium ordinarii* (nauczania zwyczajnego). Choć nie jest to nauczanie uroczyste – *ex cathedra* – któremu przysługuje przywilej nieomyślności, to jednak takiemu wykładowi wiary należy się ogromny szacunek i posłuszeństwo. Nie oznacza to jednak, że stanowisko Kościoła na temat kary śmierci nie może ulec dalszym zmianom w przyszłości.

Co konkretnie możemy uczynić, aby po tragicznych wydarzeniach w Gdańsku jednoczyć się w dobrym, przebacząc sobie nawzajem i obdarzając się szacunkiem? Aby wszelkie postanowienia nie skończyły się na poziomie refleksji?



Z każdej śmierci płynie refleksja, którą bardzo dobrze wyraził ks. Jan Twardowski: „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. W tym samym wierszu są również słowa: „Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna”. Starajmy się więc tak żyć, aby wykorzystać czas dla innych i z innymi. Jest takie przysłowie, które mówi, że można kupić zegarek, ale czasu się nie kupi.

W tym kontekście ważna była reakcja internautów po zamachu na Pana Prezydenta Pawła Adamowicza. Jednym z najczęściej używanych słów, było słowo modlitwa. To słowo jest ważne także obecnie po śmierci Prezydenta Gdańska. Modlitwa jest najcenniejszym darem, jaki możemy ofiarować za duszę śp. pana Adamowicza.

Ostatnio często mówi się o potrzebie szacunku. Sami widzimy, ile hejtu wylewa się z różnych portali czy profili w Internecie. Odpowiedzią na to jest najważniejsze przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (por. Mt 22, 37-39). Te słowa przekuł na konkretne sytuacje życiowe patron Civitas Christiana – kard. Stefan Wyszyński w ABC Społecznej Krucjaty Miłości, która podaje 10 zasad, a pierwsze z nich brzmi: „Szacunek każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata (siostrę)”.

*Z ks. Pawłem Rytleń-Andrianikiem,
rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk*

Jasno i na temat

„Czy wy myślicie, że jak pozbędziecie się Kościoła, wiary w Chrystusa, wasze życie stanie się szczęśliwsze, piękniejsze i pozbawione trosk? Krzyż nie zniknie, ale bez Jezusa stanie się wiecznym koszmarem złego łotra” – **ks. Daniel Wachowiak**, Twitter, 08.01.2019 r.

„Aby poważnie dyskutować na jakiejś tematyce trzeba najpierw ustalić wspólny język, i to w miarę możliwości taki, który byłby w stopniu minimalnym zgodny z rzeczywistością. I dokładnie to samo dotyczy dyskusji rozpoczętej przez skrajną polską lewicę na temat rozdziału państwa i Kościoła. Na pytanie czy jestem jej zwolennikiem, muszę odpowiedzieć: oczywiście, że tak. Tyle, że w Polsce nie trzeba go zaprowadzać. On tu funkcjonuje. Władza nie pochodzi z mianowania duchowieństwa, duchowni nie sprawują władzy państwowej, a mianowania hierarchów wolne są od wpływu państwa. Jednym słowem rozdział pełen. Tyle, że lewicy nie chodzi o taki rozdział. Im chodzi o to, by w Polsce zapanowało wykluczenie religii i religijności na modłę francuską, a jeszcze lepiej bolszewicką. Tyle, że to nie ma nic wspólnego z rozdziałem. I trzeba to jasno powiedzieć, żeby nie dać się wpędzić w idiotyczną dyskusję” – **Tomasz Terlikowski**, Facebook, 08.01.2019 r.

„Ci co są przeciw karze śmierci dla zbrodniarzy, najczęściej są za karą śmierci dla niewinnych – aborcją” – **ks. Wojciech Węgrzyniak**, Twitter, 23.01.2019 r.

„Spiralę nienawiści przerywa się przez: 1) milczenie, 2) modlitwę, 3) odpłacanie dobrem za złe. Spirale nienawiści podkręca się przez: szukanie winy w innych; 2) przypominanie przykładów nienawiści” – **ks. Wojciech Węgrzyniak**, Twitter, 14.01.2019 r.

„Chrzest święty czyni nas braćmi i siostrami. Wprowadzając podziały i niezgodę działamy przeciw Duchowi, którego otrzymaliśmy w tym sakramencie” – **abp Józef Kupny**, Twitter, 13.01.2019 r.

„Przed Unią Europejską są tylko dwie drogi: albo rezygnacja z budowy Państwa Europa kosztem narodowych suwerenności, albo pogłębiające się chaotyczne zmiany, niebezpieczne (ze względu na nieprzewidywalność) dla wszystkich” – **Marek Jurek**, Twitter, 18.01.2019 r.

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

DOBRA POLITYKA SŁUŻY POKOJOWI

1. „Pokój temu domowi!”

Jezus, posyłając swoich uczniów na misję, mówi im: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was” (Łk 10, 5-6).

Przekazanie pokoju znajduje się w centrum misji uczniów Chrystusa. Jest to oferta skierowana do tych wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy mają nadzieję na pokój pośród dramatów i przemocy ludzkiej historii. „Domem”, o którym mówi Jezus jest każda rodzina, każda wspólnota, każdy kraj, każdy kontynent, w swojej wyjątkowości i historii. Jest to przede wszystkim każda osoba, bez żadnego wyjątku czy jakiegokolwiek dyskryminacji. Jest to także nasz „wspólny dom”: planeta, na której umieścił nas Bóg, byśmy na niej zamieszkiwali, a naszym powołaniem jest otoczenie jej troskliwą opieką.

Niech to będzie moje życzenie na początku nowego roku: „Pokój temu domowi!”.

2. Wyzwanie dobrej polityki

Pokój jest podobny do nadziei, o której mówi poeta Charles Péguy; jest jak kruchy kwiat, który usiłuje zakwitnąć pośród kamieni przemocy. Wiemy o tym: dążenie do władzy za wszelką cenę prowadzi do nadużyć i niesprawiedliwości. Polityka jest istotnym nośnikiem budowania obywatelstwa i dzieł człowieka, ale kiedy ci, którzy ją pełnią, nie przeżywają jej jako służby dla ludzkiej społeczności, może stać się narzędziem ucisku, marginalizacji, a nawet zniszczenia.

„Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich!” (Mk 9, 35) – mówi Jezus.

3. Miłość i cnoty ludzkie dla polityki służącej prawom człowieka i pokojowi

Papież Benedykt XVI przypominał, że „każdy chrześcijanin wezwany jest do tej miłości zgodnie ze swoim powołaniem i swoimi możliwościami oddziaływania w polis. [...] Gdy miłość jest pobudką zaangażowania na rzecz dobra wspólnego, ma ono wyższą wartość, niż gdy ma ono tylko świecki i polityczny charakter. [...] Gdy działalność człowieka na ziemi jest inspirowana i wspierana przez miłość, przyczynia się do budowania powszechnego miasta Bożego, do którego dążą dzieje rodziny ludzkiej”. Jest to program, w którym odnaleźć się mogą wszyscy politycy, niezależnie od swojej przynależności kulturowej czy religijnej, pragnący wspólnie pracować

dla dobra rodziny ludzkiej, praktykując te cnoty ludzkie, od których uzależnione jest dobre działanie polityczne: sprawiedliwość, równość, wzajemny szacunek, szczerłość, uczciwość, wierność.

4. Wady polityki

Oprócz cnót, w polityce nie brakuje niestety także i wad, wynikających zarówno z niekompetencji osobistej, jak i z wypaczeń w środowisku politycznym i w instytucjach. Jest oczywiste dla wszystkich, że wady życia politycznego odbierają wiarygodność systemom, w obrębie których jest ona prowadzona, a także autorytetowi, decyzjom i działaniom ludzi, którzy się jej poświęcają. Te wady osłabiające ideał autentycznej demokracji są hańbą życia publicznego i zagrażają pokojowi społecznemu: korupcja – w jej wielu formach bezprawnego przywłaszczania sobie dóbr publicznych lub instrumentalizacji ludzi –, odmawianie prawa, brak poszanowania reguł wspólnotowych, bezprawne bogacenie się, uzasadnianie władzy siłą lub arbitralnym pretekstem „racji stanu”, skłonność okopywania się przy władzy, ksenofobia i rasizm, zaniechanie troski o Ziemię, nieograniczona eksploatacja zasobów naturalnych ze względu na doraźny zysk, pogarda dla tych, którzy zostali zmuszeni, by udać się na wygnanie.

5. Dobra polityka krzewi udział młodych i zaufanie do drugiego

Gdy sprawowanie władzy politycznej dąży jedynie do ochrony interesów pewnych uprzywilejowanych jednostek, zagrożona jest przyszłość, a ludzie młodzi mogą odczuwać pokusę nieufności, gdyż są skazani na pozostawanie na marginesie społeczeństwa, bez możliwości uczestniczenia w projekcie dotyczącym przyszłości. Kiedy natomiast polityka przekłada się konkretnie na wspieranie młodych talentów i powołań domagających się spełnienia, pokój szerzy się w sumieniach i na obliczach. Staje się dynamicznym zaufaniem, które pragnie powiedzieć: „ufam tobie i wierzę z tobą” w możliwość współpracy dla dobra wspólnego. Polityka zatem służy pokojowi, jeżeli wyraża się w uznaniu charyzmatów i zdolności każdej osoby. „Czy jest coś piękniejszego niż wyciągnięta dłoń? Bóg chciał, aby dawała ona i brała. Bóg nie chciał, aby zabijała (por. Rdz 4, 1 nn.) lub zadawała ból, ale aby leczyła i pomagała żyć. Obok serca i umysłu dłoń może stać się również narzędziem dialogu” [6].

Każdy może wnieść swój kamień do budowy wspólnego domu.



6. Odrzućmy wojnę i strategię strachu

Sto lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej, wspominając ludzi młodych, którzy zginęli w czasie bitew i udręczoną ludność cywilną, znamy dziś bardziej niż kiedykolwiek straszącą naukę wojen bratobójczych, a mianowicie, że pokój nigdy nie może sprowadzać się jedynie do równowagi sił i strachu. Utrzymywanie drugiego w zagrożeniu oznacza sprowadzanie go do stanu przedmiotu i zanegowanie jego godności. Z tego powodu stwierdzamy, że eskalacja zastraszenia, jak również niekontrolowane rozprzestrzenianie broni są sprzeczne z moralnością i poszukiwaniem prawdziwej zgody. Terror wobec osób najbardziej podatnych na zagrożenia przyczynia się do wygnania całych grup ludności w poszukiwaniu ziemi pokoju. Bezasadne są wypowiedzi polityczne, które próbują oskarżać migrantów o wszelkie zło i pozbawiać ubogich nadziei. Należy natomiast podkreślić, że pokój opiera się na szacunku dla każdej osoby, niezależnie od tego, jakie byłyby jej dzieje, na poszanowaniu prawa i dobra wspólnego, świata stworzonego, który został nam powierzony i bogactwa moralnego, przekazanego nam przez minione pokolenia.

Nasza myśl kieruje się ponadto w szczególności ku dzieciom żyjącym na terenach aktualnych konfliktów oraz ku tym wszystkim, którzy angażują się, aby chronić ich życie i prawa.

7. Wspaniały projekt pokoju

Niedawno obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, przyjętej w następstwie drugiej wojny światowej. Przypomnijmy w tym względzie obserwację papieża św. Jana XXIII: „Kiedy w istotach ludzkich zaczyna pojawiać się świadomość swoich praw, to w tej świadomości nie może nie rodzić się dostrzeżenie swoich obowiązków”.

Pokój jest bowiem rezultatem wspaniałego projektu politycznego, opartego na wzajemnej odpowiedzialności i współzależności istot ludzkich.

(Fragmenty Orędzia na 52. Światowy Dzień Pokoju, Watykan, 8 grudnia 2018)

JĘZYK WINIEN KIEROWAĆ NAS DO CHRYSTUSA

Co z „Logosem” – *Słowem, które jest Bogiem*? Dlaczego w szczególności młodzi ludzie, a i także dorośli, którzy z własnej winy stali się wtórnymi analfabetami, nie rozumieją już natury Boga? Czy to tylko efekt cyfryzacji świata i źle prowadzonej katechezy?

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo (J 1,1). Ten, jakże znany i nader często cytowany fragment Ewangelii Janowej nie jest niestety dobrze rozumiany przez większość wierzących. W szczególności sprawia on trudność interpretacyjną młodym odbiorcom, którzy mają szansę go odkrywać na szkolnej katechezie. Dlaczego? Przyczyn jest wiele, ale największą – takie jest moje zdanie – jest nieznanomość podstaw filozofii, jak też brak ogólnego czytania. Trudno dziś zachęcić młodzież do czytania lektur z tak zwanego kanonu. Nawet dłuższe teksty zawarte w podręcznikach czytane są bez większego entuzjazmu. Dużą trudnością jest dziś analiza tekstu, gdyż wiele słów jest po prostu niezrozumiałych dla młodego odbiorcy. Cytowany zaś na wstępie fragment z Ewangelii świętego Jana jest tekstem nie tylko trudnym pod tym względem, ale też i kłopotliwym.

Już jakiś czas temu zastanawiałem się głębiej na tym, w jaki sposób poprzez język dokonuje się interpretacja otaczającej nas rzeczywistości. Rodzice, nauczyciele, księża i katecheci mają realny wpływ na to, jak widzą świat dzieci oraz jak kształtują one swój stosunek do świata wyrażany w języku. Humboldt, twórca jednego z kierunków językoznawstwa, postawił tezę, że język jest nie tylko środkiem komunikowania się, ale jest swoistym wyrazem ducha jego użytkowników. Jaki jest więc „duch”, lecz także i duchowość młodych ludzi, u których obserwujemy coraz to gwałtowniejsze zubożenie słownika? Jeśli przyjmiemy, że granice naszego języka wyznaczają granice nasze-

go świata, wówczas uświadomimy sobie, jak bardzo „kurczy się” świat pokolenia, które edukujemy. Tu już nie chodzi o konflikt pokoleń, ale o konflikt światów. Duże „państwa językowe” są jak monarchie, których los jest przesądzony – upadną. Wyrastają za to niezliczone małe „państewka”, połączone w jedną wielką sieć. „Państewka” te nie są zdolne do samodzielnej egzystencji, zatem muszą korzystać z zasobów innych lub tworzyć swoiste „unie”. Tak więc, w myśl mojej koncepcji – będzie musiało nastąpić albo jeszcze większe „usieciowienie” językowych państewek, albo zarządzanie nimi w totalny, choć zakamuflowany, sposób przez „mózg” tej sieci. Lecz kto będzie tym „mózgiem”?

Co z „Logosem” – *Słowem, które jest Bogiem*? Dlaczego w szczególności młodzi ludzie, a i także dorośli, którzy z własnej winy stali się wtórnymi analfabetami, nie rozumieją już natury Boga? Czy to tylko efekt cyfryzacji świata i źle prowadzonej katechezy? Nie sądzę. Przyczyna musi być znacznie głębsza. Gdy ludzie odwracają się od źródła łaski Bożej lub też odrzucają łaskę Bożą, tracą nadprzyrodzone myśli.

Kościół od wieków nas uczy, że łaska uczynkowa ubogaca nas w nadprzyrodzone myśli, dając zrozumienie prawdy. Trzeba nam stwierdzić z pełną otwartością, że w systemie edukacji nie ma już miejsca na terminy iście katolickie. Gdybyśmy jako nauczyciele katolicycy odważyli się być katolikami, spotkalibyśmy się z pewnymi formami represji społecznych. Uchodzi tylko

Jarosław
Haładuda



Nauczyciel, wychowawca, publicysta, autor *Pogadanek religijnych dla dzieci* (Wydawnictwo Diecezji Sandomierskiej, 2017 r.) oraz poradnika dla trenerów *Rozmowy o profilaktyce i wychowaniu* (ORE, 2015 r.). Związany z Sanktuarium Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu.

katechetom, którzy i tak są z „innego świata”.

Wróćmy jednak do mojej myśli o logosie i języku jako narzędziu interpretacji rzeczywistości. Święty Jan mówi dalej tak: *W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła* (J 1, 4-5). Zadaniem rodziców i wychowawców młodych pokoleń jest, jak mówi z kolei święty Paweł, otwieranie innym oczu i odwracanie od ciemności do światła, a więc kierowanie do Słowa Wcielonego. Czy to powszechna praktyka? Wątpię. Język dorosłych i język młodych to często dwa różne języki. Co gorsza, wielu „dorosłych” implementuje język młodych, tracąc całe swoje dziedzictwo, na którym zostali wychowani. Słowa, które wypowiadamy, tworzą niewidzialną siatkę interpretacyjną świata. To właśnie dlatego zabieram głos w nazywaniu świata, takim jaki on jest naprawdę, czyli zawartym na kartach Pisma Świętego i Tradycji.

Kilka lat temu miałem sposobność uczestniczyć w pewnym eksperymencie społecznym. Byłem jednym z pierwszych ewaluatorów oświaty. Ich zadaniem było przygotowanie środowiska edukacyjnego nie tyle do poddania się zewnętrznej ocenie, ale do uruchomie-

Jasno i na temat

„Wiele wydarzeń, spotkanych ludzi i osobistych przemyśleń pozwoliło nam odnaleźć BOGA i JEGO Życie. Bądźmy wierni BOGU!” – **bp Marek Solarczyk**, Twitter, 15.01.2019 r.

„Zamiast szukać winnych u innych, zamilknijmy i zróbmy sobie rachunek sumienia z miłości bliźniego. Sobie samym. I tylko sobie, bez porównywania się z kimkolwiek” – **ks. Piotr Kieniewicz**, Twitter, 15.01.2019 r.

„Polska będzie prawdziwym i wiarygodnym strażnikiem wolności gospodarczej w Europie, jak deklaruje @Jaroslaw_Gowin wtedy, gdy wyprzeździ w wolności Estonię. Nikt Polsce nie zabrania być w wolności lepszym od kilkunastu krajów UE, które są przed nami. Deregulacja a nie deklaracja!” – **Andrzej Sadowski**, Twitter, 14.01.2019 r.

„Kapitalizm to system, w którym sprzedawcy zabiegają o względy konsumentów. Socjalizm to ustrój, w którym niektórzy sprzedawcy zabiegają o względy polityków by ograniczyć konkurencję ze strony innych sprzedawców i móc gnębić konsumentów” – **Robert Gwiazdowski**, Twitter, 16.01.2019 r.

„1. Nie ma kary śmierci dla nikogo (Nowy Testament) 2. Kara śmierci dla zbrodniarzy (Stary Testament) 3. Nie ma kary śmierci dla zbrodniarzy, ale jest dla niewinnych – aborcja (Obecny Testament?) Cofamy się w rozwoju ludzkości. Niemitosiennie cofamy...” – **ks. Wojciech Węgrzyniak**, Twitter, 24.01.2019 r.

„Jest piękna polska tradycja, w której oby, jak najwięcej Polaków żyło. Polega na tym, że w okresie tragedii, szczególnie dla rodziny śp. Pawła Adamowicza i dla najbliższych, okoliczność śmierci staje się przestrzenią w jakiejś mierze uświęconą. W związku z tym nie wykorzystujemy tej przestrzeni do jakichkolwiek innych, niewspółmiernych celów. Stają się one siłą rzeczy niskimi. Jedynym godnym celem w tym czasie jest bycie solidarnym z osobami cierpiącymi” – **prof. Jan Żaryn**, Facebook, 22.01.2019 r.

nia mechanizmów autoewaluacji, czyli samooceny szkół. Wprowadzona nowa terminologia już na wstępie budziła opór nauczycieli. W swoich szkoleniach wykorzystywałem często bajkę o słoniu i pięciu ślepcach. Owi ślepcy postanowili przekonać się, jak wygląda słoń. Każdy z nich dotknął innej części słonia i na tej podstawie orzekał o naturze zwierzęcia. Żaden z nich nie miał racji. Mieliby rację, jeśli pracowaliby jako zespół. I właśnie do zespołowego działania zapraszałem nauczycieli. Projekt raczej się nie udał. Pominąwszy wszystkie kwestie polityczne, dlatego się nie udał, że posługiwaliśmy się nowym słowem, budzącym pewien lęk. Przypomina mi się znowu myśl Humboldta: „Język musi w każdym momencie swego istnienia posiadać to, co czyni zeń całość”. Myśmy wtedy nie mieli owej całości. Sami byliśmy jak ślepcy badający wycinek po wycinku słonia, czyli polską szkołę.

Arystoteles, a za nim święty Tomasz z Akwinu, którego darzę wielkim szacunkiem, twierdzili, że „oglądanie przedmiotów” w świetle prawdy jest tak cenne, gdyż rodzi mądrość rozumu i prowadzi do doskonalenia człowieka, które jest jego szczęściem. My, katolicy, winniśmy „oglądać przedmioty” w świetle Jezusa Chrystusa! To on jest naszą Prawdą! Skoro oglądu świata dokonujemy w świetle tej Prawdy, winniśmy używać słów, które ją jak najlepiej odzwierciedlają. Zatem zadaniem rodziców i wychowawców jest także nauczanie owego metafizycznego oglądania świata przez pryzmat nauki Kościoła. Jest jednak jeden podstawowy warunek – sami musimy tak postępować.

Nie sposób nie przytoczyć w tym miejscu słów Prymasa Tysiąclecia, jakie skierował do nauczycieli: *Pracując z koleżankami i kolegami w szkole, często mówimy tylko językiem technicznym, administracyjnym, a zbyt mało używamy języka ludzi wolnych, ufających sobie*. A mówił to w konkretnym czasie – zaprogramowanej laicyzacji. Niewiele jednak się zmieniło. Dziś też nie ustają dyskusje o wyrugowaniu religii ze szkół. Często atakuje się

wszelkie inicjatywy o charakterze katolickim, tylko dlatego, że ktoś widzi w nich odwołanie do świata nadprzyrodzonego. Lecz nie można się poddawać, trzeba dziś mówić językiem ludzi wolnych. Lecz czym jest język ludzi wolnych? Parafrazuując słowa Stefana kardynała Wyszyńskiego, można skonstatować, że język ludzi wolnych to język Światłości, czyli Chrystusa. Masz odwagę używać tego języka? Jeśli nie – stajesz się niewolnikiem świata.

Kiedyś tam w przeszłości, opowiadając mi o Prymasie Tysiąclecia, osoba konwersująca ze mną zapytała mnie: „Czy twoje słowa kierowane do dzieci są światłością czy może ciemnością?” Nie odpowiedziałem wtedy, bo potrze-



for: SnockSnap, pixabay.com

bowalem się nad tym głębiej zastanowić. Ciekawą myśl podsuwa ewangelista Mateusz, kiedy przytacza słowa Pana Jezusa o tym, co czyni człowieka nieczystym. Opis ten kończy się – o dziwo! – zdaniem nawiązującym do zagadnienia światłości / ciemności: *Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół upadną* (Mt 15, 14). Nauczyciel i rodzic powinni, zgodnie z nakazem Pana Jezusa, kierować do dzieci słowa światłości. Jeśli robią inaczej – z ich ust „wychodzi” ciemność, zatem w tej „mowie” są ślepcami.

Słowo w Prologu Ewangelii świętego Jana jest początkiem Wszechrzeczy, bo jest Bogiem. To Słowo winno wychodzić z naszych ust, a tak naprawdę z naszego serca! *Littera gesta docet, quid credas allegoria, Moralis quid agas, quo tendas anagogia*. Sens dosłowny przekazuje wydarzenia, alegoria prowadzi do wiary, sens moralny mówi, co należy czynić, anagogia – dokąd dążyć (KKK 118).

BELGIA, A MOŻE JUŻ „BELGISTAN”?

Kwestia imigracji muzułmanów do Europy od dawna była żywo dyskutowana. Ciekawym przykładem do jej omówienia jest Belgia jako jeden z najliczniejszych ośrodków wyznawców islamu na Zachodzie. Z tego kraju rekrutuje się proporcjonalnie najwięcej Europejczyków chętnych do walki w szeregach ISIS a jego nazwę potocznie zmienia się na „Belgistan”, czyli dawna Belgia, w której zapanowało prawo szariatu.

MUZUŁMANIE W BELGII

Przez kilkanaście ostatnich lat politycy belgijscy realizują długoterminowy projekt wielokulturowości, promujący niedyskryminację, równość i poszanowanie wszystkich kultur, wzmocniony prawem, które ma „humanizować” procedury nowo przybywających imigrantów i ideologią ateistyczną, która ma zastąpić religię. Wobec tych postulatów konieczne jest przyznanie praw społeczności muzułmańskiej, stanowiącej coraz większą część ogółu społeczeństwa.

Aktualnie w Belgii mieszka, według różnych szacunków, od 800 000 do 1 000 000 wyznawców islamu. Największą grupę stanowią Marokańczycy, zaraz potem Turcy. Wspólnota prowadzi ok. 50 meczetów, kilka szkół, jedną organizację pomocy humanitarnej oraz cztery ośrodki kulturalne. Nie ma się co dziwić – w końcu kilka lat temu sami politycy belgijscy, np. burmistrz Antwerpii Philip Heylen zachęcali, aby zamknięte i zaniedbane kościoły zamieniano na meczety. Powszechnie mówi się też o systemie stosowanym przez polityków lewicy, tzw. „głosy na zamian za ustępstwa”, czyli wy na nas głosujecie, my godzimy się na kolejny meczet czy centrum kulturowe.

Według oficjalnych danych statystycznych, w Brukseli muzułmanie stanowią blisko 30% mieszkańców miasta, choć są też dzielnice, gdzie procent ten jest bliski 50. Demografia im sprzyja: podczas gdy na Belgijkę przypada średnio 1,67 dziecka, to na muzułmankę 4,9, co łatwo da się zaobserwować na ulicy. Poza tym, powszechna jest praktyka kiedy jedna osoba osiedla się, a potem sprowadza nie tylko najbliższą rodzinę, ale też kuzynów. Wyznawcy islamu mieszkają zazwyczaj w dużych miastach: Brukseli, Antwerpii, Charleroi, zajmując całe dzielnice, jak osławiona brukselska Molenbeek czy Schaerbeek.

seli, Antwerpii, Charleroi, zajmując całe dzielnice, jak osławiona brukselska Molenbeek czy Schaerbeek.

PROBLEMATYCZNA INTEGRACJA

Czy przez 70 lat muzułmanie w Belgii się zintegrowali? Odpowiedź nie jest jednoznaczna, bowiem na pierwszy rzut oka tak, ale... w rzeczywistości nie. Wielu z nich pracuje, mówi po francusku czy niderlandzku, prowadzi normalne życie, ale to powierchowy obraz. Jak wskazuje dr Elżbieta Kuźma, naukowiec z Uniwersytetu Wolnego Brukseli: „wśród tutejszych muzułmanów panuje bezrobocie na poziomie 37%. Większość kobiet, około 80%, nie pracuje. Ponad 70% muzułmanów aktywnych zawodowo to pracownicy niewykwalifikowani, czyli w ich przypadku trudno mówić o awansie społecznym kolejnych pokoleń, jaki ma miejsce w przypadku imigrantów włoskich, polskich czy azjatyckich”.

Zaczyna się już w szkole – dzieci muzułmańskie nie chcą podawać ręki swoim kolegom i nie przychodzą do placówki w piątek z powodów religijnych, są agresywne. Ponad 20% uczniów szkoły średniej co najmniej dwukrotnie nie przeszło do następnej klasy. Na studia trafia 30% Marokańczyków i tylko niewiele ponad



Fot. Chidloc, pixabay.com

**Marta
Witczak-Żydowo**



Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego i University of Antwerp, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gnieźnie.

10% Turków. Mimo starań, aby uczynić Belgię przyjazną islamowi, wielu muzułmanów twierdzi, że nadal czują się wyobcowani ze społeczeństwa i nigdy się nie zintegrują. Mają obywatelstwo belgijskie, ale uważają się za obcokrajowców.

Oczywiście proces integracji jest długi i pracochłonny, a każdy ma prawo pielegnować swoją tożsamość narodową, ale muzułmanie w Belgii się nie integrują, a radykalizują. Wbrew popularnej ostatnio tezie propagowanej przez Mustaphę Benchenane – francuskiego politologa o korzeniach algierskich, jakoby świat zachodni „przeceniał hegemoniczny potencjał islamu, ponieważ jego wyznawcy nie są w stanie wyznaczyć, a następnie zrealizować tak strategicznego celu jak podbój Europy”, należy podkreślić, że muzułmanie są dobrze zorganizowani. Po pierwsze, artykułują swoje prawa pod szyldem partii „Islam”. Lider ugrupowania Redouane Ahrouch wprost informuje, że celem jest „uczynienie z Belgii państwa islamskiego, opartego na prawie szariatu” oraz, że „za 12 lat muzułmanie będą stanowili większość w Belgii i będą głosowali na jego partię”. Po drugie, łączą swoje działania z terroryzmem. Już śledztwo po zamachu w Madrycie w 2004 roku wskazywało na uczestnictwo w nich mieszkańców Belgii. Obecnie 200 obywateli tego kraju walczy w szeregach Państwa Islamskiego, co daje najwyższy wynik w Europie (proporcjonalnie).



Radykalizm ideowy i polityczny, terroryzm – to wydaje się nam odległe, nie do końca zrozumiałe. Też tak kiedyś myślałam, nawet mieszkając w Belgii, bo przecież sama byłam imigrantką, miałam wielu muzułmańskich znajomych – do czasu, a dokładnie do 23 marca 2017 r. Tego dnia udaremniono w Antwerpii zamach terrorystyczny. Tunezyjczyk na ulicy handlowej De Meir w centrum miasta próbował wjechać samochodem w tłum ludzi. Został zatrzymany przez policjantów. Byłam w miejscu zdarzenia 10 min. wcześniej. Nieświadoma całej sytuacji, jak zwykle w czwartek rano poszłam na zajęcia uniwersyteckie, gdzie dowiedziałam się, że mogłam stać się ofiarą zamachu. Kilka tygodni później moja koleżanka, podróżując z Brukseli do Polski, natrafiła na utrudnienia ze względu na pozorowane eksplozje na lotnisku Zaventem, które z resztą powtarzają się cyklicznie.

Wymienione ataki w Antwerpii i Brukseli udało się zatrzymać, a co z tymi, które dochodzą do skutku albo z tymi, o których nieudanych próbach nigdy się nie dowiemy, bo władze nie chcą dopuścić do powszechnej paniki? Chciałabym wszystkim przypomnieć, że jest to realne zagrożenie dla każdego – ja już zawsze będę pamiętać telefony bliskich z pytaniami, czy jestem cała i zdrowa. Oczywiście, prób terrorystycznych nie można łączyć z działaniami wszystkich muzułmanów, ale Belgia jest przykładem państwa, które wychowało „swoich prawców”.

CO NA TO BELGOWIE?

Belgowie opowiadali mi, że przez dziesięciolecia społeczeństwo było przychylne muzułmańskim imigrantom, albo inaczej – tolerowało przyby-

szów ze względu na ich trudną sytuację oraz wkład pracy w gospodarkę. Być może chcieli w ten sposób zadośćuczynić za zbrodnie „demonicznego króla” – Leopolda II, który był odpowiedzialny za niewyobrażalny wyzysk i terror w Wolnym Państwie Kongo. Inna sprawa, że pierwsza generacja muzułmanów była inna od obecnej: przybysze chcieli pracować, nie mieli nadmiernie wysokich aspiracji, byli życzliwi i starali się dostosować do swojego nowego państwa. Starano się pomóc w ich integracji, w myśl zasady, że wszyscy mają prawo żyć w wolnej, otwartej i pluralistycznej strukturze, zgodnie z przepisami prawa i neutralnością religijną. Nadal wielu Belgów toleruje nowo przybyłych, a przynajmniej takie jest ich oficjalne stanowisko, ale w rzeczywistości są zmęczeni i sfrustrowani sytuacją w kraju. Wielokrotnie słyszałam jak mówili: „urodziłem się tutaj, a teraz już nie czuję się bezpiecznie”. Zdecydowali się „uciec” na przedmieścia i wsie, daleko poza granice swoich dawnych domostw. Prawda jest taka, że duże aglomeracje jak Antwerpia należą dziś do imigrantów.

Zauważyłam, że niechęć wobec muzułmanów jest szczególnie silna wśród młodych Belgów. Wielu z nich nadal kryje się z tymi poglądami, unikając konfrontacji z przyjętą poprawnością polityczną, ale coraz częściej pytają mnie, jak to jest żyć w kraju jednolitym etnicznie. Ja sama nie oceniam ludzi przez pryzmat pochodzenia, religii, orientacji seksualnej i tak samo otwarcie i neutralnie podchodziłam do wszystkich spotkanych obywateli, ale muszę przyznać, że z muzułmanami żyje się i współpracuje szczególnie ciężko. Często miałam wrażenie, że ich kultura, tradycja, etyka pracy i ogólna organizacja spo-

łeczeństwa jest wręcz nie do pogodzenia z europejskimi wzorcami. O ile koegzystencja różnych grup etnicznych, religijnych, językowych może być korzystna dla ich rozwoju, to problem pojawia się, jeżeli jedna z nich próbuje narzucać swoje zasady innym, a muzułmanie tak właśnie działają w Belgii – bazując na demokracji i liberalnych wartościach, w rzeczywistości zagrażają im.

KRYZYS PROJEKTU SPOŁECZEŃSTWA WIELOKULTUROWEGO

Wielu Belgów z politykami na czele nadal wierzy w projekt wielokulturowości, nie chcąc narazić się na zarzut dyskryminacji religijnej. Powolna islamizacja kraju nie niepokoi ich, bierne jej się poddają lub wspierają. Jednocześnie dla coraz większej grupy, w tym dla zewnętrznych obserwatorów jakim byłam też ja, kryzys idei społeczeństwa wielokulturowego i integracji bardzo różnych grup jest oczywisty. Jego efektem jest powstawanie monokulturowych gett, z wyraźnym podziałem: my i oni. Na przykładzie wymienionych faktów i własnych doświadczeń stwierdzam, że wspólnota muzułmańska w większości nie chce się integrować, wręcz przeciwnie – chce tworzyć własne państwo w Europie.

Ale właściwie dlaczego wyznawcy islamu chcą zmieniać Europę, przecież udali się do niej celem lepszego życia? Otóż tu dochodzimy do paradoksu w całej sytuacji – generalnie muzułmanie widzą Stary Kontynent jako źródło dobrobytu materialnego, ale absolutnie nie jako źródło wartości, tradycji, wzorców moralnych.

Wielokrotnie słyszałam ich wypowiedzi świadczące o Europie jako miejscu zdegenerowanym, nie zasługującym na nic dobrego. „Jak mam szanować Belgów, skoro swoich rodziców na starość oddają do domów starców albo uśmiercają, aborcja jest u nich normalna, kościoły są puste, za to burdele pełne? Za co mam ich szanować?” – pytają. Dlatego im szybciej Europejczycy zrozumieją, że różnorodność kulturowa i religijna tak naprawdę nie ma racji bytu i w dłuższej perspektywie przynosi negatywne konsekwencje dla obu stron, tym lepiej. Tylko, że islamizacja naszego kontynentu to już proces nieodwracalny.

WOKÓŁ PRAWA NARODÓW

Jakże często zajęci jałowością naszych krajowych sporów, pochyleni nad naszymi narodowymi wadami i kompleksami nie doceniamy dzieł i dorobku twórczego, który był udziałem Polaków przez minione wieki i emanował na współczesne im elity. Przykładem takim jest choćby historia Pawła Włodkowica i Stanisława ze Skarbimierza – polskich prawników przełomu XIV i XV w., uczonych Akademii Krakowskiej – rektorów tej uczelni, twórców polskiej szkoły prawa narodów. Ich roztropność, konsekwencję i dorobek naukowy przypomniło trzytomowe wydawnictwo, które ukazało się w 2018 r. nakładem Narodowego Centrum Kultury i „Teologii Politycznej”.

O baj zajmowali się z wielkim oddaniem problematyce, która w czasach ich życia dominowała w ramach tego, co dziś moglibyśmy nazywać „debatą międzynarodową”. Warto zaznaczyć, że waga ich nowatorskiego wówczas przesłania nie straciła zasadniczo na aktualności, tj. pojęcie wojny sprawiedliwej i poszanowania godności ludzkiej.

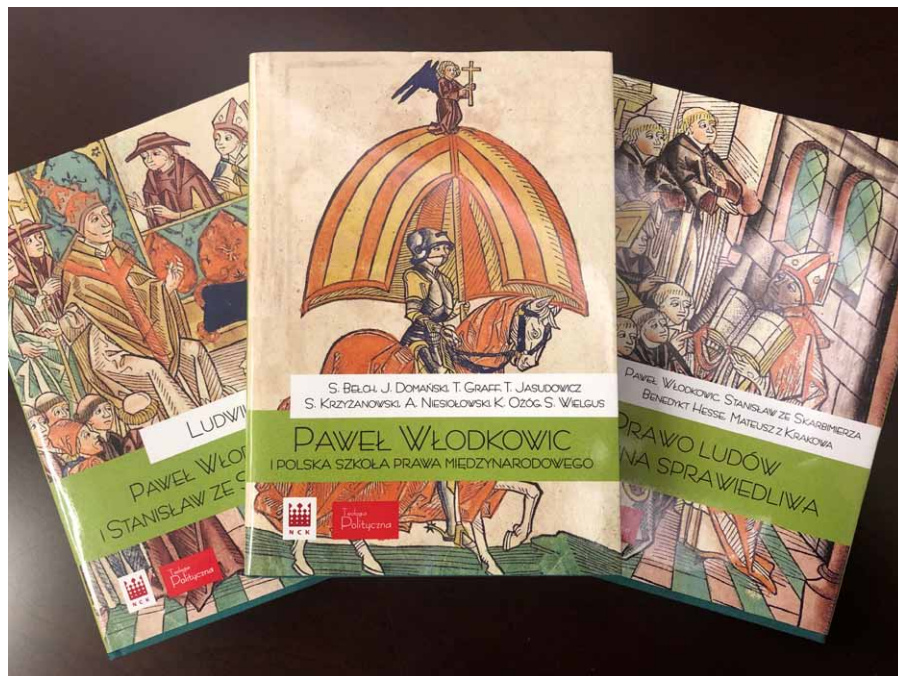
i państwa. Stanisław ze Skarbimierza z kolei zasłynął kazaniem, w którym jako jeden z pierwszych wyraźnie oponował wobec wojny, zachłanności władców i nienawiści, a wojnę traktował jako dopuszczalną i usprawiedliwioną jedynie w celu obrony własnej, przywrócenia sprawiedliwości i pokoju.

Nieprzypadkowo polscy prawnicy, których koncepcje wybrzmiały moc-

Maciej Szepietowski



Redaktor naczelny miesięcznika „Civitas Christiana”, Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



Włodkowic reprezentował myśl, że godność, wolność oraz równość są prawem każdego człowieka, a zatem każdy ma niezbywalne prawo do obrony swego życia i innych niezbywalnych wartości. Jeśli zaś takie prawa należne są ludziom, to również składającym się z nich wspólnotom, których emanacją są narody

no na soborze w Konstancji w sporze z Zakonem Krzyżackim, stali się dzięki uniwersalnemu, ponadnarodowemu przesłaniu twórcami polskiej szkoły prawa, wnosząc fundamenty pod kształtującą się w kolejnych wiekach doktrynę prawa międzynarodowego. Ich myśl znalazła w świecie naśladowców w późniejszych deka-

dach i wiekach. Fundamentalne zasady przez nich kształtowane dotyczące prawa narodów, niezbywalnej wartości godności ludzkiej i wojny sprawiedliwej – weszły do kanonu współczesnego prawa międzynarodowego. W Polsce jednak brakuje nadal pełnej refleksji nad doniosłością dzieła, które było ich wyłącznym i oryginalnym udziałem na przełomie XIV i XV wieku. Czy ze względu na upływ kilku wieków od czasu ich naukowej i publicznej aktywności, czy ze względu na zdecydowanie mylne przekonanie o hermetyczności ich przesłania i znikomego znaczenia dla przeciętnego człowieka?

Nie zapominajmy więc, że w czasach bezwzględnych wojen oraz instrumentalizacji wiary i prawa uczestniczyliśmy z powodzeniem w europejskim dyskursie intelektualnym bez kompleksów i z sukcesami, proponując pozytywne rozwiązania. Oryginalna myśl, którą reprezentowali omawiani polscy juryści, nie mogła być z tego względu traktowana z obojętnością przez ówczesne elity, zwierzchników kościelnych i władców europejskich państw. Niech świadomość tego będzie i dla nas w XXI wieku doświadczeniem inspirującym i budującym.

K U L T U R A

Technologie

RUSZYŁ PORTAL DOMINIKANÓW

Strona dominikanie.pl zmieniła się w video portal. Znajdują się tam materiały dotyczące teologicznych rozważań, ale także luźniejsze treści oraz programy dla najmłodszych widzów.

„Katolicki Netflix” ruszył 6 stycznia 2019 roku. Wchodząc na stronę dominikanie.pl od razu widać skąd wzięła się nazwa „katolicki Netflix”. Strona przypomina popularną platformę Netflix. Różnica polega na tym, że u dominikanów nie trzeba zakładać konta, logować się i opłacać abonamentu.

– Chcemy Was zasypać treściami teologicznymi i informacyjnymi – mówi o. Adam Szustak, główny koordynator nowego portalu.

Na stronie dominikanie.pl filmy pojawiają się dwa razy dziennie. Jednym z programów dostępnych na platformie jest „Chlebak”. To codzienny komentarz do czytań mszalnych, prowadzony przez o. Adama Szustaka OP i o. Tomasza. W poniedziałki publikowane są filmy z udziałem o. Jacka Salija OP. We wtorki na widzów czeka program „Rzymski spacer przez liturgię” o. Dominika Jurczaka. Z kolei w środy dwóch młodych dominikanów prowadzi serię biblijną. W czwartki pojawia się seria dla mam „Mama show” prowadzona przez Małgorzatę Wołejko. W piątki – seria



o. Grabowskiego o modlitwie, natomiast w soboty pojawia się kontynuacja serii „Plaster miodu” o psalmach. Niedziela rano to okazja do obejrzenia dominikańskich kazań oraz serialu dla dzieci z udziałem o. Tomasza Zamorskiego i pluszowej pandy.

Projekt dominikanie.pl to wspólne dzieło wielu duchownych i świeckich, pod którym podpisuje się Dominikański Ośrodek Kaznodziejski w Łodzi. O. Szustak jest jego dyrektorem i będzie nadal kręcił popularne serie na swój kanał, które można także obejrzeć na dominikanie.pl. Dotychczasowa treść strony polskiej prowincji Zakonu Kaznodziejskiego została przeniesiona na adres info.dominikanie.pl

Muzyka

NIEPEŁNOLETNIA DOJRZAŁOŚĆ

Ostatni album Dziewczęcego Chóru Katedralnego „Puellae Orantes”, istniejącego przy Tarnowskiej Bazylice Katedralnej, ukazał się ponad rok temu, lecz grzechem byłoby go Państwu nie przedstawić w tak ważnym dla nich momencie, jakim jest otrzymanie Platynowej Płyty. Chór zdobył wyróżnienie za album „Christmas Time”. Jest to ewenement, ponieważ niezmiernie rzadko zdarza się, by artyści wykonujący muzykę klasyczną osiągnęli taki wynik – aby wydanie okryło się platyną, należy sprzedać aż 10 tys. krążków.

W ubiegłym roku nagrodę, przyznaną przez polski Związek Producentów Audio-Video, otrzymała jeszcze tylko płyta „The Classics” Hansa Zimmera, która złożona jest ze ścieżek dźwiękowych hollywoodzkich filmów. Sąsiedztwo światowej sławy kompozytora jeszcze bardziej wzmacnia uzyskany rezultat.

Chóry dziewczęce bardzo często borykają się z problemem znacznej dominacji sopranów nad altami, co powoduje zaburzenia w tworzeniu harmonii. W „Puellae Orantes” równowaga głosów zachowana jest wręcz perfekcyjnie. Śpiewane frazy natomiast kończone są równo z ręką dyrygenta, jakby jednym głosem, co jest niesłychanie trudne. Na przytoczonym albumie zaistniała ogromna różnorodność w kwestii repertuaru utworów o tematyce bożonarodzeniowej: rozpoczynając łacińskim „Adeste fideles”, przechodząc przez polskie koledy, wkraczając w rozrywkę typu „White Christmas”.

Chórowi towarzyszą dwa fantastyczne zespoły, w skład których wchodzi znakomici muzycy. Jest to kwartet smyczkowy „Apotheosis” oraz „Krakowski Kwintet Błazany”.

Materiał, specjalnie dla dziewcząt, opracowany został przez kompozytora, pianistę i dyrygenta, laureata międzynarodowych konkursów kompozytorskich, Łukasza Farcińskiego. Jego aranże odświeżają często spowszedniałe wielu ludziom utwory, którymi stacje radiowe bombardują słuchaczy w okresie przedświątecznym. Nagrania budują atmosferę świąteczną w niewiarygodny sposób – podczas słuchania tej płyty, tylko kalendarz wiszący na ścianie przypomni nam o tym, że już luty...

Fot. Adam Wróbel, Paweł Topolski, puellaeorantes.com



Jakość i ekologia

Nigdy wcześniej motywacja do stworzenia zrównoważonej przyszłości dla Ziemi, naszych przyszłych pokoleń i dla nas samych nie była tak wysoka, jak jest teraz. Coraz większa część społeczeństwa jest świadoma, że nie tylko żywność, ale i produkty codziennego użytku w naszych domach mają wpływ na środowisko naturalne.

Badania pokazują, że w kategorii środków czystości fakt, że produkt jest ekologiczny, jest istotny dla blisko 40% konsumentów. Jesteśmy coraz lepiej poinformowani nie tylko o wpływie produktów na środowisko, ale także coraz dokładniej czytamy etykiety, aby więcej dowiedzieć się o składnikach produktów i wpływie na nasze zdrowie.

Co nam daje używanie produktów EKO? Przede wszystkim minimalizację negatywnego wpływu na środowisko naturalne, zachowanie wielu gatunków roślin i zwierząt, zdrowie całych ekosystemów. W ten trend wpisuje się nowość marki Ludwik: tabletki Ekologiczne do zmywarek – All in One.

Spełniają one bardzo wysokie wymagania ekologiczne, jakościowe i zdrowotne, które zostały określone przez ekspertów z szeregu zainteresowanych stron, w tym organizacji konsumenckich i przemysłu. Kryteria te biorą pod uwagę cały cykl życia produktu od wytworzenia aż po recykling, wpisując się w tym samym w działania zmierzające do gospodarki o obiegu zamkniętym.

Produkt został oceniony przez niezależnych ekspertów zewnętrznych, którzy spełnianie bardzo rygorystycznych kryteriów potwierdzili przyznaniem mu certyfikatu Nordic Swan Ecolabel. Certyfikat potwierdza zminimalizowanie zawartości substancji niebezpiecznych i negatywnego wpływu na środowisko w całym cyklu życia produktu, począwszy od wykorzystywanych surowców po recykling opakowania.

W zawiązku z tym w składzie tabletek nie znajdziemy potencjalnie szkodliwych substancji chemicznych takich jak borany czy fosforany. Cemu fosforany są szkodliwe? Nadmiar fosforanów przedostających się do środowiska nie jest obojętny dla wód i zachodzących tam procesów i jest jedną z przyczyn tzw. eutrofizacji wód. Podstawowymi skut-

kami eutrofizacji, czyli wzbogacenia substancjami biogennymi wód, są zmiany w składzie gatunkowym roślin i zwierząt, deficyt tlenu, a co za tym idzie wymieranie ryb. Zbiorniki wodne ulegają spłyceniu, zabagnieniu, woda staje się mętna o nieprzyjemnym zapachu. Widocznym efektem eutrofizacji są zakwity glonów, występujące na szerokich obszarach Bałtyku oraz jego wodach przybrzeżnych. Ponieważ Bałtyk jest akwenem zamkniętym, a proces pełnej wymiany jego wód trwa ponad 30 lat, ilość i jakość zanieczyszczeń wprowadzonych do niego stanowi bardzo poważny problem.



W produkcji zminimalizowana została zawartość substancji stwarzających zagrożenie dla zdrowia człowieka. W zawiązku z tym tabletki nie zawierają substancji wywierających bardzo negatywny wpływ na życie ludzkie np. boranów, które mogą działać szkodliwie na dziecko w łonie matki. Produkt nie zawiera także konserwantów, które często są czynnikiem uczulającym.

W oczach użytkowników produkty ekologiczne mają większą wartość niż ich mniej ekologiczni odpowiednicy, stąd jesteśmy gotowi więcej za nie zapłacić. Aby jednak sprostać tym wysokim wymaganiom, również skuteczność produktów ekologicznych musi być na najwyższym poziomie.

Ludwik Ekologiczne tabletki All in One do zmywarek zawierają wysoce skuteczny i jednocześnie bezpieczny dla środowiska i użytkowników Baking Soda System, który dociera do najtrudniejszych zabrudzeń takich jak tłuszcz czy przypalenia i z łatwością je usuwa. Dzięki tej nowoczesnej formule naczynia po umyciu są idealnie czyste i lśniące, niezależnie od wybranego programu zmywania. Odpowiednio dobrane enzymy skutecznie usuwają resztki organiczne takie jak białko i skrobia, a dodatek aktywnego tlenu likwiduje osady z kawy i herbaty.

Kryteria oznakowania ekologicznego Nordic Swan Ecolabel określają także wysokie wymagania jakościowe, co zostało potwierdzone przez akredytowane laboratorium badawcze i niezależnych ekspertów jednostki certyfikującej. Tabletki do zmywarek posiadają także zminimalizowaną wielkość opakowania, tak aby było ono odpowiednio wypełnione, co pozwala na mniejsze zużycie materiałów opakowaniowych i mniejszy wpływ na środowisko naturalne. Opakowanie

wykonane jest w 95% z papieru z odzysku i w 100% nadaje się do recyklingu.

Podsumowując, Ludwik Ekologiczne tabletki All in One do zmywarek to produkt ekologiczny, który posiada wysoką jakość, a jednocześnie jest produktem przyjaznym dla środowiska, czego uwierzytelnieniem jest przyznany certyfikat ekologiczny Nordic Swan Ecolabel.

Ludwik Ekologiczne tabletki All in One do zmywarek został opracowany zarówno w trosce o zdrowie konsumenta, jak i w trosce o środowisko, w którym żyje on i jego najbliżsi, w trosce o przyszłość najmłodszych członków rodziny, przy jednoczesnym bardzo wysokim standardzie własności użytkowych.



XXIII Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Bibliijnej

Poczuj radość Ewangelii!

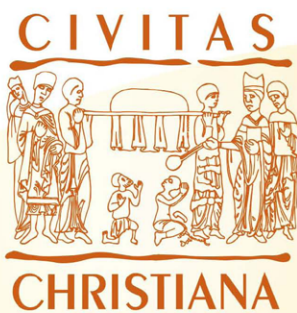
2019

Wiedzy Bibliijnej



Konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

zgłoszenia przyjmowane są do 28 lutego 2019 r. na www.okwib.pl



Zakres merytoryczny:

Księga Wyjścia i List do Rzymian
wraz z wprowadzeniami, przypisami
i komentarzami oraz słownikiem.



Organizator:

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

www.civitaschristiana.pl



Znajdź nas także w serwisie facebook.com/konkursbiblijny

Patronat Honorowy:

JE Ks. Abp Wojciech Polak, Prymas Polski

JE Ks. Abp. Stanisław Gądecki,
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski



Fundatorzy
nagród głównych:



Sponsorzy:

